

Cena ogłoszeń za 1 wiersz wierszowa lub jego miejsce: w rubr. „Nadzieje” (obok „Koresp. Red.”) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-ilustr. po 25 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Świąteczniki: 1 w. nonpar. 40 k., petite 50 k., bogisza 60 k., korpusu (garmonia) 70 k. Koszt sporządzenia książki z portretami w dziale nekrologji wynosi rs. 25.

# KRAJ

PREMIATA na «Kraju» wynosi: 1. miejsce z przes.: w Petersburg. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 2, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Zamówić adz. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polif.-spół., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjod. dodatk. specjalne.

Petersburg, dnia 24 stycznia (5 lutego) 1898 r.

ОТЪ ГЕНЕРАЛЬНАГО КОММИССАРА  
РУССКАГО ОТДѢЛА НА ВСЕМИРНОЙ

## ВЫСТАВКѢ 1900 ГОДА ВЪ ПАРИЖѢ.

ВСЕМИРНАЯ ХУДОЖЕСТВЕННАЯ, ПРОМЫШЛЕННАЯ И ЗЕМЛЕДѢЛЬЧЕСКАЯ ВЫСТАВКА 1900 года въ ПАРИЖѢ

откроется 15 апрѣля и закроется 5 ноября того же года.

Выставляемые произведенія распределяются между слѣдующими 18 группами, которыя подраздѣлены на 120 классовъ:

- |   |   |
|---|---|
| 1. Воспитаніе и образованіе.  | 9. Лѣсоводство, охота, рыболовство и т. п.              |
| 2. Произведенія искусства.  | 10. Питательные продукты                                |
| 3. Пособія и техника въ области литературы, науки и искусства.                              | 11. Горное дѣло и металлургія.                          |
| 4. Двигатели, механическія приспособленія, машины и орудія по обработкѣ металловъ и дерева. | 12. Убранство и предметы омеблированія зданій и жилищъ. |
| 5. Электричество.   | 13. Пряжа, ткани, одежда.                               |
| 6. Гражданское инженерное дѣло. Перевозочныя средства.                                      | 14. Химическія производства.                            |
| 7. Земледѣліе.  | 15. Разнаго рода производства.                          |
| 8. Садоводство и огородничество.  | 16. Гигіена. Общественное призрѣніе.                    |
|   | 17. Колонизація.  |
|   | 18. Сухопутныя и морскія военныя силы.                  |

Кромѣ того, предполагается устройство особой исторической столѣтней выставки, а также специальныхъ выставокъ, о которыхъ будетъ объявлено впоследствии, какъ то: исторической выставки античнаго искусства, выставки антропологической, этнографической и пр. Предполагается еще устройство всевозможныхъ конкурсовъ (земледѣльческихъ машинъ, живаго скота и т. п.), музыкальныхъ собраний и конгрессовъ.

Канцелярія Генеральнаго Коммиссара Русскаго Отдѣла, находящаяся въ С.-Петербургѣ, по Аптекаревскому пер., д. № 4 (противъ Круглаго рынка), будетъ сообщать желающимъ всѣ запрашиваемыя свѣдѣнія, касающіяся выставки, а также классификацію экспонативъ.

Желающіе принять участіе въ Парижской выставкѣ 1900 года приглашаются заявить объ этомъ письменно въ Канцелярію Генеральнаго Коммиссара, съ указаніемъ соответствующей группы и точнымъ обозначеніемъ своего адреса, послѣ чего Канцелярія не замедлитъ выслать по почтѣ правила для экспонентовъ, подробную классификацію указанной группы и бланки для точнаго заявленія о предназначаемыхъ на выставку произведеніяхъ.

Адресуемые въ Канцелярію Генеральнаго Коммиссара заявленія, бумаги и документы, имѣющіе ПРЯМОЕ отношеніе къ выставкѣ, освобождаются отъ оплаты гербовымъ сборомъ.

*За мѣста на выставкѣ платы взимаемо не будетъ.*



## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej  
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego  
w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (5154)

Nowourządzony

## HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie,

przy samych plantach, najładniejsze i najzdrowsze położenie. Doskonala usługa. Ceny umiarkowane. Stajnia na miejscu. Poleca się Szan. Publiczności

(1830)

Zarząd Hotelu.

Krawaty fason

„à la Mickiewicz”

(czarne i białe), (1952-2-3)

oraz wielki wybór krawatów kolorowych najgustowniejszych, poleca

## WACŁAW SUŁKOWSKI

Fabryka i Magazyń Bielizny

wyłącznie męskiej

Warszawa, Bielańska № 5 (wprost Daniłowiczowskiej). Wysyłka na prowincję skutecznia się za zaliczeniem pocztowem.



Wyłączna sprzedaż Fortepianów  
Bechsteina-Steinwaya. Główna reprezentacja Blüthnera. Melodykny Esteya, Karra i t. p.

## CHERMAN GROSSMAN

! TELEFON !

PETERSBURG: Nialka Morska № 23. МОСКВА: Кузнецкіи мостъ № 16.  
WARSAWA: Nasowiecka № 16. (4955) LUBLIN: Królewska № 207.

Sprzedaż (na raty). — Wynajem.

Łącząc ilustrowane cenniki (bezpłatnie) w języku polskim lub rosyjskim.

## TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

przetwor. chemiczn. i nowozw. sztuczna. poleca Supercestat własn. produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy. po cenie k. 3 za jeden „o” w pudzie rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco łowicz, st. dr. z. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Selenę obłajską, Kalkit, Żelazo Thomsona. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarczanowy, kwas azotowy, kwas solny, siarczan sodu, żelazo, miedź. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

Егzystujące 44 lat 40-etu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa

## ZAŁĘSKIEJ

Berga 8.

(1831)

## PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHOLKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimnazjum przy Szkole Frebłowskiej L. Jaholkowskiej. Warszawa, Wspólna № 49. (1902-19-3)

## „KULTURTRAEGER”

przez K. Laskowskiego.

Powieść osnuta na tle stosunków fabrycznych (rzecz dzieje się w cukrowni), w dziedzinie których toczy się odwieczna walka plemienna. Nieodrodni potomkowie dawnych Germanów, wypierających Słowian z nad Elby i Odry, zajmujący dziś ważne stanowiska przemysłowe nad brzegami Wisły, nie przebijają w środkach, aby nowe obszary dla niemieckiej pozyskać kultury: tak nakazuje im rzekoma misja dziejowa, wedle której niema granic «wielkiej ojczyźnie», bo ona jest wszędzie, «gdzie biją wierne serca niemieckie». (1958-2-1)

Zdarza się jednak, że w zwyciężkim pochodzie na Wschód rycerze kultury padają w pół drogi, rażeni pięknymi oczami polek, przeciwko którym książę żelazny ciskał z trybuny parlamentarnej pioruny swej wymowy.

G. SENNEWALD, księgarz.

Warszawa. Krakowskie-Przedmieście № 7. Filija: Miodowa № 6.

## Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frebłowskim Jadwigi Chrzęszczowskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## BIURO LEŚNE I MELJORACYJNE

w Mińsku gub., Sadowa, d. Belje.  
1) Urządzanie gospodarstw leśnych, szacow. lasów i inne leśne roboty. 2) Miernictwo, niwelacja i kreślenie planów. 3) Oczyszczanie błot, zakładanie nowych łąk, poprawianie nieurodzajnych. 4) Nawodnianie ogrodów owocowych. 5) Badanie pokładów ziemi za pomocą świdra Wojśława. 6) Zakładanie stacji rolniczych i meteorologicznych. (5326)  
Stanisław ZIELEZNIKI, leśniczy kwalifik.

## ZARZĄDZAJĄCY

gorzelnia i rektyfikacja, obznajmiony doświadczeniami monopolowemi i prowadzeniem ksiąg. Świadectwa bardzo dobre. Poszukuje odpowiedniej posady w Królestwie lub w Cesarstwie. Kantor komisowy Wasilewskiego, Warszawa, Marszałkowska № 132. (1962)

## WASILEWSKI i Sp.

Warszawa, Marszałkowska № 132.

Angielski, francuski, niemiecki, polski z doskonałymi świadectwami i świeżo wprowadzone bony, oraz gospodynie, klauznicze, panny służące z krawiecczyną — poleca Pierwszy Warszawski Kantor Komisowy WASILEWSKI i S-ka, Marszałkowska № 132, w Warszawie. (1700)

## Nakładem Księgarni J. Filipowicz-Dubowika

świeżo wyszły z druku powieść Bogusława Adamowicza «Melodye». (5325-2-1)



# KURIERK WARSZAWSKI.

o Sienkiewicz i cyklis. W dniu 15 maja r. z. ogólne zgromadzenie Tow. cyklistów warszawskich mianowało autora „Kryżaków” swym członkiem honorowym. Dopiero temi dniami jednakoż wręczono Sienkiewiczowi dyplom, albowiem cyklisici pragnęli, aby dyplom ten był niepoślednim dziełem sztuki. Jest to duży karton, na którym widać cyklisę, wspartego o rower, a prawą ręką wienającego laurem portret Sienkiewicza w owalu.

o Oświetlenie elektryczne. Do współzawodnictwa o pozyskanie przedsiębiorstwa oświetlenia elektrycznego m. Warszawy podobno — jak donosi „Kur. Polski” — przystępuje generał francuzki Magnand, działający jako przedstawiciel pewnego towarzystwa francuzkiego. Nadto z ofertą zgłosił się p. Władysław Kisłański, prezes Towarzystwa tramwajów warszawskich, przedstawiający kapitalistów belgijskich, uczestniczących już częściowo w istniejącem przedsiębiorstwie tramwajowem.

o Z Resursy obywatelskiej. Na posiedzeniu reprezentantów Resursy obywatelskiej — jak donosi „Kur. Warsz.” — powołano na rok bieżący na prezesa p. Jana Maurycyego Kamińskiego, na wiceprezesa p. Adama Hersego.

**Zdolar. energiczny ZARZĄDZAJĄCY**  
 administrator i plenipotent majątku, posiadający bardzo chlubne świadectwa, poszukuje posady w Król. lub Ces. obecna będący na posiadzie. — W zakładaniu lasów, urządzeniu korzystnych pól osmianów i hodowli inwent. jestem specjalistą. Jeżeli majątek jest rozleglejszy, gdzie można powiększyć znacząco hodowlę inwentarza i wytworzyć większą produkcję zboża, to mogę przyjąć administrację bez pensji, a tylko na procent od czystego dochodu po za opłaceniem wszelkich rozchodów, dotyczących gospodarstwa. Na pewno, uczciwość i znajomość swego fachu w razie potrzeby mogą służyć pomocą. Proszę się porozumiewać: Warszawa, Senatorska 19, Ciszewski, lub Gostynin, gubern. warsz., Zarządzający w Łącku. (1963)

**PRZYJACIÓLKI.** — Cóż teraz porabiasz?  
 — Doglądam pewnej staruszki, która mi obiecała, że jeśli się nią dobrze zaspiekuję, w takim razie zapisze mi pewną sumkę.  
 — To masz kłopot: im lepiej się nią zaspiekujesz, tem dłużej musisz czekać na zapis. (Figaro).

**KONICZYNĘ CZERWONĄ**  
 białą, szwedzką, przelot, tymoteusz, t. biny i t. p. nasiona nabywam w każdej ilości, szczególnie gatunki wyborowe dobrze doczyszczone i upraszam Panów Producentów o nadsyłanie dokładnych prób partji, już do wysyłki przygotowanych. (1936-3-3)  
 Dla uproszczenia korespondencji i ze względu na ciągłe fluktuacje cen, pożądanem jest oznaczenie przez Panów Producentów cen ostatecznych, obowiązujących do telegraficznej mojej akceptacji.  
**SKŁAD NASION**  
**K. WASILEWSKIEGO**  
 Warszawa, Miodowa № 16

Kantor dla prz. numeraty i ogłas. adres: Kraków-ukie - Przesłanie tele. 20 55.

# WARSZAWA

Skład maszyn rolniczych i nasion  
**ALFRED GRODZKI**  
 w Warszawie, ulica Senatorska № 23. (1925)

## KOTYLJONOWE

przybory mają na celu nie tylko ażeby każda osoba tańczyła, lecz żeby nikt nie wiedział z góry z kim będzie tańczyć, słowem, żeby na balach żadne koterje nie formowały się z krzywdą niektórych gości zaproszonych, a przeto mających prawo do równej gościnności. Składają się one przeważnie ze znaków (tuzin od 7 1/2 k.), z czapeczek (tuzin od 24 k.), i z taurów na 6, 12 par i więcej (od 60 k.). Panie i panowie losują przeznaczone dla siebie ozdoby i z jednakowemi ozdobami tańczą razem. Oprócz tego są: Confetti, Serpentina, Kule ze śniegiem i t. p. Główny skład w Magazynie Francuzkim przy ul. Hr. Berga 8, w Warszawie. (1934-2-2)

**MIEDZY KOLEGAMI.** — Czy jesteście wdowolony ze swego pierwszego pacjenta? — Dosyć... wcale nieźle honorarium dostałem od... wdowy. (D. Floh).

## NAUCZYCIELKA

posiadająca wychowanie najlepszego towarzystwa, patent wyższy, medal złoty, francuzki z konwersacją i literaturą, angielski, niemiecki, oraz wyższą, gruntowną muzykę, poszukuje posady. Wiadom.: Piotrków, poste-restante A. B. C. (1947-2-2)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

## Zakłady gazowe

W WARSZAWIE  
**POLECAJĄ:**

Koks czwartki po ra. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1927)

**BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA** **Skład Maszyn Młynarskich.**  
**Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,** Budowa młynów podług najnowszych systemów.  
 Warszawa, Szpitalna, 5 (1852-52) Katalogi ilustrowane gratis i franco.

# WYKAZ

Numerów 5% obligacyj miasta Warszawy, w d. 5 (17) stycznia 1898 r. wylosowanych, płatnych w dniu 1 (13) kwietnia 1898 r.

**I-sza serja (26 losowanie z 12 kuponami) po tysiąc rubli:** №№ 78, 281; **po pięćset rubli:** №№ 670, 672, 779, 901, 954, 1257, 1302, 1321, 1342, 1351, 1480, 1496; **po sto rubli:** №№ 1555, 1573, 1847, 1865, 1953, 2083, 2179, 2200, 2249, 2314, 2320, 2373, 2638, 2672, 2676, 2852, 2934, 3051, 3121, 3178, 3372, 3388, 3548, 3573, 3608, 3609, 3662, 4109, 4265, 4382, 4420, 4450, 4452, 4524, 4771, 4790, 4881, 4983.

Razem 52 numery na sumę rubli 11,800.

**II-ga serja (23 losowanie z 15 kuponami) po tysiąc rubli:** №№ 5033, 5184, 5484; **po pięćset rubli:** №№ 5617, 5658, 5827, 5935, 5960, 6020, 6120, 6122, 6277, 6422, 6464, 6656, 6668; **po sto rubli:** №№ 6789, 6797, 7057, 7092, 7200, 7241, 7421, 7560, 7633, 7684, 7756, 7796, 8018, 8135, 8205, 8399, 8496, 8526, 8702, 8704, 8908, 9036, 9170, 9182, 9220, 9284, 9341, 9342, 9546, 9567, 9584, 10139, 10617, 10668.

Razem 50 numerów na sumę rubli 12,900.

**III-cia serja (19 losowanie z 19 kuponami) po tysiąc rubli:** №№ 10749, 11187, 11230, 11383, 11471, 11472, 11511, 11574, 11585, 11708, 11733, 12238, 12547; **po pięćset rubli:** №№ 12811, 12979,

13061, 13322, 13446, 13583, 13603, 13640, 13650, 13686, 13697, 14051, 14310, 14387, 14472, 14476, 14495, 14696, 14699; **po sto rubli:** №№ 14773, 14824, 14897, 15053, 15100, 15120, 15128, 15487, 15547, 15558, 15749, 15860, 15904, 15987, 16002, 16094, 16197, 16368, 16418, 16459, 16515, 16589, 16631, 16905, 17168, 17177, 17240, 17290, 17307, 17344, 17383, 17719.

Razem 64 numery na sumę rubli 25,700.

**IV-ta serja (13 losowanie z 6 kuponami) po tysiąc rubli:** №№ 18148, 18426, 18428, 18476, 18529, 18724, 18733, 19144, 19873, 19788, 19817, 19859, 19966, 20279, 20379, 20410, 20459, 20483, 20617, 20805, 20849; **po pięćset rubli:** №№ 21207, 21342, 21392, 21832, 21961, 22297, 22361, 22642, 22687, 22221; **po sto rubli:** №№ 22750, 22916, 22946, 23066, 23656, 23677, 23835, 23919, 24058, 24063, 24281, 24311, 24370, 24638, 24847, 24875, 25185, 25196, 25282, 25302, 25309, 25396, 25489, 25509, 25550, 25955, 26049, 26361, 26801, 26826, 26852, 26990, 26999, 27000, 27165, 27185.

Razem 67 numerów na sumę rubli 29,600. Ogółem 233 numery na sumę rubli 80,000.

**Wykaz numerów 5% obligacyj miasta Warszawy, wylosowanych w zeszłych ciągnięciach i nie przedstawionych do opłaty.**

(W nawiasie oznaczono ilość kuponów, z którymi obligacja powinna być przedstawiona).

**I-sza serja po tysiąc rubli:** №№ 168 (18); **po pięćset rubli:** №№ 1399 (15); **po sto rubli:** №№ 2002 (18), 2007 (13), 2026 (15), 2199 (17), 2360 (17), 2379 (13), 2413 (13), 2595 (17), 2761 (13), 3015 (16), 3222 (14), 3367 (13), 3404 (13), 3410 (13), 3530 (17), 3615 (2), 3759 (16), 4098 (15), 4130 (13), 4190 (0), 4237 (13), 4333 (13), 4466 (14), 4493 (15), 4627 (13), 4701 (15), 4821 (15), 4844 (13).

**II-ga serja po tysiąc rubli:** №№ 5214 (16); **po pięćset rubli:** №№ 5545 (16), 5908 (19); **po sto rubli:** №№ 7581 (16), 7755 (17), 7808 (17), 7942 (17), 7944 (18), 8560 (17), 8562 (18), 8880 (2), 9587 (16), 9702 (17), 9898 (17), 9895 (16), 10805 (19), 10621 (16).

**III-cia serja po tysiąc rubli:** №№ 11764 (3), 12246 (6), 12384 (4), 12496 (5); **po pięćset rubli:** №№ 13813 (0), 13349 (2),

14213 (0), 14301 (4), 14505 (5); **po sto rubli:** №№ 14819 (9), 14908 (12), 15065 (4), 15067 (4), 15150 (5), 15212 (1), 15233 (7), 15236 (2), 15248 (8), 15301 (0), 15320 (0), 15578 (9), 15934 (3), 16048 (4), 16061 (1), 16071 (2), 16073 (5), 16093 (2), 16252 (0), 16830 (0), 16835 (0), 17080 (1), 17752 (2), 17907 (0).

**IV-ta serja po tysiąc rubli:** №№ 18509 (18), 18581 (11), 18619 (11), 18637 (13), 19000 (7), 19004 (8), 19142 (7), 19472 (8), 19480 (9), 19490 (7), 19491 (8), 20373 (7), 20990 (7), 21050 (16), 21057 (16), 21058 (10); **po pięćset rubli:** №№ 21537 (8), 22089 (17), 22090 (18), 22109 (7), 22188 (8), 22445 (18), 22600 (13); **po sto rubli:** №№ 22716 (7), 23043 (7), 24138 (7), 24550 (8), 24715 (8), 24671 (7), 25126 (8), 25494 (8), 25641 (7), 25717 (7), 26046 (7), 26163 (8), 26169 (7), 26241 (7), 26289 (9), 26585 (8), 26652 (7), 26656 (7), 26857 (7). (1956)

Razem 121 obligacyj na sumę rubli 38,000.

# PETERSBURG

## JARZYNY SUSZONE

zupelnie zastepujace swieza nowalje.  
SZPINAK, STRACZKI SZATKOWANE i t. p.  
sprzedaja sie u **Aleksieja Iw. KIERINA**,  
Petersburg, wewnatrz rynku Maryjskiego, przy kaplicy. (5319)

### KURJEREK PETERSBURSKI.

Dezertery. Z liczby osmiu wiezniow, ktorzy w wigilje Bozego Narodzenia zbiegli z petersburskiego wiezienia, trzech — jak to donosilismy — ujeta zaraz. Wkrotce tez „uradnik“ policyjny w powiecie peterhofskim, Filipow. dowiedziawszy sie z gazet o ucieczce, zatrzymal na drodze narwskiej cztery podejrzone indywidua i zamknal je w areszcie. Nie majac z powodu swiat nikogo do pomocy, sam zaaresztowanych zrewidowal i odebral im dwa noze; zbrodniarze nie stawiali oporu, gdyz przypuszczali, ze F. ma pod reka kilku policjantow, kiedy poczyna sobie z nimi tak smialo. Wreszcie i ostatni z owych osmiu dezertelow zostal przytrzymany.

Wypadek zagadkowy. W Strielnie. pod Petersburgiem — jak donosi „Now. Wr.“ — koło toru kolejowego znaleziono ranionego człowieka, który zeznal, że jeden z pasazerow, ubrany w kostjum kaukazki, ograbil go ze znacznej sumy pieniedzy i zrzucil go potem z platformy wagonu. Sluzba pociagu pasazera w stroju kaukazkim nie widziala.

PRACOWNIA i MAGAZYN OBUWIA  
**S. WITKOWSKIEGO**  
Petersburg, ul. Grochowa, róg Wielkiej Morskiej № 12—23, wejście z Grochowej. (5315)

PRACOWNIA i MAGAZYN OBUWIA  
**P. WIŚNIEWSKIEGO**,  
dawniej Millera,  
Petersburg, ulica Pantielejmonskaja, róg Litiejnego prospektu № 14—21. (5314)

ZAWIADANIAMY, 12 PAK

## Cz. Kamiński

upowazniony zostal do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».  
Administracja «Kraju».

U DYREKTORA TEATRU. — Jakże się panu podobała moja opera?  
— Proszę, proszę... taki młody człowiek i tak stare melodie! (Flieg. Bl.).

# RESZTKI

Na wszystkie niewyprzedane towary: dywany, meble, portjery, hafty, szlafroki i t. p.

# JEDWABNYCH

TRWA OSTATECZNA

# WYPRZEDAŻ.

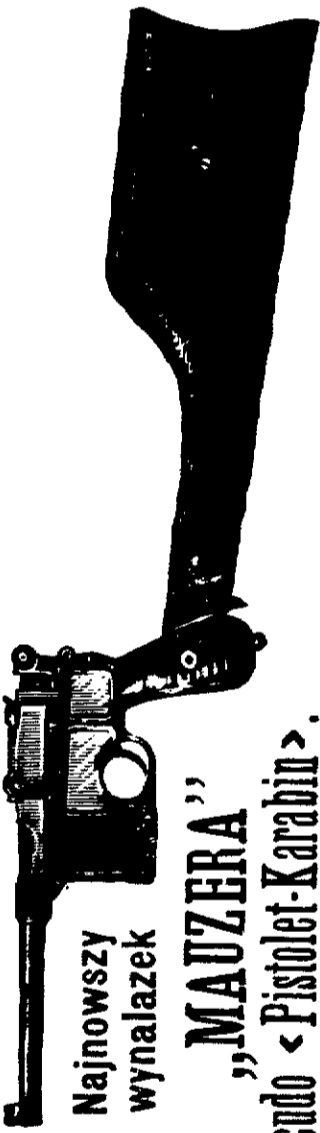
Dywany od 2 rs.

# Wobec zwinięcia MAGAZYNU WSCHODNIEGO

Petersburg, Newski prospekt № 30, przy moście Kazańskim. (5327)

od d. 25 stycznia nastąpi wyprzedaż WSZYSTKICH jedwabnych i półjedwabn. tkanin od 27 k. arszyn.

# TKANIN



Najnowszy  
wynałazek

„MAUZERA”

cudo <Pistolet-Karabin>.

Od pierwszej chwili ukazania się zwrócił uwagę całego świata. (5301-5-2)  
Pistolet z dziesięcioma nabojami. Patroony z bezdymnym prochem nadwyciecznej sily. Drewniana kobera do pistoletu służy jednocześnie jako kolba. Opis wysyła się za 7-kopiejkową markę.

CENTRALNY SKŁAD BRONI,  
Petersburg, Wielka Koniuszenna № 29. **ED. WENIG.**



## EKSTRAKT MIĘSNY KOMPANII LIEBIGA.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonow, sosow itp. (5321)  
Sprzedaje się: w Składach owocow, warzyw, miesa i w Skład. apteczni.

Upraszamy szan. czytelnikow, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzialu ogłoszeniowego, raczyli powolywać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powolywanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## PUCH I PIERZE.

Sprzedaz detaliczna w wielkim wyborze. (5320)  
Najdawniejszy, powszechnie znany handlowy interes sprzedazy przewaznie puchu i pierza. Ceny detaliczne, przystepne dla kazdego kupujacego. (Od zalozenia stale znajduje się w jednym miejscu i tymże domu:  
Petersburg, Wasilewska wyspa, róg Wotchowskiego (poprzednio Zagibenina) i Birzowego zaułka № 4.

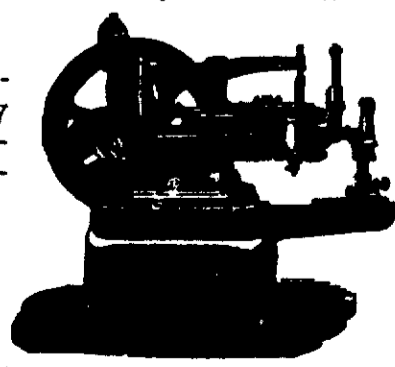
**KLEIBERA.**

## OLSZEWICZ i KERN

Kijow-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynoslaw-Sielce.



Oswietlen. elektr., przenoszenie sily, telefony etc. Do 1896 r. urzadzono 340 elektrycznych instalacyj.



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotlow fabryki Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Comp.



Dostawa relsow, wagonetek etc. do przenosnych drog zelazn. (496)



Parowe maszyny, kotly i pompy wszelkich systemow i wielkosci.



Automatyczne wagi do wazenia zboza, burakow etc.

## JECZYNACA Kursy Języków

Petersburg, Dmitrowski zauł. № 1 (róg Stremiannej).  
Polski, rosyjski, angielski, francuzki, serbski, niemiecki i esperanto. Wyklady odbywaja się podlug nowej metody przez doswiadczonych specjalistow kazdej narodowosci. (5318)

# KIJÓW

Kantor dla pr.  
numerary i ofe-  
sów w kategori-  
L. Iakowaszk-  
60, Kreszczatik-  
No 29.

OPTYK-MECHANIK

## P. SYDŁOWSKI

Kijów } Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.  
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)  
Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne,  
szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obetalunki i reparację po umiar-  
kowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

BIURO TECHNICZNE I SKŁAD

## BRACIA K. i A. WÜGLER W KIJOWIE

Kreszczatik, dom Celtnera № 3, poleca ze składu:

Maszyny do obróbki metali i drewna.  
Instrumenty kowalskie i ślusarskie.  
Maszyny parowe, sikawki i pompy różne. (520)  
Aparaty kontrolne i przybory miarowe.  
Armaturę miedzianą i z żelaza.  
Piły podługne i cyrkularne.  
Kamienie do toczenia, szyczące i szmerglowe.  
Brezenty nieprzemakalne, pasy i liny.  
Wagi stołowe, dziesiętne i amerykańskie.  
Maszyny do węgla, jak windy, lewary etc.  
Mierza przenośne z miechem lub wentylatorem.  
Łopaty, widły, tygle grafitowe i pilniki różne.  
Pakunki azbestowe i talkowe.  
Bromz, babbitt i kompozycje.  
Stal angielska na narzędzia i szczołki stalowe.  
Telefony, dzwonki elektr., drut izolowany etc. etc.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

## CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.  
Fabryka cukrów docerowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marmoty. Ciastka,  
torty. Placki i babki polskie.  
Obetalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem.  
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA

## E. SKARBEK-RUDZKIEGO i S-ki

Kijów, Bożowska № 4. (526)  
Reprezentacja górniczego inżyniera Mórskiego Poszukiwania geologiczne; roboty  
wiertnicze; artezyjskie, brukińskie i inne studnie; wodociągi; osuszanie błot i dre-  
naz. Skład fabryki Mórskiego narzędzi wiertniczych. Bury wiertnicze i inne. Ter-  
sarki i prasy najnowszej konstrukcji. Analiza rud mineralnych. Wyroby z labradoru.

## KONICZYNE Schmidt i Zabłocki

kupujemy po najwyższych cenach

w KIJOWIE. (543)

Damskie **BLUZKI** flanelowe  
modnych kolorów i wzorów.  
**FLANELA** FRANCUZKA NA BIELIZNĘ modnych  
kolorów i wzorów.  
**PLEDY** POWOZOWE modnych kolorów i wzorów.  
W MAGAZYNIE BIELIZNY I PŁÓCIEN  
**BRACI A. i J. ALSCHWANG,**  
Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.  
Przy magazynie krojczy dla przyjmowania  
obstalunków.

## KRAWIEC MEZKI

## H. KLIMOWICZ

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kreszczatika NA NOWĄ ULICĘ  
**NIKOLAJOWSKĄ № 4,**

obok Żyrardowskiego Magazynu, na I piętrze.

Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (529)

**PREISS & S-ka** Zawsze na składzie: stal, pilniki,  
brezenty, armatura miedziana i  
mosiężna, wszystkie niezab. apara-  
ty techniczne dla cukrowni, dy-  
BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszczatik № 7. stylarni, tartaków etc. (530)

## SWIETNY WYNALEZEK!

Udoskonalony amerykański introligator bez klamerek



do akt, papieru, manuskryptów, rachunków, faktur i t. p. Główne za-  
lety tego przyrządu są następujące: do introligatora nie są potrzebne spe-  
cjalne druciane klamki, a można używać do umocowania zwyczajne  
szpilki, znajdujące się w każdym domu. (5257-4-3)  
Aparat z najlepszego materiału, porządnej roboty, nadzwyczaj trwały.  
Cena 4 rs. 50 k. Opis dołącza się.  
Jedyny skład: Petersburg, Newski prospekt № 6.  
Optyk i mechanik A. BURHARD.

## „KURJER POLSKI”

Nowe pismo codzienne, polityczne, spo-  
łeczne i literackie,  
wychodzi w WARSZAWIE od Nowego Roku  
pod redakcją Wincentego Kosiakiewicza.  
Prenumerata wynosi rocznie rs. 4 z przesyłką pocztową.  
Adres Administracji: Warszawa, Widok 23.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-  
wane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-  
ływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-  
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



Proszę żądać  
wszędzie w Kró-  
lestwie i Cesar-  
stwie  
Szuwaksu gli-  
niskiego  
**Glin-  
skiego.**

Gwarancja 10-letnia.



## WAŻNE

dla Panów właścicieli domów.  
Patentowane na Rosję  
**NASADY KOMINOWE**  
systemu J. A. Johna, ulepszające każdy  
komin i usuwające dymienie, poleca Je-  
neralny Reprezent. na Ces. i Król. Polskie  
**A. E. BROZOWSKI.**  
Warszawa, Piękna 7. Telefonu № 1027.  
W r. 1897 sprzedano 25,000 sztuk.  
Na żądanie poważne referencje. (1938-3-3)

— No, panie Firulkes, co pan robi?  
— Ja sobie chodzę i trochę myślę!  
— O czym pan myśli?  
— Ja myślę o tem, że gdyby to można  
wziąć monopol w monopol, to jabym  
wcale nie żałował moich pięciu szyn-  
ków...  
**DO SPRZEDANIA**  
Fabryka Stempli Kauczkowych i Meta-  
lowych w Warszawie  
Z. Suchowickiego.  
Wiad.: Królewska 3, m. 18, między godz.  
11 a 1 pop., lub Z. Suchowicki w Jeka-  
terynosławiu. (1967-3-1)



## POMPY

wzrostk. system,  
**SIKAWKI,**  
Reserwuary,  
**ARMATURY,**  
Bury, Pasy do  
maszyn, Pakun-  
ki i techniczne  
wyrob. gumowe.

**Antoni PECH & C<sup>o</sup>,**  
Warszawa, Nowe-Międowa № 1. (1883)

Pierwsza Warszawska Fabryka Przewo-  
dników Izolowanych  
„IRIS”  
w Warszawie, plac Teatralny, 11, pole-  
ca: Przewodniki do dzwonek, telefo-  
nów i światła elektr., po cenach fabr.  
Telefony domowe paraodrs. 14. Dzwon-  
ki, elementy i t. p. Lampki żarowe  
pierwszorzędnych fabryk, przy odbiorze  
nie mniej 100 sztuk—po 33 k. (1717)  
**MIEDZY MALŻONKAMI.**—Żona: Czem-  
byś był, gdyby nie było mojego posagu?  
Mąż: Kawalorem. (Przeгляд).

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 62, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. — Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krak. — Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

Nr. 4

ROK XVII

## NA DESŁANE.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż otworzyłem kancelarję adwokacką **we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 8. 2. p.**

**Dr. WIKTOR UNGAR**  
adwokat krajowy.

## TREŚĆ N-ru 4 „KRAJU”

z dnia 24 stycznia (5 lutego) 1896 roku:

**Artykuły wolne:** Prawo wieczysto-czynszowe w osadach miejskich, przez *Bohdana Kutylowskiego*. Pałace pytanie, p. T. 5.

**Artykuły bieżące:** Sejm galicyjski, przez *Scriptora*. Rozgraniczenie gruntów włościańskich.

**Dział polityczno-społeczny:** Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju”. Przegląd pism rosyjskich. **Wiadomości bieżące.** Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sady. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. **Ekonomista.** Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

**Dział literacko-artystyczny.** Artykuły: Feljeton paryżki, przez *Nemo*. Kartki ulotne, p. Z. W archiwum watykańskim, p. *Woryć*. O czystość języka, p. *Tadusza Smarzewskiego*. Kiedy się urodził Adam Mickiewicz? p. *A—b*. Wycieczka do Montmorency, p. *Ferd. Hsicka*. Wbrew opinji, p. Z. W starym dworze, powieść *Armara Gruszeckiego*. Jeszcze o pobytku Kościuszki pod Paryżem, p. *E. B. C.* Szlakami postępu (z ilustracjami), p. *J. P.* Kronika literacka. Ilustracje: Z wystaw europejskich: „Powrót z winobrania w kampanji rzymskiej”, z obrazu *Piotra Gabrioli*. „Pokutująca Magdalena”, z obrazu *Gabr. Maksa*. Grób *Delfiny Potockiej* w Montmorency. „Nowoczesny turniej”, z obrazu *Z. Ajdukiewicza*. Z teki humorystycznej. **Portrety:** *Eugen Richter*. *Hans Delbrück*.

**Dział informacyjny-ustrawny:** Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

## PRAWO WIECZYSTO-CZYNSZOWE W OSADACH MIEJSKICH.

Do niedawnych czasów, zarówno wyższe sfery urzędowe, jak i większość prawników rosyjskich, uważały prawo wieczysto-czynszowe za anachronizm prawniczy, za źródło nieporozumień i sporów, za przeszkodę, uniemożliwiającą normalny wzrost wartości obszarów ziemskich. Wymownym wyrazem tego poglądu stała się ustawa z d. 9 czerwca 1886 r., znosząca w obrębie osad wiejskich posiadanie wieczysto-czynszowe i nakazująca skup przymusowy gruntów czynszowych. Nie wchodząc w bliższe rozpatrzenie i w krytykę szczegółową wspomnianego aktu ustawodawczego, zaznaczymy tu wszakże wypada, iż zastosowanie jego praktyczne, w znacznym stopniu dotąd jeszcze, po latach przeszło jedenastu, nieprzeprowadzone, napotkało liczne trudności, które przewyciężyć można było jedynie uciekając się do dowolnej interpretacji orzeczeń ustawy, i ze skup przymu-

sowy przerobił placących nader umiarkowane czynsze dzierżawców wieczystych na drobnych właścicieli, obciążonych olbrzymiami w stosunku do ich średniej zdolności płatniczej zobowiązaniami.

Okoliczności wspomniane wywołały pewną reakcję w poglądach na kwestję czynszową. Zaczęto przypominać, że dzierżawy wieczyste, lub długoterminowe istnieją w krajach cywilizowanych (Anglja, Włochy, prowincje Nadbałtyckie etc.) i godzą się doskonale z nowożytnym ustrojem prawno-ekonomicznym, że ustawodawstwo rosyjskie w wielu wypadkach uznaje dzierżawę tego rodzaju (w dobrach rządowych pod Kijowem, na gruntach kopalni Nerczyńskich, w Sokolnikach pod Moskwą, w okolicach szosy moskiewskiej pod samym Petersburgiem etc.), że racjonalniejszem byłoby nie zastępować prawa wieczysto-czynszowego przez prawo własności, ale usankcjonować w drodze ustawodawczej stan rzeczy oddawna istniejący, określając tylko dokładniej jego oznaki prawnicze i stosunek do innych kategorii posiadania, oraz do prawa własności.

Ustęp IX Najwyższej zatwierdzonego w dniu 9 czerwca 1886 roku zdania Rady państwa polecił ministrowi spraw wewnętrznych opracować w porozumieniu z właściwymi urzędami i złożyć następnie do rozpoznania przez Radę państwa wnioski ustawodawcze, co do zniesienia posiadania wieczysto-czynszowego w osadach miejskich dziewięciu guberni zachodnich. Stosując się do powyższego zlecenia, ministerstwo spraw wewnętrznych, po zasięgnięciu opinji urzędów miejscowych i zgromadzeniu odpowiednich wiadomości statystycznych, ułożyć miało projekt ustawy, która określić winna sposób zniesienia praw czynszowych w miastach i miasteczkach prowincyj wspomnianych.

Już w roku 1886 nie wnoszono przymusowego skupu gruntów czynszowych w obrębie osad miejskich, sądzymy zatem, że dziś, tak wobec zaznaczonej wyżej zmiany poglądów, jak wobec właściwości ekonomicznych posiadania czynszowego po miastach, zasada skupu przymusowego gruntów czynszowych miejskich nie została przez wnioskodawców przyjęta.

Jeżeli, kiedy chodziło o grunta czynszowe na wsi, można było bronić tej zasady, twierząc, że stanowi ona warunek konieczny usamowolnienia czynszowników, z pracy na roli posiadanej żyjących, — to skoro chodzi o miasta, obrona taka nie miałaby podstawy żadnej. Gdy porusza się kwestję uregulowania posiadania czynszowego w osadach miejskich, trzeba mieć na względzie przede wszystkim interesy miasta, jako ogniska ruchu przemysłowo-handlowego. Jeżeli istnienie prawa wieczysto-czynszowego stoi ruchowi temu na zawadzie, jeżeli tamuje wzrost osady, należy je znieść: im prędzej, tem lepiej; jeżeli zaś wspomniana sprzeczność nie da się udowodnić, lub jeżeli jest częściową, wypada zaradzić złemu bez nagłego łamania stosunków prawno-cywilnych, wytworzonych w ciągu długich wieków, odpowiadających poczuciu prawa porządkowi społecznemu, zwyczajom i poglądom ludności.

Osady miejskie w granicach b. Rzeeczypospolitej powstawały, z nielicznymi wyjątkami, na gruntach właścicieli ziemskich, pierwotnie na podstawie listów i przywilejów królewskich i wielkksiążęcych<sup>1)</sup>, przyznających założycielom prawa dominjalne, później zaś na podstawie przyśługującego całej szlachcie prawa zakładania miast i miasteczek według upodobania i woli<sup>2)</sup>. Prawo to uznanem zostało i przez ustawodawstwo rosyjskie<sup>3)</sup>. Zakładając osadę miejską, właściciel nadawał osadnikom grunta odpowiednie pod budowę domów, urządzał kosztem własnym, lub zezwalał na urządzenie rynków, przeznaczał na użytek mieszkańców place, ulice i pastwiska, ściągając znaczne intraty ze stałych czynszów, opłacanych przez osadników, oraz z licznych opłat za prawo trudnienia się rozmaitego rodzaju handlem i przemysłem, za dokonywanie pewnych tranzakcyj handlowych, korzystanie z placów i dróg, za wyszynk napojów wysokokowych etc. Niektóre z założonych w ten sposób miasteczek, dzięki przyjaznym warunkom geograficznym, ekonomicz-

<sup>1)</sup> „Sobr. gosud. i czast. aktow“. Wilno, 1858 r., str. 1, 5, 24 i inne.

<sup>2)</sup> Statut litewski. Rozdz. 1, art. 29. Konst. sejm. 1768 i 1775 roku.

<sup>3)</sup> „Sw. Zak.“ T. IX, art. 322.

nym lub politycznym rozrosły się i przekształciły na większe ogniska handlowe <sup>1)</sup>, inne natomiast miały znaczenie efemeryczne, i dziś tylko ruiny gmachów rynkowych i nieliczne wałace się domostwa żydowskie świadczą, że niegdyś istniał tam lub miał istnieć jakiś znaczniejszy ruch handlowy.

Z dawnych praw zwierzchniczych właścicieli nie pozostało już nic zgoła, ustawa bowiem 29 kwietnia 1896 roku zniósła ostatnie z nich—prawo propinacji, wykupione przez skarb państwa z powodu wprowadzenia monopolu wódczanego.

Prawo wieczysto-czynszowe przestało z biegiem czasu wypływać z praw dominjalnych właściciela gruntu, i czynsz, mający niegdyś niejaki oznaki placonego na rzecz pana podatku, stał się placą dzierżawną, o tyle tylko różną od zwyczajnej, iż norma jej ustanawia się na czas nieokreślony.

Określenie prawa wieczysto-czynszowego przez ustawę z d. 9 czerwca 1886 roku jest wadliwym i niepełnym, prawo to bowiem w postaci, w jakiej zachowała je tradycja zwyczajowa, nie uchyla tak bezwarunkowo i stanowczo praw właściciela gruntu, jak sądzili autorowie wspomnianej ustawy. Przedewszystkiem czynszownicy nie mogli rozrządzać gruntem posiadanym według swej woli, t. j. ani przelewać swych praw na osoby trzecie bez zgody właściciela, ani dzielić gruntu czynszowego na drobniejsze posiadłości, ani doprowadzać go do stanu, który nie mógłby zabezpieczać właścicielowi określonego dochodu. Powtórnie—niewypłacanie czynszu w ciągu dłuższego czasu (np. lat trzech) pociągało za sobą usunięcie czynszownika i powrót gruntu do właściciela. Po trzecie—grunt ten mógł powrócić do właściciela tak w razie nabycia przy sprzedaży (do którego właściciel miał niezaprzeczone pierwszeństwo), jak w razie braku spadkobierców czynszownika po jego śmierci. Wreszcie właściciel gruntu miał prawo podnieść normę opłaty czynszowej nie tylko za zgodą czynszownika, ale z własnej woli, bądź przy przelaniu praw czynszowych na osobę trzecią, bądź w niektórych miejscowościach periodycznie.

W ten sposób ułożyły się ostatecznie stosunki gruntowe w osadach

miejskich prowincyj zachodnich. Czynszownicy miejscy mają przytem zapewnione prawo korzystania z placów, ulic i dróg, leżących na ziemi właściciela, oraz z pastwisk podmiejskich, za co placą do kasy właściciela pewną sumę roczną, bądź odrębną od czynszów za posesje miejskie, bądź w części lub w całości już w nich zawartą. Istnieją nawet miasteczka, w których czynsze za posesje płaci gmina miejska żydowska w sumie ogólnej, rozkładanej następnie przez zarząd gminy na właścicieli posesyj pojedynczych.

Na ogół w dziewięciu guberniach zachodnich liczą 61 miast i 678 miasteczek, w których istnieją grunty, posiadane przez czynszowników wieczystych. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie właścicielami gruntów, na których leżą osady miejskie, są przeważnie osoby prywatne, na Litwie zaś i Białej Rusi—grunty czynszowe miejskie należą w większości wypadków do miast samych, do skarbu państwa, lub do instytucyj publicznych. Bliższe wiadomości posiadamy co do prowincyj zachodnich. Ludność 322 miasteczek wynosi około 400 tys. głów, z których około 250 tys. czynszowników, posiadających 40 do 45 tys. zagród, czyli posesyj czynszowych. Ogólna cyfra rocznych opłat czynszowych wynosi w gub. kijowskiej 50 tys., w gub. podolskiej 47 tys. i w gub. wołyńskiej około 32 tys. rs. Wysokość czynszu średniego z zagrody waha się znacznie w zależności od guberni. Najwyżej oczynszowane są zagrody w gub. kijowskiej, placące średnio około 4 rs. rocznie; cyfra ta dla Podola spada do 3 rs. i dla Wołynia do 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rs. Co się tyczy ośmiu miast powiatowych, liczą one około 10 tys. zagród czynszowych, opłacających 23,500 rs. czynszu rocznego. W 400 przeszło miastach i miasteczkach gub. wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylowskiej i witebskiej liczą około 60 tys. posesyj czynszowych. Po za tem prawo wieczysto-czynszowe znanem jest w miasteczkach guberni chersońskiej i smoleńskiej, żadnych wszakże wiadomości cyfrowych, dotyczących posiadania czynszowego w tych guberniach nie posiadamy.

Powstawanie osad miejskich w prowincjach zachodnich wynikało z potrzeby zakładania ognisk handlowych i przemysłowych na wielkich obszarach rolniczej i wojskowej Rzeczypospolitej. Ponieważ, szczególnie w ciągu trzech ostatnich wieków, handel niemal cały stał się niejako przywilejem żydów, oni przeto stanowią

rdzeń główną ludności miejskiej i miasteczkowej, i w ich ręku znajdują się przeważnie posesje czynszowe w osadach miejskich. Cyfr ścisłych, dotyczących posiadania gruntów czynszowych miejskich przez ludność żydowską nie znamy, można ją wszakże określić z pewną ścisłością, biorąc za podstawę stosunek ludności miejskiej według wyznań i uwzględniając okoliczność, iż włościanie należą do innej kategorii czynszowników. Przypuścić zatem wypadnie, że w miasteczkach mniejszych czynszownicy żydzi stanowią od 70 do 90 proc. ogólnej ich ilości, w miastach zaś wielkich od 30 do 60 proc. Wobec zaznaczonych wyżej wypadków płacenia czynszu przez gminę żydowską i wobec nader skomplikowanych wśród ludności izraelskiej stosunków majątkowych, posesje czynszowe rozdrobniły się w sposób nader dziwaczny. Istnieją domy, w których każda niemal izba należy do innej osoby, poddasze stanowi własność odrębną, sień i korytarz również. Uregulowanie tego rodzaju posiadania byłoby nader trudnem i bezcelowem, ponieważ masa ludności żydowskiej żyje własnym życiem prawniczym, ma wyodrębnione poczucie prawa i nader rzadko toczy spory sądowe w trybunałach ogólnych, przekładając nadto ugody polubowne, lub odwołując się do własnych powag prawniczych.

Zaznaczyliśmy wyżej, powołując się na liczne przykłady, iż niektóre osady miejskie w prowincjach zachodnich wzrosły i rozkwitły, jako ogniska handlu, i że stan ich obecny świadczy niewątpliwie o zdolności do dalszego rozwoju i wzrostu. Godnym zastanowienia faktem jest ten, że najpotężniejszym wzrostem i rozkwitem wyróżnia się miasto, w którym przetrwały wyjątkowo aż do chwili obecnej liczne prawa dominjalne właścicieli, mianowicie miasto Berdyczów. Wnioskować chyba ztąd można, iż nie tylko istnienie prawa wieczysto-czynszowego, ale nawet istnienie całego szeregu pozostałości dawnego ustroju prawnopolitycznego osad miejskich—nie stoi na zawadzie ich postępowi, skoro warunki ekonomiczne są postępowi temu przyjazne. Zniesienie zatem formy posiadania gruntów w miastach na prawie czynszowym nie daje się usprawiedliwić względami na pomyślność miast, jako ognisk ruchu ekonomicznego. Jeżeli na gruntach czynszowych może istnieć i rozwijać się Londyn, to niema powodu obawiać się o losy Frampola lub Liniec. Jeszcze mniej usprawiedliwić je można dążeniem do usamo-

<sup>1)</sup> Do takich należą naprzykład, na Ukrainie: Berdyczów, Lípowiec, Biała Cerkiew, Bogusław, Czarnobyl, Ryzyszów, Śmiła, na Podolu: Jampol, Berszada, Czeczelnik, Jarmolińce, Niemirów, Tulczyn; na Wołyniu: Dubno, Ostrog, Równe, Starokonstantynów, Zaslav i Polonne.

wolnienia gospodarczego czynszowników. Jeżeli względ ten, jak to uznają dziś otwarcie sfery urzędowe, nie miał podstawy realnej, skoro chodziło o posiadanie czynszowe na wsi, i doprowadził w zastosowaniu praktycznym do zubożenia licznej klasy czynszowników wiejskich,—to, gdy chodzi o miasta, baczyć nań nie należy wcale. Posiadanie gruntów na prawie czynszowym nie przeszkodzi bynajmniej rozwojowi kredytu hipotecznego, zabezpieczonego w zupełności przez budowle, które tylko do czynszownika należeć mogą i należą. Nawet w razie przejścia zagrody w posiadanie właściciela ziemi, dług hipoteczny nie przestanie obciążać budowli, których wartość zapewni jego spłacenie.

Uwagi powyższe nie nadają się bynajmniej do uogólnienia, z którego wynikaćby miało, że stan rzeczy istniejący jest doskonałym i żadnych ulepszeń ani zmian nie wymaga; sprowadzić je można tylko do twierdzenia, że prawo wieczysto-czynszowe nie jest wcale instytucją przeżyta i że przystosowywa się ono doskonale do warunków społeczno-ekonomicznych doby obecnej<sup>1)</sup>.

Rozpatrując się w stosunkach prawnoko-ekonomicznych prowincyj zachodnich, zaznaczyć wypadnie przede wszystkim, że prawo wieczysto-czynszowe jest prawem zwyczajowym, że nie uznaje go wyraźnie i nie określa ściśle ustawodawstwo obowiązujące. Istnienie jego przyznała wprawdzie ustawa z d. 9 czerwca 1886 r., ale po to jedynie, by położyć mu koniec, zresztą, jak wspomnieliśmy wyżej, ustawa ta określiła je w sposób wadliwy i niedostateczny.

Reforma czynszowa miejska dotyczyć zatem winna przede wszystkim uznania prawa wieczysto-czynszowego i jego określenia ustawodawczego. Zawarte w artykule pierwszym ustawy z d. 9/VI 1886 r. określenie uzupełnić należy przez ściśle oznaczenie warunków powstawania, trwania i zanikania stosunków czynszowych oraz ich istoty prawniczej. Tylko w ten sposób bowiem stosunki te posiadają znamiona trwałości i stałości, których stan rzeczy obecny, oparty na zwyczaju, nieznawany w całości lub częściowo przez sądy, zapewnić im nie może. Wypadałoby zatem orzec, iż prawo wieczysto-czynszowe jest prawem posiadania sukcesyjnego i na czas nieokreślony cudzego gruntu, oraz prawem częściowym rozrządza-

<sup>1)</sup> Być może nawet, jak sądzą niektórzy, na prawie wieczysto-czynszowym opierać się będzie posiadanie gruntów w dalszej przyszłości.

nia tym gruntem, w związku z prawem własności względem istniejących na gruncie budowli. Prawu temu odpowiada obowiązek płacenia na rzecz właściciela gruntu pewnej stałej opłaty czynszowej, która może uleść zmianie za zgodą wzajemną obu stron, lub przy przelaniu praw czynszowych na osobę trzecią. Nieuiszczanie się z tego obowiązku w ciągu następujących po sobie lat trzech, podział gruntu czynszowego na mniejsze jednostki gospodarcze, dewastacja gruntu, wreszcie przelanie swych praw na osobę trzecią bez zgody właściciela (lub przynajmniej za jego wyraźnym protestem, połączonym z zamiarem nabycia gruntu czynszowego), stanowią powody zaniku prawa wieczysto-czynszowego i wcielenia gruntów, na prawie tem posiadanych, do ogólnego obszaru posiadłości właściciela ziemskiego. Prawo to zanika również w razie, gdy grunt czynszowy powraca do właściciela jako odumarlizna.

Prawo wieczysto-czynszowe daje możność objęcia w posiadanie ziemi, bez wydania kapitału znacznego na jej nabycie. Czynsz umiarkowany umożliwia racjonalną eksploatację gruntu czynszowego i nie wymaga od czynszownika żadnych ofiar ani wysiłków, by zobowiązaniom względem właściciela zadośćuczynić. Te warunki są podstawą dobrobytu masy czynszowników, stanowiącej olbrzymią większość ludności w kilkuset osadach miejskich prowincyj zachodnich. Słuszna więc, by ustawa zabezpieczała właściciela gruntów, korzystającego z nader umiarkowanej intraty, na wypadek nadużyć lub niewypłacalności czynszowników. Nie chodzi tu jedynie o wynagrodzenie za szkody i straty poniesione, ale o nienaruszalność samej instytucji dzierżawy wieczysto-czynszowej,—interesy więc właściciela gruntu zabezpieczone będą skutecznie wówczas tylko, gdy poważne nadużycia czynszowników pociągną za sobą zanik ich prawa do posesji czynszowej. Mówimy o nadużyciach poważnych, wymienionych wyżej, drobniejsze bowiem łatwo wynagrodzić się dadzą i nie ma powodu usuwać dla nich czynszownika z zagrody, na której zabudowanie i upiększenie składają się częstokroć siły kilku pokoleń.

Drugim zadaniem reformy powinno być określenie formy i sposobu zawierania umów wieczysto-czynszowych na przyszłość oraz stwierdzenia istniejących. Kwestja to stojąca w związku z szerszą sprawą zabezpieczenia kredytu rzeczowego, przez wprowadzenie hipoteki i utworzenie

urzędów osobnych do sporządzania i prowadzenia ksiąg i wykazów hipotecznych. Urząd tego rodzaju dla prowadzenia ksiąg wieczysto-czynszowych mógłby istnieć w każdym większym miasteczku bądź przy sądzie, bądź przy wydziale miejskim. Ustawa, regulująca stosunki wieczysto-czynszowe, uznając fakt ich istnienia i możliwość powstawania na przyszłość, winna zawierać orzeczenie, nakazujące zarejestrowanie istniejących posesyj czynszowych, z wykazaniem ich rozległości, granic, wysokości rocznego czynszu oraz nazwisk czynszowników i wszelkich warunków szczególnych posiadania. Odpisy z ksiąg czynszowych stanowiłyby tytuły prawne posiadania wieczysto-czynszowego.

Reforma przewidzieć winna możliwość zmiany stosunków ekonomicznych i społecznych, wobec której, być może, dalsze istnienie posiadania czynszowego może stać się, w każdym wypadku pojedynczym, niepożądanem i uciążliwym. Wzrost dobrobytu i kapitału pieniężnego może stać się dla czynszownika dźwignią do zrzucenia z siebie nawet tych umiarkowanych zobowiązań, jakie pociąga za sobą posiadanie wieczysto-czynszowe. W tym razie należy dać mu środek legalny do zastąpienia tego posiadania przez własność nieograniczoną. Środkiem tego rodzaju byłoby przysługujące czynszownikom prawo nabycia gruntów posiadanych na własność, przez wypłacenie właścicielowi kapitału, przynoszącego dochód, równający się czynszowi rocznemu. Tak wobec nader niskiej renty, pobieranej przez właścicieli z gruntów czynszowych, jak wobec ustalenia się wartości papierów czteroprocentowych, wypadałoby kapitał wzmiarkowany określić, mnożąc czynsz roczny przez 25. Otrzymałszy kapitał ten w walorach państwowych czteroprocentowych, dawny właściciel skupionego gruntu czynszowego otrzymywałby nadal dochód roczny stały, równy przedtem otrzymywanemu czynszowi. Przeprowadzenie operacji skupu winno zależeć od decyzji sądu okręgowego, do którego czynszownik zwracałby się w drodze incydentalnej z żądaniem o upoważnienie do nabycia posiadanego gruntu. Obaw co do przeciążenia sądów pracą podzielać nie należy, nie ulega bowiem wątpliwości, że tylko nieznaczna ilość czynszowników zechce nabyć prawo własności do gruntów posiadanych. Prawo wieczysto-czynszowe jest zbyt żywotnem, zbyt dobrze przystosowanem do warunków



ekonomicznych prowincyj zachodnich, by przypuszczać można było, że ludność łatwo się z niem rozstanie. Przeciwnie sądzićby należało, że uświęcenie tego prawa przez ustawę obowiązującą przyczyni się do pomnożenia umów wieczysto-czynszowych i do wzrostu liczebnej klasy czynszowników miejskich.

Odbiegając nieco od rzeczy, zaznaczyć tu można, że skoro dziś już przekonano się o wadliwości ustawy z d. 9 czerwca 1886 r., właściwemby może było uznać możliwość zawierania umów dzierżawnych bezterminowych i po za obrębem granic miejskich i miasteczkowych. Uznanie to przyczyniłoby się znakomicie do powstawania kolonij rolnych w miejscowościach, mało dotąd zaludnionych, jak np. powiaty poleskie w gub. kijowskiej (radomyski), wołyńskiej i mińskiej, i zapobiegłoby rozdrobnieniu własności włościańskiej, równającemu się niemal jej sproszkowaniu. Działalność Banku włościańskiego i zwrot, jaki w niej nastąpił w czasach ostatnich, świadczy, że zasada popierania wzrostu drobnej własności ziemskiej przez obciążanie jej pożyczkami (analogiczna z zasadą skupu) jest niesłuszną, sprzeczną z podstawami racjonalnej polityki ekonomicznej i narazającą istniejący ustrój gospodarczy na gwałtowne i bezowocne wstrząśnienia.

Wspomnieliśmy na początku, że reforma stosunków, dotyczących miejskiej posiadłości gruntowej, winna mieć w pierwszej linii na względzie zapewnienie osadom miejskim warunków dalszego rozwoju ekonomiczno-handlowego. Jednym z warunków takich jest autonomia gospodarcza miast, wyzwolenie ich z pod przeważnego wpływu właściciela gruntów miejskich, który w obecnym stanie rzeczy ma możność obrócenia targowicy na ogród angielski i przebudowania ratusza na oranżeryję. Nie czyni on tego często, ponieważ interes jego ściśle się wiąże z pomyślnością osady i ze wzrostem jej znaczenia handlowego. Już jednak sama możliwość wypadków tego rodzaju wywołuje konieczność zapobieżenia im w przyszłości i oparcia gospodarstwa miejskiego na podstawach trwalszych od dowolności właściciela gruntów, lub od chwilowego stanu jego interesów majątkowych. Reforma winna zatem zapewnić miastom prawo korzystania z placów, targowisk, pastwisk, wód, oraz budowli publicznych, oznaczyć granice obszarów miejskich i określić stosunek, jaki zachodzić ma nadal pomiędzy organami samorządu miejskiego

a dawnym właścicielem gruntów miejskich.

Osiągnąć cel zamierzony można bądź przez skup wspomnianych przedmiotów użyteczności publicznej, bądź przez wydzierżawienie ich na prawie wieczysto-czynszowem przez miasto. Zdawałoby się, że wybór nie może być stanowczym i ogólnym, i że wypadaloby stosować się do warunków szczególnych każdej z osobna osady. Istnieją miasteczka, posiadające już w charakterze osób prawnych miejsca użyteczności publicznej na prawie wieczysto-czynszowem, tu zatem reforma ograniczyłaby się mogła do ustawodawczego stwierdzenia stosunków istniejących. Natomiast miasta większe, bogate i ludne, łatwo mogłyby obciążyć swe budżety pożyczką w wysokości sumy skupnej. Zresztą istnieją podobno znaczne kapitały użyteczności publicznej, które rząd jest w stanie obrócić na cele umożliwienia samoistnej organizacji gospodarczej osad miejskich w prowincjach zachodnich. Co się zaś tyczy warunków skupu przymusowego miejsc użyteczności publicznej, oraz określenia sumy skupnej, są to kwestje zbyt szczegółowe i wymagające bliższego rozpatrzenia się w każdym wypadku pojedynczym; wskazać tu tylko można zasadę ogólną: oznaczania wysokości tej sumy na jedynie słusznej podstawie zapewnienia właścicielowi dochodu, jaki otrzymywał z gruntów wywłaszczonych.

Przy nowem urządzeniu osad miejskich powstać jeszcze mogą kwestje, dotyczące praw właścicieli gruntów miejskich w zakresie pobierania pewnych opłat, tak od transakcyj handlowych, zawieranych w obrębie osady lub na targowicy, jak od upoważnienia do pewnego rodzaju zatrudnień, oraz w zakresie wzbraniania budowy młynów, fabryk i zakładania warsztatów przemysłowych i rękodzielniczych. Chociaż art. 18 ust. o podatkach handlowych i przemysł. z r. 1865 uchylił tego rodzaju prawa, wszakże w niektórych miejscowościach zachowały się one na podstawie przywilejów wyjątkowych, których wspomniana ustawa nie uchyliła wyraźnie. Legalność takiego wyjątku uznana została przez Senat dla Berdyczowa (wyr. D-tu kas. 1885 r. Nr. 46), co się zaś tyczy innych osad miejskich (np. Ostroga), kwestja nie była dotąd przez wyższe instytucje sądowe rozpoznawana i rozstrzygnięta, — pozostaje przeto otwartą.

Bohdan Kutylowski.

## PALACE PYTANIE.

Dlaczego nasze instytucje tak często narzekają na brak pracowników, a nasi pracownicy biadają nad brakiem posad w instytucjach?

Dzienniki warszawskie powróciły w ciągu tygodnia znowu do tego tematu, roztrząsanego u nas przez prasę przynajmniej raz do roku. I znowu usłyszeliśmy to samo, co o kwestji tej wyrzec musi każdy, kto ją badał na miejscu. Kandydatów mamy dużo, ale rzadko zdarza się między nimi człowiek, posiadający odpowiednie wykształcenie fachowe, lub w razie, gdy go nie posiada, zdecydowany zakasać rękawy i zdobyć potrzebną wiedzę w twardej i ciężkiej praktyce fabrycznej, lub sklepowej. Zbyt wielu jest między nami takich, którzy chcieliby zostać oficerami, nie odbywszy wprzód pod karabinem służby żołnierskiej. Bardzo to pięknie, iż młodzież nasza marzy o lasce marszałkowskiej, ale niech pamięta, że ten, kto się jej miał dosłużyć, musiał ją pierwej, według słów wielkiego wodza, dźwigać w ciężkim tornistrze żołnierskim przez Alpy, Sudety i Pireneje. Lubimy z westchnieniem wspominać o cudzoziemcach, wzbogaconych w naszym kraju. Nie zapominajmy, że ci, co naprawdę dorobili się milionów, nie wysiedzieli ich na posadzie oficjalisty za biurkiem, ale oblali je potem własnego czoła w najdosłowniejszem znaczeniu tego wyrazu. Mocarz w państwie przemysłu krajowego, pan największej może w ciągu jednego pokolenia stworzonej fortuny, uważany pospolicie za najwyrazistszego przedstawiciela tego typu, a określający stosunek swój do kraju klasycznym twierdzeniem, iż do zobowiązań względem społeczeństwa nie ma powodu poczuwać się ten, kto przez całe życie za wszystko płacił gotówką, — z chlubą i z westchnieniem wspomina o latach, w których pracą ręczną zarabiał po 50 kopiejek dziennie. Kto chce zobaczyć więcej podobnych przykładów, niech tylko przejedzie się do Łodzi. Każdy znawca stosunków miejscowych wymieni mu szereg ludzi o takiej samej przeszłości. Polaka, który taką karierę zrobił, trzeba by szukać z latarnią Djogenesa.

Czy wina spada wyłącznie na tych biedaków, którzy, siedząc od rana do nocy przed stosem papierów w kantorze, i tracąc za marny grosz siły i zdrowie, wyteżają wszystkie zasoby pomysłowości, dowcipu, daru kombinowania, by wynaleźć sposób jak najprędzszego porzucenia zniemawidzo-

nych murów i z przeskoczeniem kilku szczebli dostania się na miejsce wygodne i bezpieczne? Chęć wydobyć się choćby jutro z biura, do którego weszło się wczoraj, odbija się na wartości roboty, zakwasza stosunek ze zwierzchnikami, a gdy się ziszczyć nie może, zatruwa życie; jakże jednak dziwić się temu, skoro otoczenie, atmosfera, całokształt pojęć, wyznawanych przez ogół, prą jednostkę w tym kierunku?

Szalone, wyuzdane współzawodnictwo nie daje ludziom chwili spokoju, odbiera im sen i rozstraja nerwy. Myśl, że daliśmy się wyprzedzić, przytłacza nam pierś kamieniem. Wszystko to budzi szaloną furję rywalizacji, ale niestety nie tej, co wiedzie na lat parę do warsztatu, lecz tej, co dla sprawienia ulgi chwilowej wysiła się na szukanie jakichś misternie skombinowanych ścieżek, a w ostatecznym razie na ratowanie pozorów.

Czyż może być inaczej tam, gdzie o człowieku, któryby trzymał się recepty staropolskiej, poprzestawał «na swoim» i w pracy znajdował zamilowanie, nikt nie powie: Oto człowiek godzin zazdrości. Niech tylko wychyli głowę przez okno, a niewątpliwie dojdzie go głos z sąsiedztwa: A to cymbał! Niema dotychczas ani salonu z żyrandolem weneckim, ani gabinetu z otomaną kaukazką, ani pokoju stołowego z szafami gdańskimi! Towarzysze, którym się w życiu powiodło, mówią mu to wyraźnie w oczy. Żona kolegi, ta sama, co jeszcze rok temu oburzała się na nasze hrabiny za to, że tylko tracić na stroje umieją, dowodzi teraz bardzo racjonalnie, że kobieta, jeżeli nie chce zdenerwować się do reszty, może się ubierać tylko u Hersego. Inny z kolegów, z którym nie tak dawno wspólną klepali biedę, woli go teraz przez delikatność nie zapraszać. Nie, żeby się go wstydził—gdzież znowu!—przecież ubóstwo nie hańbi... tylko, że zaproszony gotów się potem odwzajemnić i zaprosić do siebie, a prosię sobie wyobrazić, jakim będzie częstował koniakami! Nie po to przymierało się głodem za młodu, żeby teraz pić lnrę dla czyichś pięknych oczu.

To jedna strona medalu, ale jest i druga. Pracownicy nie przywiązują się ani do zajęcia, ani do przełożonych, ani do przedsiębiorstwa. Wszystko to prawda. Ale czy często zdarza się instytucja, która pomyślała o tem, że, chcąc tych ludzi zachęcić do złączenia swych losów z jej losami, trzeba zapewnić im przyszłość, nie zmuszać ich do nieustannego bawienia się planami dezercji. Są oczywiście

wyjątki, i to wcale nie rzadkie. Komuż jednak nie zdarzyło się spotkać czy to właściciela, czy dyrektora, rozumującego całkiem inaczej? Pocóż mam sobie—powiada—tem jeszcze snuć głowę? Gdy mi się całe to partactwo przeje, rozpędzę hołotę, a za godzinę będę miał kandydatów więcej, niż mi trzeba. Ba, gdybym miał ludzi takich, jak zagranicą!

I wszystko idzie po dawnemu. Ci jak najtańszym kosztem chcą pchać przedsiębiorstwo, tamci jak najtańszym kosztem przepchać się przez biedę.

Rekruci z czasów dyrektorjatu dosługiwali się za cesarstwa szlif jeneralskich. Ale osiwały grenadjer, któremu los taki się nie uśmiechnął, nie wstydził się swego munduru, nie porzucił szeregów, bo wiedział, że na jego szewrony i na jego legję honorową cała armja od wodza do najmłodszego piechura patrzy z poważaniem i czcią.

T. Sm.

## Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

Adres sejmu galicyjskiego (por. «Kraj» Nr. 3), uchwalony jednomyślnie przez komisję, złożoną z 32 członków, w której wszystkie odcienia sejmu miały swych przedstawicieli, przyjęty został d. 27 b. m. na pełnym posiedzeniu sejmu wszystkimi głosami przeciw dwóm. Przyzwolenia swego na adres odmówił tylko p. Okuniewski, który pragnął, by domowe galicyjskie spory rozstrzygał parlament wiedeński, i p. Nowakowski, któremu wypracowanie komisji nie podobało się, bo nie miało charakteru socjalistycznego. Zresztą wszyscy posłowie, tak polscy, jak rusecy, tak konserwatyści, jak postępowcy i przedstawiciele stronnictwa ludowego, adres poparli swemi przemówieniami i głosami. Sejm galicyjski był zdania, że chwila jest dość ważna, by imieniem całego kraju odezwał się głos jeden, i wszystkie stronnictwa zrzekły się pokusy umieszczania w adresie swych stronnicych programów, godząc się na wyrażenie w nim tego tylko, czemu cały kraj jednomyślnie przytakuje. Mając ten programowy całego kraju charakter, adres sejmowy zasługuje na baczna uwagę.

Dyskusję zagał Juljan Dunajewski i mowa jego stała się podstawą dalszych rozpraw, osiłą, około której obracały się wywody wszystkich następnych mówców. Doniosłość tej mowy podniósł najbardziej poseł Szczepanowski, zwracając uwagę, że Dunajewski ustąpił od steru państwa bez słowa wyjaśnienia i odtąd przez lat 8 zachowuje milczenie o powodach, które go do tego kroku skłó-

niły. Dziś przerywa swe «wymowne milczenie» nie dla swego usprawiedliwienia, lecz by zaznaczyć swe przekonania «zasadniczego autonomisty». Dunajewski przed 20 laty wnosił, by namiestnik odpowiedzialnym był przed sejmem krajowym; odtąd głośny ten mąż stanu przez dziesięcioletnią swą ministerjalną działalność przyczynił się niemało do ugruntowania potęgi państwowej i dzisiaj występuje, jako równie szczery, jak dawniej, autonomista, składając dowód, że przekonania te nie są sprzeczne z ideą jedności i potęgi państwa, przeciwnie, są jej podstawą.

W mowie swej, przerywanej huczniemi oklaskami, Dunajewski wskazał najpierw na to, że polacy stanowili w Austrii stronnictwo państwowe nie od wczoraj, ale od czasu, gdy dopuszczeni zostali do głosu w sprawach publicznych: bywali w opozycji przeciw rządowi, nigdy przeciw potrzebom publicznym, ze względu, że nieprzychylny rząd ich bronił. Skoro podnoszono cywilizacyjną wyższość innych, wolno nam podkreślić, że rzeczywiście mamy inne pojęcia o cywilizacji i o sposobach zwalczania zdania przeciwników. Adres podnosi, że dzisiejsze ustawy nie odpowiadają historycznej budowie państwa. By na tej, jedynie trwałej podstawie oprzeć ustrój państwa, potrzeba rozszerzyć władzę prawodawczą sejmów i zakres działania administracji krajowej. «Wolność bez ładu, to swawola; ład i porządek bez wolności, to niewola». Adres wskazuje drogi dla stworzenia dobrej administracji kraju. Omawiając interesy ekonomiczne kraju, adres nie pomija nikogo «uczciwie i rzetelnie pracującego»; ale nie zapominajmy, że państwo, to my wszyscy, my pracujemy na państwo, więc i «opieka państwa nie może być silniejsza, niż nasza własna praca», źródła dobrobytu szukajmy w nas samych. Na jubileusz monarchy ofiaruje mu Galicja obraz zgody wewnętrznej i jedności, oraz szczerych dążeń do załagodzenia wszystkich dawnych nieporozumień.

Po głosach pp. Okuniewskiego i Jędrzejewicza, imieniem klubu ruskiego poseł Barwiński podniósł, że adres sejmowy «przyznaje wyraźnie zasadę równouprawnienia obydwu narodowości», która liczy w sejmie wielu szczerych obrońców. Wobec tego zgadza się mówca również na żądanie rozszerzenia autonomji Galicji, rusini więc głosować będą za adresem. Przeciągłemi oklaskami przyjął sejm przemówienie posła Kramarczyka, który imieniem posłów włościańskich oświadczył się za adresem; włościański ten poseł w przemówieniu swem stanął na szerszem narodowym stanowisku, z którego omawiał politykę austriacką od lat 50. Następnie pos. Szczepanowski streścił dotychczasowy prze-

bieg rozpraw, scharakteryzował zadanie parlamentów, jako sądów polubownych do łagodzenia sporów, bo «klócić i brać się za bary potrafią ludzie i bez parlamentu»; podniósł przemówienie p. Kramarczyka, który mówił, jak przedstawiciel całego narodu, uwzględniający potrzeby i uczucia wszystkich warstw i, zwracając się do rusinów, zapewnił ich, że ugoda z nimi stanie, mimo wszystkich przeszkód; polacy pamiętają słowa Kazimierza Wielkiego: «Lepiej mieć równych sprzymierzeńców, niż naród podbity i niechętny». Hr. Leon Piniński odpowiedział na wywody p. Okuniewskiego i oświadczył, że godzi się na adres, który uwzględnia wspólne życzenia całego kraju, choć tem samem wiele potrzeb rzeczywistych pomija. Mówca przyklaskuje zwłaszcza ustępowi, kładącemu nacisk na potrzeby załatwiania w domu domowych swarów; wspólny nieprzyjaciół używać będzie jednego narodu przeciw drugiemu, bo na ich zgodzie mu nie zależy. Ostatni, jako sprawozdawca komisji, przemawiał hr. W. Dzieduszycki.

Dyskusja ta adresowa, o szerokim zakresie politycznym, wypełniła dwa posiedzenia. Resztę czasu poświęca sejm nawałowi spraw administracyjnych i ekonomicznych, nad którymi pracują komisje. W tej cichej robocie komisji leży punkt ciężkości działalności sejmu. Zasadnicze znaczenie miał wniosek ruskiego posła Wachnianina, mający na celu uregulowanie stosunków językowych w Galicji. Główna treść wniosku tego zmierza do dania ustawodawczej sankcji równouprawnieniu języków, istniejącemu faktycznie. Dalsze rozszerzenie praw języka ruskiego, wedle p. Wachnianina, polegałoby na tem, że wszystkie publiczne ogłoszenia państwowe i krajowe mają być wydawane w całej Galicji w dwóch językach, że wszyscy urzędnicy w całej Galicji znać muszą równie biegle obydwa języki; że wpisy do ksiąg hipotecznych odbywać się mogą w języku, w jakim je wniesiono i t. p. Zresztą wniosek zajmuje się rozprawami sądowymi, w których biorą udział, jako oskarżeni i świadkowie, polacy i rusini, i przepisuje w tych wypadkach normę postępowania.

Scriptor.

## ROZGRANICZENIE GRUNTÓW WŁOŚCIAŃSKICH.

Sprawa rozgraniczenia gruntów włościańskich i zniesienia szachownic znowu teraz zajmuje uwagę sfer rządzących. „Birz. Wied.” poświęciły jej widocznie oparty na informacjach źródłowych artykuł, który tu, ze względu na ważność kwestji, podajemy w całości.

„Projektowane przepisy o rozgraniczeniu gruntów włościańskich—piszą „Birz.”

Wied.”—dotyczy własności mniejszej tylko w posiadłościach, gdzie granice ustanowiono drogą pomiarów mierniczych, z wyjątkiem tych wypadków, w których już dokonano rozgraniczenia gruntów uwłaszczonych włościan według przepisów z d. 27 lipca 1861 r. W majątkach w Kraju południowo-zachodnim, które na własny koszt mierzone, rozgraniczenie gruntów włościańskich może nastąpić tylko w wypadkach, gdy grunta obywatelskie i włościańskie zostały oddzielone za zgodą stron obu. W guberniach zaś: wileńskiej, kowieńskiej, mińskiej, a także w powiatach inflanckich guberni witebskiej, względem rozgraniczenia gruntów włościan uwłaszczonych w byłych majątkach obywatelskich, pozostają w mocy przepisy z dnia 26 marca 1869 r.

„Rozgraniczenie gruntów dokonywa się na żądanie zarówno obywateli ziemskich i ich pełnomocników, jak i włościan. Wyjątki z tego pravidła mogą zająć tylko w białoruskich powiatach gub. witebskiej, gdzie rozgraniczanie gruntów włościańskich powierzono włościańskim komisjom gubernialnym pod warunkiem, aby samo rozgraniczenie dokonywać na zasadzie przepisów projektowanych.

„W majątkach, w których grunta obywatelskie i włościańskie znajdują się w użytkowaniu wspólnem, albo tworzą szachownicę, rozgraniczenie gruntów na żądanie jednej ze stron, może być dokonane dopiero po uprzednim oddzieleniu gruntów gromadzkich od dworskich, co należy do kompetencji instytucji włościańskich. Rozstrzygnięcie kwestji o konieczności oddzielenia gruntów włościańskich i obywatelskich, a także i to, czy to oddzielenie ma obejmować wszystkie grunta włościan, czy tylko ich część, należy także do instytucji włościańskich. Jeżeli zaś obie strony zgodzą się na to, aby dotychczasowe użytkowanie z gruntów utrzymać nadal, w takim razie umowa ta ma być zawarta w formie aktu pisanego, zaświadczonego przez naczelnika ziemskiego w porządku, ustanowionym przez dodatek do ustawy instytucji włościańskich. W guberniach, nie mających ziemstw, akt ten zaświadcza pośrednik mirowy.

„Rozgraniczenia gruntów mają dokonać jeometry, służący przy rządach gubernialnych. Prośby o rozgraniczenie, podawane do rządów gubernialnych, a także inne dokumenty, dotyczące rozgraniczenia, zwalniają się od opłaty marek stemplowych.

„Po otrzymaniu prośby, rząd gubernialny porozumiewa się z gubernialnym zarządem włościańskim w kwestji, czy koniecznym jest uprzednie zniesienie szachownic, a także w sprawie zażądania od włościan potrzebnych dokumentów w razie, jeżeli prośbę podał obywatel ziemski.

„Rząd gubernialny do planu robót mających być dokonaniem w ciągu roku przez jeometrów rządowych, włącza roboty, dotyczące rozgraniczenia gruntów i zawiadamia o tem obywateli ziemskich i włościan, których grunta mają być rozgraniczone, oznaczając w przybliżeniu termin tego rozgraniczenia. Strona zaś, dla której dokonanie rozgraniczenia w danym roku byłoby niedogodnem, może prosić zarząd gubernialny o odłożenie tej sprawy do roku przyszłego. Prośby należy podawać przed upływem miesiąca od chwili otrzymania zawiadomienia o wydelegowaniu jeometry i prośby te by-

wają rozstrzygane przez rząd gubernialny. Wezwanie stron na grunt należy do jeometry.

„W majątkach, gdzie należy uprzednio znieść szachownicę, termin rozpoczęcia robót określa się po porozumieniu z naczelnikiem ziemskim, lub mirowym pośrednikiem. Do robót mierniczych można przystąpić dopiero po przekonaniu się, że wezwania do stawienia się na grunt strony otrzymały. Roboty miernicze dokonywują się w obecności świadków, przyczem czynności zapisują się do protokołu“.

## ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 26 stycznia.

(Demonstracje uliczne. Pobyt hr. Badeniego. Z kolonii artystycznej. Chiny i polacy. Drobne wiadomości).

Δ Nareszcie przychły uliczne wrzaski, zamikły burzliwe demonstracje. Dwie przyczyny spowodowały ten chwilowy spokój. Naprzód ustawiczny krzyk na wilgotnem, zimowem powietrzu okazał się w skutkach szkodliwym dla zdrowia. Studencka młodzież i towarzyszący jej motłoch ochrypli—tak przynajmniej tłómaczą owo zawieszenie broni reporterzy szowinistycznych dzienników. Oby ta chryпка potrwiała dłużej. Potem zaś sobotnie posiedzenie Izby deputowanych, niespodziany wybuch rozkiełzanych namiętności, karczemna bójka wśród rozpasanego hałasu, musiały wywołać reakcję wstydu i upamiętania.

Gdy podczas pamiętnej bijatyki p. Brisson zawiesił posiedzenie, ukuto na pokrekanu dowcip, który obiegał wszystkie korytarze i przedostał się do większej części dzienników;

— Hr. Badeni był na posiedzeniu i urzekł nas. Powtórzyły się skandale wiedeńskie.

Istotnie, były prezes ministrów przedlitawskich miał być na owej sesji, wbrew jednak wiadomościom gazet, nie dostał się do wnętrza. Na trybunach panował taki bezładny tłok, że niepodobna było zdobyć dla hr. Badeniego odpowiedniego miejsca. Zresztą nie żałował zapewne, że w ten sposób uniknął widoku jednego z największych skandalów, jakie cytuje historia parlamentarna Francji...

Hr. Badeni jest niezmiernie gościnnie podejmowany przez najwyższe towarzystwo paryżkie. Zarówno najwybitniejsze sfery dyplomatyczne, jak śmietanka naukowego i artystycznego świata, starają się o zaszczyt podejmowania polskiego męża stanu. Zapewne nawet jego to obecność wpłynęła na zainteresowanie się prasy francuskiej polityczną sytuacją Galicji. „L'Illustration” zamieściła w tej materji dość obszerny artykuł, objaśniony portretami znaczących działaczy politycznych galicyjskich, mianowicie: hr. Stanisława Badeniego, ks. Jerzego Czartoryskiego, ks. Sapiehy, ks. Sanguszki, burmistrza Lwowa p. Malachowskiego, oraz deputowanych ludowych pp.: Barabasza, Bojki, Wójcika i innych. Artykuł napisany bardzo sympatycznie dla polaków, co nie często zdarza się obecnie w dziennikarstwie francuskiem.

Artystyczna kolonja polska w Paryżu jest w tym roku mniej liczna, niż zwykle. Z tego powodu udział naszych rodaków w wiosennych salonach będzie za-

pewne mniejszy. Polscy artyści, rozrzu-  
ceni po różnych dzielnicach olbrzymiego  
miasta, komunikują się ze sobą mało.  
Kolo artystyczno-literackie nie zdołało  
dotychczas skupić ich i zjednoczyć. P. Wa-  
claw Szymanowski zamknął się w swej  
pracowni w Belle-Vue pod Paryżem i, za-  
rzuciwszy pendzel, z zapalem oddał się  
rzeźbie. Obecnie lepi podobno projekt  
pomnika Mickiewicza dla Lwowa. P. Słewiński  
gotuje się do gremjalnej, dorocznej  
wystawy swych obrazów. Widziałem  
w jego pracowni około trzydziestu skoń-  
czonych płócien, przeważnie studia bre-  
tońskie lub krajobrazy morskie. Pejzaże  
p. Nałęczu coraz szersze jedną mu uzna-  
nie publiczności i „Kunsthändlerów“, szcze-  
gólniej doskonale oddane fiordy norwesk-  
kie. P. Radwan, w pięknej pracowni przy pla-  
cu Pigalle, rozpoczął nowy szereg portre-  
tów, o których niedawno „Echo de Paris“  
zamieściło niezmiernie pochlebna wzmian-  
kę, podnosząc wytworną technikę młodego  
malarza. Wiele pochwał słyszałem o  
ostatnich pracach pp. Juljusza Grossego,  
Michalskiego i Peszkego; p. Czesław Jan-  
kowski poświęcił się niemal wyłącznie  
rysunkom symboliczno-mistycznym, które,  
zwłaszcza w Ameryce, znajdują ogromne  
uznanie i popyt. P. Loevy pracuje nad  
ilustracjami do słownika Larousse'a—ma  
ich zrobić przeszło 6 tys.!

Panny Ostrowska i Wiśniewska zysku-  
ją sobie coraz głośniejsze imię, jako por-  
trecistki. W pracowni tej ostatniej zdolnej  
artystki widziałem studia nadzwyczaj ory-  
ginalnie pojęte, a wykonane z pierwszo-  
rzędna technika. Z początkujących rzeź-  
biarzy wyróżnia się zdolnościami p. Ma-  
ciej Chelmiński, któremu prof. Jacquot  
wróży świetną przyszłość.

Czyniąc wzmianki o naszej kolonii ar-  
tystycznej, nie mogę się powstrzymać,  
by nie zaprowadzić czytelników do pew-  
nej małej restauracji, którą ostatnie ge-  
neracje malarzy polskich, przebywających  
w Paryżu, dobrze znają. Mieści się ona  
w artystycznej dzielnicy Monparnasse, przy  
ul. Grande Chaumière. Właściwie to nie  
restauracja nawet, ale t. zw. *crémierie*.  
Uderza szyld. Nie dziwnego, że śmiało  
rzucone na blachę malowidła wyszły z pod  
pendzla głośniego dziś czecha, Muchy, któ-  
ry obecnie na malowaniu afiszów zarabia  
krocie. Niedawno „Kraj“ poświęcił temu  
artyście obszerny artykuł. Zaś pod barw-  
nym rysunkiem widnieje odręczny napis:

«Seuls les Botschild et les Ephrussi  
N'ont pas de droit d'entrer ici.  
Cette porte ne se renferme  
Que sur qui doit au moins un terme...»

Na usprawiedliwienie owego czterowie-  
rza trzeba powiedzieć, że go zaimprowi-  
zował malarz, nierównie pewniej włada-  
jący pendzlem, niż mową bogów...

Wnętrze jest bardzo charakterystyczne.  
Mała stancyjka, wzdłuż dwóch ścian biegnie  
wązki zwyczajny stół. Umieblowanie wię-  
cej niż skromne, rzeknijmy śmiało—spartańskie.  
Ale natomiast co za bogactwa  
okrywają mury! Literalnie nikną pod ry-  
sunkami i obrazami. Niemal w każdej  
ramie mieści się dobra rzecz. Tłusta i  
poczeiwej twarzy gospodyni umiała sobie  
dobierać stolowników, którzy zresztą wi-  
docznie niezawsze płacili za obiady go-  
tówka...

Z polskich artystów widzimy rysunki  
lub obrazy Chelmońskiego, Podkowińskiego,  
Słewińskiego i Wyspiańskiego. Prócz  
tego—dzieła młodych artystów najrozmai-  
szych narodowości, przedewszystkiem zaś  
Muchy, który stołował się tutaj przez  
długie lata...

I obecnie, w godzinach południowych  
i wieczornych, w „*crémierie*“ można spot-  
kać garstkę Polaków. Stałym gościem jest  
Słewiński, zaś towarzyszy mu zwykle Ze-  
non Przesmycki (Miriam), który mieszka  
tuż obok, wiodąc życie anachorety, zagłę-  
biony w studjach nad Hoene-Wrońskim.  
P. Przesmycki od kilku lat już pracuje  
nieustrudzenie nad monografią matematyka-  
filozofa, a dla lepszego zrozumienia jego  
dzieł nie wahał się przez dłuższy czas  
poświęcić się specjalnym studjom matema-  
tycznym. Zwążywszy na niepospolitą wie-  
dzę i erudycję Przesmyckiego, można spo-  
dziewać się dzieła wysoce poważnego. Bę-  
dzie wydane jednocześnie po polsku i fran-  
cuzku—trzeba zaznaczyć, że francuzi co-  
raz więcej zajmują się Wrońskim.

Często zachodzą do „*crémierie*“ p. Sie-  
dlecki, młody przyrodnik, wysłany przez  
rząd austriacki w podróż naukową po Eu-  
ropie, a który w Paryżu studjuje specja-  
lnie metodę Pasteur'a, dalej p. Kościński,  
redaktor tutejszego „Wolnego Słowa“,  
p. Kania, dokończający swych studjów  
medycznych, autor kilku cenionych roz-  
praw.

Kilku młodych polskich malarzy do-  
pełnia towarzystwa. Obiady są smaczne  
i tanie, gawędzi się dobrze i długo.  
A przytem, jak głosi drugi napis od uli-  
cy, pod wizerunkiem pięknej dziewczyny,  
niosącej w ręku dymiący półmisek:

«Passant que séduit l'art de cette fille accorte,  
Entre ici—tu verras maints tableaux curieux.  
De ce qu'on a franchi le seuil de cette porte,  
On mange avec la bouche autant qu'avec les yeux...»

Stanowczo p. Méline ma szczęście! Owa  
nieskończona, coraz bardziej wiktająca  
się sprawa Dreyfusa, która już kilka ra-  
zy miała być w rękach opozycji podat-  
nym orężem do obalenia rządu, oddała  
mu teraz wielką przysługę. Nazywamy ją  
wielką, gdyż odwróciła uwagę ogółu i  
prasy od drażliwej kwestji chińskiej. Nie  
ulega bowiem wątpliwości, i nikt tu się  
zresztą nie ludzi, że dotychczas w wy-  
padkach dalekiego Wschodu dyplomacja  
francuzka odegrała rolę nie nieznaczące-  
go komparsa — innemi słowy poniosła  
klęskę.

A kto temu winien? Naturalnie Polak.  
Znowu polska intryga? Dawne przysło-  
wiowe „*cherchez la femme*“ zastępuje  
w potrzebie „*cherchez le polonais*“. Tym  
razem kozłem ofiarnym ma być kardynał  
Ledóchowski, a to z tego powodu, że  
biskup misyj niemieckich katolickich  
w Chinach, monsignor Anzer, nie uznał  
nad temi misjami protektoratu francuz-  
kiego, lecz oddał się pod protektorat nie-  
miecki. Oto co mówi dziennik „La Croix“:

„Nie należy nam zapomnieć, że pre-  
fektem propagandy jest kardynał Ledó-  
chowski, ten sam, który jako arcybiskup  
poznanski, zapominając swego polskiego  
pochodzenia, pośpieszył w 1870 roku do  
Wersalu, aby powinszować królowi pru-  
skiemu zwycięstwa nad francuzami. Kar-  
dynał Ledóchowski, po krótkiej nielase  
w Berlinie, odzyskał tam znowu dawne  
sympatje. Obecnie stara się wszelkiemi  
siłami pomagać Niemcom. Wysłał mon-  
signora Anzera do Chin i pochwalił jego  
antyfrancuzką demonstrację. Wszechmocny  
w zarządzie misjami i ciesząc się najzu-  
pełniejszym zaufaniem Papieża, który nie  
chciał mu powierzyć innej kongregacji,  
gdzieby mniej mógł szkodzić wpływom  
francuzkim, kardynał Ledóchowski do  
współki z monsignorem Anzerem pracu-  
je na rzecz Niemiec. Obaj zadali nam te-  
raz drugą klęskę pod Wörth“.

Nie będę się wdawał w krytykę uwag  
francuzkiego dziennika klerykalnego, tem  
dziwniejszych, że „La Croix“ jest orga-  
nem ojców reguły Wniebowstąpienia.

Jeśli polityka francuzka doznała po-  
rażki, czemuż nie szukać bliżej winy?...

Wychodzący w Paryżu od 17 lat, dwu-  
tygodnik o programie narodowo-demokra-  
tycznym: „Wolne Polskie Słowo“ zmienił  
w tych dniach redakcję. Dotychczas głów-  
nym kierownikiem był mieszkający w Ge-  
newie p. Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż).  
Pan Miłkowski przestał obecnie podpisy-  
wać pismo i usunął się od naczelnego  
kierownictwa z powodu podeszłych lat.

— Lat dziesięć z górą—z ochotą i  
z zamilowaniem, podtrzymywany przez  
waszą, czytelnicy, życzliwość, prowadzi-  
łem redakcję. Usuwam się obecnie nie  
dlaczego innego, tylko dla wieku spóź-  
nionego. Ósmy na grzbiecie krzyżyk da-  
je mi już uczuwać znużenie!

Tak tłumaczy się b. redaktor w liście  
do czytelników.

Redaktorem został teraz p. Stanisław  
Kościński, który zresztą już od dłuższe-  
go czasu był najważniejszą podporą pisma.  
Pan Kościński zamierza dwutygodnik  
prowadzić w dawnym kierunku, żywi  
tylko zamiar zmiany tytułu, mianowicie  
chce dać swemu pismu miano: „Głos Wy-  
chodźstwa“, i pragnie go, o ile możności,  
uczynić najżywoźniejszym organem emi-  
gracji.

Stef. Krz.

Berlin, 29 stycznia.

[Czy Kolo polskie będzie głosować za projektem po-  
większenia marynarki? Protest Koła. Przygotowa-  
nia do wyborów. Pogłoski. Mieszanie się policji  
do towarzystw. Obliczanie Polaków. Koncerty].

^ Wobec wiadomości, uporczywie krą-  
żącej w niektórych pismach poznańskich,  
(którą powtórzyły również dzienniki ber-  
lińskie, a następnie niektóre warszawskie  
i galicyjskie), że Kolo polskie w parla-  
mencie niemieckim zamierza głosować za  
projektem powiększenia marynarki nie-  
mieckiej, postanowiłem zasięgnąć wiado-  
mości bezpośrednio u źródła, t. j. u człon-  
ków Koła polskiego.

Otóż, na podstawie tych informacji, wiado-  
mość tę uważam za wręcz fałszywą.

Wprawdzie podczas pierwszego czyta-  
nia projektu rządowego w plenum, prze-  
mawiający w imieniu Koła polskiego ks.  
dr. Jazdzewski, w swem dyplomatycznym  
przemówieniu nie oświadczył stanowczo,  
że Kolo będzie głosowało przeciw projek-  
towi, ale też nie zadeklarował, że Kolo  
będzie głosować za projektem. Katego-  
ryczne bowiem oświadczenie w tym kie-  
runku, już ze względów taktycznych, by-  
łoby zupełnie nie na miejscu, a w danych  
warunkach i nie na czasie. Ostateczne  
głosowanie w plenum parlamentu nad  
projektem nastąpi, zdaje się, nie wcześniej,  
jak w końcu marca, a może nawet po  
Wielkiejnocy. Na krótki więc czas przed-  
tem Kolo poweźmie w tym przedmiocie  
ostateczną uchwałę. Sądząc jednak z ogól-  
nego usposobienia, jakie panuje w Kole,  
nie ulega prawie wątpliwości, że Kolo  
będzie głosowało *przeciw projektowi*. Nie  
wyklucza to jednak, że głosując przeciw  
całości, Kolo może oświadczyć się za nie-  
którymi poszczególnymi pozycjami pro-  
jektu, tyczącemi się tak zwan. „*Ersatz-  
bauten*“.

To też uchwała, powzięta na wiecu  
wyborców w Poznaniu, żądająca katego-  
rycznie, by poseł m. Poznania p. Cegielski  
staral się wpłynąć na Kolo, by gło-  
sowało przeciw projektowi, w przeciwnym

zaś razie, żeby wstrzymał się od głosowania—choć pominiemy zasadniczą kwestję, czy była odpowiednią—była w każdym razie przedwczesną.

Dowiaduję się też, że Koło polskie postanowiło na ostatnim zebraniu zaprotestować przeciw podobnym usiłowaniom narzucania woli wyborców posłom. Gdyż podobne postępowanie sprzeciwia się zasadniczym ustawom konstytucji, która wyraźnie orzeka, że z chwilą, kiedy poseł zostanie wybranym, on tylko ma prawo decydować o swoim postępowaniu we wszelkich sprawach w parlamencie, a nie wyborcy. Ci mają tylko prawo wyrażać swe życzenia, nigdy zaś kategorycznie żądać i niejako rozkazywać.

Odpowiednia rezolucja Koła polskiego w tej sprawie będzie ogłoszona w pismach poznańskich w przyszłym tygodniu.

Sporo jeszcze czasu oddziela nas od przyszłych wyborów do parlamentu, obecnie już jednak wszystkie partje rozpoczynają przygotowania do walki. Jak zwykle w agitacji przedwyborczej przoduje partja socjalistyczna. Dzienniki tej barwy skrzętnie notują wszelkie zdarzenia i wystąpienia rządu i urzędników, które mogą posłużyć, jako materiał w agitacji wyborczej. Czy się powiększy liczba członków Koła polskiego (obecnie liczy 20 posłów), teraz nie można orzec, możliwym wydaje się natomiast, iż Koło polskie p. zyska kilku nowych członków, gdyż w kołach poselskich krążą pogłoski, że posłowie: pp. Kubicki i Ślaski zamierzają przy następnych wyborach nie kandydować. Podobno również zamierzają usunąć się z widowni parlamentarnej: dr. Komierowski, p. Kalkstein i ks. Wolszlegier. Rzecz jasna, że wobec tego, iż posłowie ci nie zawiadomili o tem jeszcze urzędowo swych komitetów wyborczych, zaznaczam to tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Kandydatura dotychczasowego posła m. Poznania p. Cegielskiego podobno ma być postawioną w okręgu śremskim, zaś w Poznaniu najwięcej zwolenników ma obecnie poseł Czarliński, który teraz jest posłem m. Bydgoszczy. Ponowny wybór polaka w Bydgoszczy nie jest pewnym, poseł Czarliński kandydowałby więc jednocześnie i w Bydgoszczy, i w Poznaniu. W razie wyboru w pierwszym okręgu, zrzekłby się mandatu m. Poznania na rzecz innego kandydata i możliwym jest, iż w tym razie zostałby posłem poznańskim dr. Chłapowski.

Zdawałoby się, że w Berlinie rząd już nie powinien obawiać się pseudo-agitacji „wielkopolskiej“ i mógłby choć tu zostawić polaków w spokoju choćby z tego względu, że ostatecznie jeżeli nie w pierwszym pokoleniu, to już w drugim germanizują się zwykle, a w każdym razie zdaje się, że nie zagrażają... spolonizowaniem Berlina. Tymczasem, z kolei rzeczy, i w Berlinie policja zaczyna uważać zupełnie bez podstawy Towarzystwo polskie za polityczne i przysyłać, wbrew prawu, policjantów na ich zebrania. Od 28 lat istnieje tu Towarzystwo polsko-katolickie, które nigdy polityką się nie zajmowało, zadaniem jego bowiem jest: zachęcanie członków do niezaniechania obowiązków religijnych, wspólne kształcenie się przy pomocy odczytów i pogadanek treści religijnej i popularno-naukowej, wreszcie pomoc członkom w nagłej potrzebie i towarzyska zabawa. Działalność tego Towarzystwa jest nawet dla państwa pruskiego

nadzwyczaj pożyteczną, gdyż chroni wielu polaków przed wstępowaniem w szeregi społecznej demokracji. Obecnie zupełnie niespodziewanie policja uznała to Towarzystwo za polityczne i przysyła na zebrania policjantów. Zarząd za pośrednictwem sądu będzie się starał uwolnić od tych nie tyle szkodliwych (gdyż ostatecznie nie przeszkadzają oni zwykłym obradom), ile niesympatycznych gości.

W następstwie widocznie rozporządzenia ministra Recke'ego, obecnie i w Berlinie obliczana jest liczba polaków. „Schutzmanni“ chodzą po domach i zapytują się osób, pochodzących z Poznańskiego, Prus, Królestwa i Galicji, czy się uważają za polaków, i w danym razie wypełniają odpowiednie szematy. Narazie niewiadomo, co minister Recke zamierza zrobić z zebraniem materiałem statystycznym. W każdym razie dzięki temu będzie można dowiedzieć się, ile jest w rozmaitych stronach polaków. Obliczenia takie zostały już przeprowadzone w Westfalji i okazuje się, iż przebywa tam 97 tys. polaków, co w stosunku do ludności tamtejszej, wynoszącej 970 tys., stanowi 10 proc. Dzienniki hakatystowskie podnoszą z tego powodu alarm, że polacy zalewają rdzennie niemieckie miejscowości. Że zaś do tego „zalewu“ Niemiec przez polaków przyczyniają się bardzo anormalne stosunki w kraju, o tem cne „Blatty“ nie wspominają.

W d. 9 b. m. koncertowała tu w sali Bechsteina z powodzeniem panna Wanda Landowska, rodem z Warszawy. Prasa miejscowa wogóle pochlebne zamieściła recenzje o grze utalentowanej pianistki.

Wczoraj odbył się w „Singakademie“ koncert p. Edmunda Hertza z Warszawy. Pan H. grał w towarzystwie orkiestry Filharmonji, doznał zaś również sympatycznego przyjęcia wskutek czego zamierza dać jeszcze koncert 15 lutego; w sali Bechsteina 24 lutego będzie koncertował w sali „Singakademie“ Józef Wieniawski. W koncercie tym przyrzekł swój współdziałal prof. Joachim.

Korab'.

Wiedeń, 28 stycznia.

[Uchwały sejmów niemieckich. Rozbicie większości parlamentarnej. Wrzawa czy zwrot?]

△ Baron Gautsch dotąd mieszkał w pałacu ministerstwa oświecenia, świetnie odnowionym i zwiększonym za urzędowania d-ra Madeyskiego w gabinecie koalicyjnym. Dziś dopiero prezes gabinetu z dotychczasowego pomieszczenia przeniósł się do pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych przy placu Żydowskim, gdzie także mieszkał hr. Badeni. Przesiedlenie to zdaje się świadczyć, że p. Gautsch nie uważa swego gabinetu jako efemeryczny, lecz instaluje się na dłuższy czas. Rzeczywiście w ciągu dwóch miesięcy, które upłynęły od upadku poprzedniego gabinetu, pozycja nowego znacznie się wzmocniła. Zacięta walka, która uniemożliwiła wszelką pracę parlamentarną w dwóch sesjach przeszłorocznych, wprawdzie trwa ciągle jeszcze w dziennikach, a zwłaszcza w kołach studenckich, ale w bieżącej sesji sejmowej niemal całkowicie ustąpiła. Wyjąwszy sejm czeski, we wszystkich innych sejmach krajowych zapanował idylliczny spokój, chociaż niemal we wszystkich sejmach krajowych stoją naprzeciwko siebie reprezentanci tych wrogich stronnictw, któreby w Izbie poselskiej walczyły na za-

bój. Zwrot ten polepszył szanse zwolania nowej sesji Rady państwa, która, zapowiadana zrazu na początek, ma się rozpocząć w ostatnich dniach lutego.

Tymczasem stało się rzeczą wątpliwą, czy utworzona w kwietniu r. z. większość autonomiczna dopisze w nowej sesji. Sejmy: tyrolski i górno-austriacki, w których większość tworzy stronnictwo niemiecko-katolickie, jednomyślnie uchwalili rezolucje, domagające się znacznych modyfikacji rozporządzeń językowych, celem zabezpieczenia niemieckiego „stanu posiadania“. Sejm dolno-rakuski dziś jednomyślnie uchwalil rezolucję, w której się domaga wprost zniesienia owych rozporządzeń i wprowadzenia niemieckiego języka państwowego. W tym sejmie większość tworzy stronnictwo chrześcijańsko-socjalne d-ra Luegera, które nigdy nie należało do większości autonomicznej i które *au fond* w dążnościach centralistycznych idzie dalej, niż dawne stronnictwo liberalne. Dr. Lueger jest równie zaciętym centralistą, jakim był Bach, i tylko tem się różni od niego, że zamiast środków biurokratycznych, używa demokratyczno-agitacyjnych na tle antysemityzmu. Zresztą p. Lueger zmierza do tego samego celu, do którego w smutnym okresie 1849 do 1859 r. dążył minister Bach. To też uchwała dzisiejsza sejmku dolno-rakuskiego w niczem nie może wpłynąć na dotychczasową organizację prawicy autonomicznej.

Natomiast okoliczność, że w sejmach tyrolskim i górno-austriackim frakcja niemiecko-katolicka, wspólnie z posłami liberalnymi i niemiecko-narodowymi, głosowała za rezolucją, wspierającą dążności Niemców czeskich, a zwłaszcza, że dr. Ebenhoch, jako referent komisji, dobitnie potępił „gwałty czeskie“, — w Pradze wywołała silne oburzenie. Dzienniki tamtejsze ostro potępiają p. Ebenhocha, zaszczyconego niedawno depeşami dzięcznymi zjazdu krakowskiego, a nawet, wskutek wczorajszych uchwał sejmku górno-austriackiego, ogłaszają rozbicie autonomicznej prawicy. Wynurzenia te pierwszej chwili zdziwienia i rozdrażnienia może sięgają zbyt daleko. Naprawdę bowiem uchwały sejmów tyrolskiego i górno-austriackiego—jak objaśniają półurzędowe pisma — wspierają tylko akcje gabinetu, zmierzającą nie do cofnięcia rozporządzeń językowych, czego dotąd domaga się opozycja niemiecka, lecz do ich modyfikacji, którą już w roku zeszłym zapowiadał hr. Badeni, i na którą zasadniczo zgadzał się klub młodoczeski. Narazie więc niema powodu podejrzewać d-ra Ebenhocha i towarzyszy, że istotnie przerzucili się na stronę głównego obozu niemieckiego, zamienili się w centralistów, Niemców narodowych, czechofobów i t. d. Niewątpliwie jednak te zajścia, przy akompanjamentie namiętnych polemik dziennikarskich, odsłaniają pewne słabe strony w organizacji autonomicznej większości, chociaż jeszcze nie zapowiadają nowego ugrupowania stronnictw w nowej sesji Rady państwa.

Wobec faktu, że wedle półurzędowych zapewnień rząd terażniejszy nie myśli ani Czechom, a tem mniej Polakom dostarczyć poważnego powodu do przejścia w opozycję—nie przypisujemy tej chwilowej wrzawy dziennikarskiej ważnego politycznego znaczenia.

Unus.

Lwów, 27 stycznia.

Adres sejmowy. Agitacja socjalistyczna. Burza w teatrze.

△ Po trzytygodniowej pracy, po licznych naradach, po ominięciu tysiąca szkoleń polityki krajowej i państwowej, komisja adresowa sejmiku galicyjskiego wczoraj nareszcie wybrnęła z istnego maza trudności, ogłaszając projekt, wedle którego ma kraj nasz odezwać się do monarchy w 50 jego rządów rocznicę.

Wspominałem już dawniej, iż zaraz przy pierwszym poruszeniu sprawy adresu wystąpiły na jaw dwie skrajne opinie. Jedni chcieli, by adres zrobiono ile możności wyczerpującym memorjałem o potrzebach, troskach i życzeniach kraju; inni—wprost przeciwnie—pragnęli jak najmniej szczegółów, treści i aktualności, twierdząc, że dokument taki, w dzisiejszej zwłaszcza chwili, nie powinien niczem przekroczyć granic i charakteru manifestacji czysto homagjalnej. Że jednak od początku panowała zgoda na punkcie zasady, iż w każdym wypadku adres musi być wyrazem *jednomyslności* reprezentantów wszystkich stronnictw w gronie redakcyjnym i w pełnej Izbie, łatwo więc było przewidzieć, że *taki* akt nie będzie mógł uleść żadnemu ze skrajnych prądów, że będzie musiał pójść drogą pośrednią, przyjść do skutku przez wszechstronne ustępstwa. Tak się też stało, a ztąd wynikły wady i zalety adresu, typowe zalety i wady wszelkich dzieł kompromisowych: pewna mdłość treści i szarość formy, coś, co nikogo wprawdzie w pełni nie zadawalnia, lecz także nikogo nie drażni.

Takiem przynajmniej jest pierwsze wrażenie adresu; gdy go przeczytamy uważnie, wrażenie nieco się zmienia, a gdy nadto uwzględnimy nadzwyczaj trudne, wyjątkowe okoliczności, w których adres ten redagować wypadło, okaże się nawet, że nie jest on tak dalece bez kolorytu i bez wymowy, jak mu to większość prasy bądź z żalem, bądź z ironją wytyka.

Adres<sup>1)</sup> uzasadnia przedewszystkiem, dlaczego ludność galicyjska żywi ku monarcharsko-jubilatowi cześć, przywiązanie i wdzięczność. Następnie porusza sprawy, co do których kraj musi u stóp tronu wyrazić żal lub pragnienie, wskazując, co dlań jest dziś požądaniem, a co nieodzownem i co uważa za obowiązek państwa względem siebie.

Po za rzeczową stroną adresu, głównym i nader widocznym celem jego jest najprzód: uwydatnić zgodę obu narodowości, które kraj nasz zamieszkują, potem zaś upewnić monarchę, że adres wychodzi od gorących zwolenników porządku, ładu i spokoju w wewnętrznych stosunkach państwa, od społeczeństwa, które pragnie szczerze, aby jak najrychlej powróciło normalne życie parlamentarne, a ugoda z Węgrami konstytucyjnie załatwioną została.

Jeżeli treść adresu zestawimy z treścią krytyki, jakiej go prasa poddała, okaże się, iż sąd wypadł trochę za surowo, iż jest w tym adresie trochę więcej i czegoś innego, aniżeli tylko — westchnienie lojalnej bezradności, czy bezradnej lojalności; okaże się zarazem, że jeśli rzeczywiście kraj nie jest jeszcze przygotowany do podjęcia polityki na szerszą skalę (jak pewne piśma z adresu chcą wnioskować), to o tym smutnym fakcie musiałby świadczyć nietylko adres, lecz także—jego kry-

<sup>1)</sup> Tekst adresu sejmiku podaliśmy w Nr. 3 „Kraju“.

tyka: chaos opinii, jaki w niej się ujawnił, co gorsza, rażąca sprzeczność między najwybitniejszymi organami w traktowaniu podstaw i przewodnich zasad naszej dzisiejszej polityki krajowej. Gdy jednych razi w adresie „widoczna kapitulacja wobec istniejącej konstytucji, fatalne zaciemnienie głównego postulatu programowego i niemiły zwrot o dwóch narodowościach“; gdy jedni z ironją nazywają unikatem kraj, gdzie możliwa jest podobna solidarność adresowa i kładą ją na karb wyłącznie lenistwa umysłowo-politycznego, bezprogramowości i bezkierunkowości naszych stronnictw, twierdząc, że taki adres pewnie Niemcom humoru nie popsuje — inni *na tych samych danych* gruntują zachwyt dla adresu, jako aktu nader doniosłego nie na dziś tylko, aktu polskorusińskiej harmonii politycznej, który odbija w sobie silnie współczesne wypadki, prądy i potrzeby, a sposobem nawskróś politycznie aktualnym daje istotny wyraz życzeniom i dążnościom kraju... Wszyscy natomiast zgodzili się pod jednym względem: że adres tu i owdzie mógł i powinien być bardziej jasnym i bardziej stanowczym. Tem dziwniejsze atoli, że po za ogólnik, po za frazes nikt się nie posunął i że tego, czego właściwie w adresie brakuje, dotąd jakoś nikt nigdzie wytknąć nie raczył...

Jednomyslność, z jaką komisja adres wypracowała, towarzyszyła jego losom i w sejmie. Jedynej bowiem mowy opozycyjnej posła Okuniewskiego, natchnionej wyłącznie nienawiścią ku wszystkiemu, co polskie i co rządowe, a przedmiotowo nie związanej wcale z adresem—na serjo traktować niepodobna; wprawdzie imieniem narodu ruskiego—bo w liczbie mnogiej, przez „my“—zagroził osobnym adresem i głosowaniem przeciw wniesionemu projektowi, jeśli Izba licznych jego poprawek nie uwzględni — jednak, gdy po zamknięciu dyskusji przyszło do głosowania, marszałek na życzenie d-ra Dunajewskiego stwierdził, iż z całej Izby nie podnieśli rąk tylko... poseł Okuniewski i radykał Nowakowski, który zresztą był za adresem, ale—swoim własnym!

Z prowincji nadchodzą coraz częściej znamienne wiadomości o stanowisku, jakie lud nasz poczyną zajmować wobec agitacji socjalistycznej. W Żołyńi, Rudniku i kilku miejscowościach powiatu Łańcut-Nisko, właścianie wysłanników partii kozakiewiczowskiej nietylko słuchać nie chcieli, lecz ich mocno poturbowali, zmuszając do ratowania życia ucieczką w okolicznościach bardzo sromotnych; niektórym dostało się tyle, że teraz przebywają w szpitalach... Wypadki te wywołała zacięta walka o mandat parlamentarny po ś. p. Hompeszu; ludowcy popierają chłopca Jachowicza, ze strony socjalistów ubiega się murarz Żelazkiewicz, komitet centralny nie stawia i nie popiera nikogo; w takiej sytuacji nie ulega wątpliwości, iż zwycięży ks. Stojałowski, który niezamordowanie objeżdża okręg wyborczy, a na sejmikach bywa przyjmowany owacyjnie.—O ile po wsiach socjalizm ponosi klęskę za klęską, o tyle w miastach widocznie rozzuchwała się ogromnie i poczyną na wielką skalę zaburzać spokój i porządek publiczny. Wymownym na to dowodem onegdajsza awantura w Przemyślu, gdzie poseł Kozakiewicz zwołał zgromadzenie robotnicze. Nastrój i tok zebrania zmusił policję wezwać na pomoc wojsko i uwięzić 300 osób! Prze-

trzymano ich noc całą na podwórzu aresztanckim, nazajutrz zaś uwolniono połowę; reszta, t. j. 150 członków owej istnej „rewolucyjki“, będzie pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

I we Lwowie mamy rewolucyjkę, ale w świecie teatralno-dziennikarskim, która zatem grozi rozlewem nie krwi, lecz atramentu. Podobnych historii było tu już dosyć w ciągu ostatnich lat 25, może jednak nigdy jeszcze nie wytoczono wojny dyrektorom sceny miejscowej z taką zawziętością. W prasie wywołało to rozłam bardzo charakterystyczny: „Gazeta Narodowa“, „Gaz. Lwowska“ i „Przeгляд“ bronią dzisiejszego kierownictwa, reszta dzienników namiętnie usiłuje ich skompromitować w opinii i „wygrzyźć“ z antreprzyży. Polemika prasowa i broszurowa (bo i kilka broszur już ogłoszono!) przedostała się nawet do rady miejskiej, która dotąd, mimo dwa specjalne posiedzenia, nie może rozstrzygnąć kwestji; czy pp. Hellerowi i Bandrowskiemu udzielić 5 tys. zlr. nadzwyczajnej subwencji na dramat, czy nie? Dyskusja nad tem ojców miasta przybrała taki charakter, i kierunek że artysta Żelazowski radnego adw. Löwensteina wyzwał wczoraj na pojedynkę. Tymczasem dyrekcja teatru, niezależnie od tej skandalicznej kampanji, nie ustaje w pracy, dzięki czemu mamy sezon operowy, jakiego Lwów dawno nie pamięta. Pani Arkłowa i Floryański święcą prawdziwe tryumfy wobec tłumów publiczności. „Dalibor“ Smetany, wspaniale wystawiony, podobał się nadzwyczaj i nie schodzi z repertuaru; lada dzień usłyszymy „Livię Quintillę“ Noskowskiego. Onegdajsza konkursowa premiera „Na miejskim bruku“ wykazała, iż w autorze jej p. Grabowieckim zyskujemy dla naszej literatury dramatycznej talent poważny, byle wyzwolił się z pesymizmu i modnej manieri realistycznej.

Prawdan.

Kraków, 28 stycznia.

[Z polityki ludowej. Kije i pięści w okręgu wyborczym. «Związek chłopski» o drogiej oświacie. Inicjatywa prywatna w Krakowie.]

△ Polityka galicyjska miewa naturalnie rozmaite braki,—ale na brak urozmaicenia żaden chyba z teraźniejszych czy przyszłych kronikarzy uskarżać się nie będzie. Oto i teraz mamy szlachetny patos w sejmie, mamy i próby satyry, a na prowincji, mianowicie w okręgu wyborczym Łańcut-Nisko — *genre* tragi-komiczny wybija się podobno ponad wszystko. Nie wiem tylko, jakie usposobienie dominuje w szeregach socjalnej demokracji, urządzającej obecnie znowu demonstracje i zwracającej na siebie uwagę w Krakowie i w Przemyślu.

Wracając do Łańcuta i Niska, musimy zaznaczyć, że duży kamień, rzucony tam w wodę z okazji wyboru ks. Stojałowskiego do parlamentu, zatacza ogromnie szerokie, choć dziś jeszcze mniej wyraźne koła na powierzchni i w tajnikach życia ludowego. Miejscowy na pozór ferment sięga bardzo daleko. Kiedy „prorok“ stanął wreszcie wśród swoich wiernych, wierni ci, pod wpływem jego uroku, nie mają jeszcze ochoty do analizy i wątpliwości, nie starają się sprawdzać twierdzeń przeciwników, oskarżających o zdradę „Mojżesza“, dążącego do parlamentarnej ziemi obiecanej,—są natomiast posłuszni każdemu jego skinieniu. Otóż, jak twierdzą socjaliści, skinienie to w ostatnich czasach dość wyraźnie skie-

rowane było przeciw nim wyłącznie, a mianowicie podczas owych nawracai kijami i pięściami zwolenników socjalistycznego kandydata na wiarę ks. Stojalowskiego. Uzasadniając te twierdzenia, powołują się oni między innymi na okoliczności, towarzyszące przeszłorocznemu wyborowi do Rady państwa stojalowczyka Szajera, z tą różnicą, że ówczesne aluzje gazetki ks. Stojalowskiego, a także kije etc., przeznaczone były dla „stańczykowskich“ zwolenników. Dziś naturalnie wszystko zmieniło się gruntownie. Pomimo to jednak, że gwałtowne usposobienie głośnego przywódcy ludowego nie jest dla nikogo nowością, trudno jest przypuszczać, aby te „namacalne“ i brutalne objawy walki politycznej miały być spowodowane bezpośrednio przez niego samego.

Wcześniej jeszcze niż z socjalistami zerwana przyjaźń ks. St. ze stronnictwem ludowym nie tylko nie ma najmniejszych widoków zmartwychwstania, lecz przeciwnie, stosunek ten zaostrza się coraz bardziej. Najenergiczniej wyrażał się o ks. St. na zjeździe delegatów stronnictwa ludowego we Lwowie adw. dr. Szafarski z Krakowa, rozwodząc się też szeroko nad zdradą p. Danielaka, który, łącząc się pokryjomu z ks. St., spowodował klęskę przy zeszłorocznych wyborach własnego stronnictwa. Obecnie, wraz ze swym patronem, trafił do — „stańczyków“.

Ks. Stojalowski nie zwykł, jak wiadomo, pozostawać dłużnym wobec tych lub owych napaści. To też odpowiedział na nie organ jego w niezmiernie namiętny sposób, a mianowicie z artykułu zatytułowanego „Szalibierze polityczni“ dowiadujemy się, że stronnictwo ludowe nie istnieje wcale w Galicji. Dalej, że samozwańczy ten tytuł daje sobie kilkudziesięciu surdutowców i parę dziesiątków chłopów, wynajętych za pieniądze Wysloucha, których jedynym celem jest zrobienie kariery osobistej i wyzyskanie chłopów dla siebie samych.

Streszczamy te bądź co bądź oryginalne twierdzenia, chociażby jako dowód, że znana dobrze fantazja ks. Stojalowskiego nie utraciła nic ze swej dawnej świetności.

Znalazłszy się w dzisiejszym liście na gruncie ludowym, nie mogą pominąć naturalnie jeszcze jednego stronnictwa, a mianowicie t.zw. chłopskiej oligarchji rzeszowskiej. Otóż organ jej, „Związek Chłopski“, dość zręcznie redagowany przez braci Potoczaków, omawiając ze swej strony najnowszy zjazd ludowców, znajduje tyle punktów stycznych w programach trzech partij ludowych (ludowców, stojalowczyków i związku chłopskiego), taką prawie identyczność dążeń w dziedzinie politycznej i ekonomicznej, że nawołuje do wyrównania tych sztucznych różnic i do skupienia się w jeden „Klub ludowy“.

*Jedność, ale nie taka, by jeden był w Klubie,  
Bo czemuż to nie może stać Kubik przy Kubie?  
Czemu z chłopów ludowej i stojalowczyki,  
Kiedy jedni nie turcy, drudzy nie chińczyki?—*

zapytuje „Związek Chłopski“.

Daleko gorzej mu się powodzi, kiedy ze sfery interesów klasowych, włościańskich, wchodzi na szerszy międzyklasowy grunt szkolnictwa i wogóle oświaty, tem bardziej, że pragnienie zamknięcia ludowego mieszk— chce pokryć płaszczykiem *ad hoc* utworzonej teoryjki etyczno-społeczno-ekonomicznej. Wiadomo powszechnie, w jak błędnem kole wiruje ubogi kraj nasz, kiedy się pragnie wydobyć z obcej

swej nędzy szkolnej, i jak łamia sobie głowy nasi finansisci, żeby znaleźć środki na niezbędne podniesienie oświaty ogólnej, na szkoły i nauczycieli, zmykających przed swym fachim, jak przed widmem głodu i nędzy. Tymczasem, zdaniem pp. Potoczaków, i obecna nawet oświata zbyt drogo lud kosztuje, a nauczyciele zbyt dobrze są wynagradzani, ponieważ należą do klas nie „zarobkujących“, lecz istniejących na świecie tak samo, jak stan kapłański i inne wyższe stany, tylko dla — poświęcenia!

Manifestacje rozmaitego gatunku nie schodzą u nas w Krakowie z porządku dziennego. Mielśmy więc świeżo parę manifestacyj socjalistycznych, w celu przypomnienia opinii publicznej i sejmowi postulatu o prawie powszechnego głosowania. Mielśmy manifestacje i owacje w łonie młodzieży uniwersyteckiej, gratulującej prof. Korczyńskiemu nowotrzymanej rangi radcy dworu, a w ostatnich dniach niedoszłe kontrdemonstracje, z tego samego powodu, młodzieży postępowej.

Pomimo wszystkich tych objawów skrajnych, życie i praca idą swoją koleją. Inicjatywa prywatna daje się odczuwać korzystnie na rozmaitych polach, dotąd leżących odłogiem. W ciągu ostatnich lat kilku rozwinęły się znacznie towarzystwa: „Oświaty ludowej“ i „Szkoły ludowej“. Na wieczorne wykłady, zainicjowane przez to ostatnie Towarzystwo, spieszą codziennie setki słuchaczy i słuchaczek. Dobry przykład podzielał widocznie i na zarządy rozmaitych stowarzyszeń zawodowych, przeważnie z zabarwieniem socjalistycznym, w których odbywają się w r. b. kursy fachowe i ogólnie kształcące, a nie tylko wtajemniczające w arkana agitacji i w literaturę partyjną, jak bywało dotychczas. „Czytelnia dla kobiet“ zakłada, obok istniejących wykładów, swoją naukę wieczorną... Bezplatne wypożyczalnie mają paroletnią już dodatnią przeszłość za sobą. Prywatna szkoła gimnazjalna żeńska zyskała dowody uznania ze strony rady miejskiej krakowskiej, a obecnie i ze strony komisji szkolnej sejmu krajowego, uchwalających dla niej po 500 zlr. subwencji rocznej. Oto niedługa i skromna, ale dość charakterystyczna wiązanka objawów dodatnich z naszego codziennego życia; nie wyczerpaliśmy ich wcale, wspomnieliśmy tylko o najnowszej ich kategorii.

Zręda.

Ameryka. W jednym z listów „Z kraju wolności i dolara“, pomieszczanych w „Grażdanie“, znajdujemy szczegółowy opis narodowej organizacji litwinów w Stanach Zjednoczonych, oraz historję ich walki z polakami. Za pierwszych pionierów odrębności litewskiej autor uważa znanego p. Szlupasa, oraz ks. Burbę z pod Wilna, który w r. 1888 przybył do Ameryki. Pierwsze walki z polakami rozpoczęły się na gruncie kościelnym, chodziło bowiem o wyjątkowe posiadanie i lituanizację kościołów tam, gdzie większość parafjan stanowili litwini. Ponieważ kościoły takie w aktach hipotecznych zapisane były jako polsko-litewskie (*polish-lithuanian church*), przeto walka nie była łatwą, i zdarzało się, że litwini przegrywali procesy w sądach. Wszelako ruch litewski urósł, i obecnie, zdaniem autora, wyodrębnienie się litwinów w Ameryce jest faktem dokonanym. Do niedawna liczbę ludności litewskiej w Stanach Zjednoczonych podawano na 200 tys., lecz najnowsze, dość ściśle obliczenia wykazały, że nie przynosi ona 100 tys. Jak dalece rozwinęta jest prasa w Nowym świecie, dowodzi fakt, że tak nieznaczna stosunkowo ludność, jak litewsko-amerykańska, posiada 8 wydawnictw perjodycznych.

△ Londyn. Londyński „Times“ wezwał p. Kazimierza Skrzyńskiego, wice-prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, aby w obszernej depeszy poinformował pomieniony wielkoświatowy dziennik o wrażeniach, jakie sprawiła w kołach polskich w Galicji mowa ks. Hohenlohego, jak się one na nią zapatrują i jakie wysnuwają z niej wnioski. Pan Skrzyński odelegrafował, że polacy pod panowaniem pruskim, znajdujący się w stanie osaczenia, do niczego innego nie dają, jak do legalnej obrony swojej narodowości, swojej wiary, niemniej swojego kulturowego i materialnego dorobku,—a zarzut ze strony rządu pruskiego, że knują spiski, pragną oderwać się od państwa pruskiego i wypierać Niemców, jest tylko parawanem dla rządzeń, mających na celu zrealizowanie hasła hakatyizmu, z którymi rząd zupełnie się zidentyfikował, dla hasła, koncentrujących się w słowie: *ausrotten!* Śmieszkiem jest utrzymywać, jakoby garstka polaków mogła być niebezpieczną dla państwa, kroczącego wprawdzie nie na czele cywilizacji, lecz na czele zbrojnych potęg i gotowego stłumić każdy nierozważny zapęd bagnietami. Naturalnie, że i wśród społeczeństwa polskiego w Prusach znajdują się gorętsze, egzaltowane żywioły, boć niema na świecie narodu bez takich żywiołów, lecz właśnie one są bardziej niż gdzieindziej umiarkowane i stoją, zarówno z większością swoich rodaków, na gruncie legalnym.

△ Berlin. Przeciw „lex Bismarck“, jak niektóre pisma niemieckie nazywają nową ustawę stumiljonową, zwraca się „Berliner Tageblatt“, organ rickertowskiego, t. zw. żeńskiego „Freisinnu“, aby odeprzeć zarzut ministra Miquela, że w dziedzinie polityki polskiej wolnomyślni są ślepi, i aby pokazać mu inne sposoby zgermanizowania dzielnic polskich. Zdaniem organu p. Mossego, dotychczasowe środki germanizacyjne były zbyt jednostronne, rząd zupełnie zapomniał o miastach, które „kultura“ niemiecka pozakładała wespół „dziczysłowańskiej“ (*slavische Barbarei, sic!*). Jeżeli rząd chce dojść do upragnionego celu, to powinien zaopiekować się przedewszystkiem miastami, potworzyć w nich liczne instytucje naukowe, aby je przez to zamienić na siedliska niemieckiej nauki i sztuki. Najlepszym środkiem germanizacyjnym są jednak szkoły. Wiedział o tem Fryderyk II i od szkół zaczął swoją „cywilizacyjną“ robotę w zachodnich Prusach. Rząd pruski za mało go w tym kierunku naśladuje. Wreszcie winien rząd uprzątnąć się w dzielnicach polskich z pruskim biurokratyzmem, który nadaje sobie pozór osobnej kasty i nic z pracującymi warstwami niemieckimi nie chce mieć wspólnego. Tu potrzeba takich przystępnych, nie wynoszących się ponad warstwy średnie urzędników, jakim był naczelny prezes hr. Zedlitz; wtedy dopiero „kultura“ niemiecka będzie się mogła na dobre rozgościć w polskich dzielnicach. Tak się przedstawia antypolskie menu „liberalnego“ „Berliner Tageblattu“. Hakatyzm rickertowski chciałby nas pochłoniąć z wolna i radzi pracować nad tem „*suaviter in modo*“, podczas gdy hakatyzm konserwatywno-narodowo-liberalny dąży do tego szlachetnego celu „*fortiter in re*“. Wart Pałaca i Pałaca!

Berlińska filja spółki hakatystowskiej odbyła w tych dniach walne zebranie, które zagał tajny radca prof. Brunner i zakomunikował, że liczba członków wzrosła w roku ubiegłym z 700 na 1,050, nadto przystąpiło do spółki 8 (ośm) stowarzyszeń berlińskich *in corpore*. Ze sprawozdania kasowego majora Blume dowiadujemy się, że spółka miała w r. 1897 6,768,55 m. dochodu. Następnie wygłosił tajny radca regencyjny, prof. dr. Meitzen wykład o „niemieckiej kolonizacji w dawnej Polsce“. Na zakończenie zakomunikował p. Tiedemann z Jeziorek, że liczba filij spółki wzrosła z 82 na 119, które liczą razem 17 tys. członków. P. Tiedemann wyraził swą radość z powodu rozpraw w sejmie pruskim w d. 20 stycznia, zaznaczając, że powrót do starych tradycji pruskich zapewni niemieczyźnie zwycięstwo, bo

katolicyści pracują pod hasłem: „Z Bogiem (!) dla króla i ojczyzny!“—To zuchwale nadużywanie imienia Stwórcy ze strony apostołów nienawiści plemiennej sprowadzi jeszcze straszliwą pomstę niebios!

△ Berlin. P. Tiedemann — „polonizator“! To odkrycie zrobił organ „Bundu“ rolników „Deutsche Tagesztg.“, a powtarza je „Deutsche Ztg.“: Regencja bydgoska (której prezesem jest p. Tiedemann) połączyła dobra Budy, Prószyska, Radunek, Sierakowo i Żółwiny, w powiecie strzeleńskim, w jedną gminę, w której—o zgrozo—gdy przyszło do wyboru zarządu gminy, ławników i poborcy podatkowego, wykazało się, że polacy są w większości. Gwałtu—wołają szowinistyczne „blat-ty“—okolica była na najlepszej drodze do zniemczenia się, a teraz, gdy gminę oddano pod protektorat polaków, trzech właścicieli dóbr (niemców) zamierza je sprzedać, wskutek czego cała okolica „spolonizuje“ się wkrótce. I — dodaje „Deutsche Ztg.“ — nie pierwszy to raz przeciwdziała regencja bydgoska polityce germanizacyjnej, tworząc niewłaściwe gminy. W końcu żąda organ „Bundu“, żeby ministerstwo udzieliło rejencji wy-mówkę.

△ Lublana. Nieprzychylny nam dotąd główny organ młodostłoweński, „Slovenski Narod“, wystąpił z bardzo ważnym i sympatycznym dla nas artykułem. Polemizuje on z socjalistyczną „Arbeiter Zeitung“, która „nowo odkrytą solidarność słowiańską“ nazywa spiskiem motłochu i wyrzutkowi słowian („die Verschwörung des Gesindels und des wahren Abschaums der Slaven“). „Slovenski Narod“ odpowiada, że „na świętnym zjeździe słowiańskim w Krakowie (sijajnem slovan-skim shodu v Krakovu) było dwunastu czeskich, dalmatyńskich i chorwackich posłów, przytem dwudziestu posłów polskich, polska szlachta, wielu duchownych, literatów i dam z najwyższych kół towarzyskich, oraz tysiąc gości. W imieniu narodów słowiańskich zawarli najścisłszy związek posłowie słowiańscy. Organ socjalno-demokratyczny, wyrażając się w podobny sposób, prześcignął w nienawiści do słowian najbrutalniejsze pisma niemieckie. „Slovenski Narod“ jest niezadowolony z rusinów, że w zjeździe udziału nie brali i przytacza artykuł „Now. Wrem.“, w którym dziennik rosyjski wzywa posłów ruskich, aby przyłączyli się do większości słowiańskiej. Organ młodostłoweński przemawia dalej i za tem, aby pomiędzy polakami a słowianami zostały związane stosunki i na polu sztuki i literatury, i wita też z radością fakt, że teatr lublański przygotował na sezon obecny znakomitą operę polską „Halke“, którą po raz pierwszy usłyszała publiczność słowiańska.

△ Tryest. Wiec słowiański w Krakowie obudził dobre instynkty nawet w tej prasie słowiańskiej, która we wszystkich kwestjach, odnoszących się do nas, była echem „Mosk. Wiedomosti“. Trjesteński „Il Pensiero Slavo“, organ p. Jakicza, jest tym razem z nas zupełnie zadowolony i w artykule „Il primo Congresso slavo v Cracovia“ opisuje szczegółowo przebieg wiecu, podając przytem treść telegramu, jaki redakcja wiecowi posłała:

Kad se bratrska srca slože  
I olovo plivat može!

Wśród licznej kolonii słowiańskiej w Trjescie—donosi „Il Pensiero“—panował też zapal dla sprawy niemały i prawie wszystkie towarzystwa wysłały telegramy z serdecznym pozdrowieniem. Z zadowoleniem, jako objaw odczuwanej we wszystkich kołach polskich potrzeby solidarności słowiańskiej, podaje także treść zaproszenia, jakie ze Lwowa wysłały le signore polacche paniom czeskim, gdzie podniesiono potrzebę pielęgnowania pomiędzy słowiankami stosunków przyjacielskich.

△ Lwów. Pod przewodnictwem ks. Adama Sapielhy obraduje tu 200 włościan nad sposobami zaradzenia klęsce nieurodzajów. Na posta Wińkowskiego i dziennikarza Stapińskiego, agitujących na rzecz kandydatury włościanina Jachowicza, zwolennicy kandydatury ks. Stojalowskiego, przedmieszczanie i rzeźnicy ulanowscy urządzili zasadzkę i ogrom-

nie ich obili. Napadniętych ocalili żandarmi. Napastników pociągnięto do odpowiedzialności karnej i zarządzono surowe śledztwo. Znany i ceniony we Lwowie lekarz, dr Stanisław Jana, zastrzelił się, przeżywszy lat 46. Nieboszczyk pochodził z Tarnowa, lecz od lat blisko dwudziestu mieszkał we Lwowie, jako jeden z wziętych i zdolnych lekarzy. Nie był żonaty, zostawił jednak w Nowym Sączu rodziców starszszków—ojciec ś. p. Jany, emerytowany radca skarbowy, liczy około 80 lat—nadto rodzeństwo, któremu dopomagał. Powody samobójstwa wyjaśnia kartka papieru, którą zostawił na biurku z wyrazami: „Wskutek dziewiętnastodniowej bezsenności nie zdaję sobie sprawy. Przepraszam wszystkich“. W Przemysłu miało się odbyć temi dniami zgromadzenie robotników w sprawie zaprowadzenia powszechnych wyborów do sejmu. Przemawiał miał poseł lwowski do Rady państwa Kozakiewicz. Komisarz policji rozwiązał zgromadzenie. Przyszło do silnych starć. Raniono agenta policyjnego. Policjanci zranili kilku uczestników manifestacji. Odprowadzono pod eskortą wojska 300 robotników do gmachu policyjnego, gdzie spędzili noc w dziedzińcu. Rano wypuszczono ich na wolność.

△ Berlin. „Dziennik Poznański“ donosi: Socjalistyczny poseł do parlamentu niemieckiego, dr. Lütgenau odsiaduje obecnie karę więzienną za jakies przestępstwo prasowe. czas pokuty chciał sobie uprzyjemnić nauką języka polskiego. Zrazu otrzymał pozwolenie na to, lecz teraz nagle—wedle „Vorwärts“—zabroniono mu zajmować się studjowaniem języka polskiego. Poseł ks. Radziwiłł—jak donosi „Dziennik Poznański“—wziął udział jako prezes Koła polskiego parlamentarnego w uczcie pamiątkowej, jaką na cześć nieodżałowanej pamięci ś. p. Ludwika Windhorsta urządziła frakcja centrum parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego d. 17 b. m. w sali Kaiserhofu w Berlinie. Na uczcie przydował marszałek parlamentu baron Buol. Poseł ks. Radziwiłł otrzymał miejsce honorowe w pobliżu marszałka. Na piękny toast przewodniczącego parlamentarnej frakcji centrum, hr. Hompescha, zakończony okrzykiem na cześć centrum i zjednoczonych z niem w cześć dla Windhorsta członków Koła polskiego, odpowiedział ks. Radziwiłł słowami gorącej podziękii za życzliwą pamięć mówcy dla frakcji polskiej i za zaproszenie jej członków na tę podniosłą uroczystość. „Windhorst—zaznaczył mówca—jest także blizkim sercem polaków. Jeżeli zaś hr. Hompesch mówi o tem, że walki w obronie prawdy, wolności i prawa nie można jeszcze uważać za zakończoną, to on, mówca, zdanie to w zupełności podziela i wyraża nadzieję, że w tej walce i w przyszłości, t. j. w dwudziestym wieku, centrum i polacy wiernie z sobą trzymać będą“. Mówca zakończył okrzykiem na cześć frakcji centrum, który zebrani posłowie przyjęli z wielkim zapalem.

## POLITYKA.

[Sprawy wschodnie. Otwarcie Dardaneli. Marynarka francuzka. Proces Zoli. Koniec bezrobocia. Spory greckie].

«Na Wschód patrząc swym zwyczajem», tylko na dalszy o wiele Wschód niż dawniej, dyplomacja europejska pracuje wciąż wytrwale nad rozwikłaniem chińskiego zagadnienia. Publiczności wstęp za kulisy surowo jest wzbroniony i najprzebieglejsi europejscy reporterzy nie są w stanie przeniknąć gry gabinetów i zdać sobie sprawy z przebiegu rokowań. Od czasu do czasu fakt jakiś nowy, nieprzewidziany przez dziennikarzy, rozświeca położenie i poucza ciekawych, że równocześnie odrywają się na Wschodzie dwie

akcje: układy w celu pokojowego załatwienia sporu i środki ostrożności na wypadek, gdyby usiłowania te nie odniosły pożądanego skutku.

Do tej ostatniej grupy należy fakt, powtarzany obecnie przez całą prasę europejską na podstawie doniesienia «Daily Graphic» i «National Ztg», że Rosja uzyskała od sultana pozwolenie na przejazd swej czarnomorskiej floty przez Bosfor i Dardanele, z jedynym warunkiem, by statki przepływały bez zatrzymywania się w cieśninie. Warunek ten tem łatwiejszy do przyjęcia, że flocie czarnomorskiej zależeć będzie na pospiechu, bo zadaniem jej będzie, jeśli wiadomość okaże się prawdziwą, przyłączyć się, w razie potrzeby, do statków wojennych, popierających na wodach chińskich żądania dyplomacji państw europejskich. Usunięcie w tej chwili właśnie tego ostatniego szczyłka traktatu paryskiego zawazyć może silnie na szali wypadków.

Inne państwa, interesowane na Wschodzie, nie mając takiej rezerwy do uruchomienia jak czarnomorska flota, starają się innemi środkami wzmocnić swe siły morskie. Niemcy i Francja rozwijają w tym kierunku czynność tak gorączkową, że (jak czytamy w «Daily Mail») «prze-raziłoby to winno anglików, gdyby anglików cokolwiek zgola przerazić było w stanie». Niemcy, nie czekając na wątpliwe uchwalenie nowych kredytów na marynarkę, zarządziły już, wedle angielskich doniesień, by wszystkie statki, nie tylko wojenne, uzbrojone były w armaty, a ich załoga wyćwiczona w strzelaniu. We Francji komisja parlamentarna wypracowała program reorganizacji floty, który pociągnąłby za sobą wydatek 740 milionów fr., rozłożony na lat siedm. I nie ulega wątpliwości, że Izby francuzkie uchwalą wydanie tych setek milionów, i że troska o stanowisko międzynarodynarodowe Francji weźmie górę nad wszelkimi innemi względami, które przeciw takim wydatkom przemawiają: nad oszczędnością i ratowaniem... honoru marynarki francuzkiej. Względ ten ostatni, choć nikt już obecnie nań się nie powołuje, odegrał w tej sprawie bardzo poważną rolę. Kiedy kilka lat temu pp. Lockroy i Clemenceau wykazywać poczęli, że flota francuzka istnieje przeważnie na papierze, a w razie potrzeby ani czwarta jej część nie byłaby zdolną do spełnienia swego zadania, powstało przeciw nim we Francji takie niemal oburzenie, jak obecnie przeciw... Zoli. Zarzucono im, że podkopują powagę i znaczenie Francji, że oszczerstwa rzucają na «dzielną marynarkę, na którą Francja liczyć może zawsze i której nie dosięgną żadne zarzuty» (jak z trybuny oświadczała pp. admirałowie). Popularny «Petit Journal»



umieścił karykaturę Clemenceau, obarczonego workami angielskiego złota,— ten sam «Petit Journal», który obecnie ogłosił gotów, że każdy deputowany, któryby nie głosował za milionami, przekupiony jest przez Anglię! Obecnie telegramy roznoszą po całym świecie mowę pana Lockroy, w której b. minister marynarki wykazał te same «poważne braki» w zarządzie floty francuskiej, które lat temu pięć nazywały się «niecniemi oszczerstwami dzielnej marynarki». P. Lockroy mówi dziś to samo, co mówił dawniej, tylko zmienili się słuchacze: Tak samo powtarza, że na 46 torpedowców, które bronić mają Korsyki i Algieru, tylko 6 jest w stanie pełnić służbę. Tak samo wykazuje, że kotły w pancernikach pękają, jak na komendę, że kolonij bronią statki drewniane, że Francja jeden tylko ma port na morzu Śródziemnym i to niewystarczający, że Anglja zamknąć może z Gibraltaru wejście do Śródziemnego morza, jeśli nie stanie naprzeciw, na afrykańskim brzegu, przystań dla francuzkich torpedowców. Co prawda, pesymizm w ocenianiu własnej marynarki jest w modzie obecnie w całej Europie. I lord Charles Beresford ogłosił w «St-James Gazette» surową krytykę marynarki angielskiej, która, jego zdaniem, będzie dostatecznie silną dopiero po wykończeniu statków, znajdujących się w robocie.

Na kierowników lądowej armji angielskiej sypią się w tamtejszej prasie również ostre zarzuty. Powstanie na pograniczu indyjskiem uważano już za ukończone, gdy nagle doszły wieści o nowym zwyciężkim napadzie afrydów. Dzienniki zapowiadają więc, że głównodowodzący wojskami angielskimi powraca obecnie do Londynu, by domagać się uwolnienia z pod zgubnego wpływu wice-króla Indji, który krzyżuje wciąż plany jenerałów i dowodzić sam chce z oddalenia.

Wobec tego wszystkiego, nie wiadomo, co miał na myśli lord Salisbury i p. Balfour, zwołując na 8 lutego parlament angielski, w celu obradowania nad «bardzo ważnemi sprawami». Może się to odnosić przede wszystkim do portów chińskich, które «muszą stać otworem dla handlu całego świata», jak domaga się Anglja; może się odnosić do pożyczki chińskiej, która napotyka na silną opozycję, i może się odnosić do schwytania przez anglików statku «Beludzistan», wiozącego amunicję «dla powstańców» przez zatokę Perską,—jak również odnosić się może do spraw egipskich, układu z Mennelikiem, lub wzmocnienia floty i armji.

W każdym razie zakłady dotąd otwarte, co do zachowania się Anglji w sprawie chińskiej, a dodać należy, że większość prasy europejskiej

przewiduje cofnięcie się gabinetu londyńskiego, przypuszczając, że zapowiedziany przez kanclerza skarbu nieunikniony *casus belli* — przestaje nim być, jeśli groźba nie poskutkuje.

Ze spraw wewnętrznych europejskich — proces Zoli zajmuje jeszcze ciągle i żywo opinię publiczną. Głośny pisarz stanie d. 7 b. m. przed sądem przysięgłych; wręczył już prokuratorowi listę 104 świadków, których wezwać zamierza. W liczbie tej figurują wszyscy, wmiészani w sprawę Dreyfusa, tak ministrowie, jak jenerałowie; prócz tego domaga się adwokat Zoli przedstawienia wszystkich aktów procesu Dreyfusa, w celu udowodnienia nietylko zarzutu, o który wytoczono mu proces, ale «nierozłączalnych od niego zarzutów» przeciw ministrom i jenerałom. Zola domaga się również przesłuchania członków ambasad wielkich mocarstw, na co, wedle głosów niemieckich, chętnie zgodziłyby się Niemcy, gdyby inne państwa dać chciały pozwolenie swym dyplomatom świadczenia przed francuzkim sądem. Tymczasem, po oświadczeniu p. Bülowa nastąpiło drugie, analogiczne: podsekretarz stanu Bonin oświadczył we włoskiej Izbie, że Włochy nie miały nigdy stosunków z Dreyfusem. Głosy te zagraniczne drażnią jeszcze więcej opinię francuzką, która widzi w nich niepowołane mieszanie się do spraw wewnętrznych. Ze usposobienie we Francji jest coraz nieprzychylniejszem dla Zoli, świadczą najlepiej wystąpienia «Petit Journal». Dziennik ten, założony za cesarstwa przez Mosesa Millaud, nie zajmował się zrazu polityką, karmiąc swych czytelników wyłącznie brakowemi plotkami i sensacyjnemi morderstwami. Taktyką tą doszedł do miliona przeszło abonentów i obecny jego właściciel, milioner Marinoni, trzyma się dawnej tradycji, zabierając głos w sprawach politycznych jedynie, gdy sprawa jakaś tak jest popularną, że bronienie jej nie narazi dziennika na stratę abonentów. Musi ktoś leżeć na ziemi, by «Petit Journal» porwał się nań odważnie. Otóż obecnie pismo to ogłosiło gwałtowny artykuł, domagający się, by Zola sądzony był jako anarchista i zdrajca, bo «stoi on na czele sprzyśnięcia międzynarodowego przeciw Francji». Zola tymczasem oświadczył korespondentowi nowoyorskiego «Journala», że oczekuje wyroku z całym spokojem, że udowodni wszystkie swe zarzuty, że dziennie odbiera po 500 listów z całego świata, z czego ledwie 5 proc. z wymyślaniami, a reszta z wyrazami zachęty i uznania; że wielu nawet, zwłaszcza szwajcarów, ofiarowuje mu pieniężną pomoc, jeśli środki jego nie pozwalają na dalszą walkę. Zresztą dzienniki powtarzają znane ar-

gumenty; jedna wiadomość tylko zasługuje na zanotowanie, mianowicie, że sąd pozwolił panu Clemenceau wystąpić przed przysięgłymi, jako obrońcy dziennika swego «Aurore».

W Anglji innego rodzaju sprawa zajmuje umysły. D. 31 stycznia zakończyła się siedmiodzielną walka między pracodawcami a robotnikami. Ile bezrobocie to kosztowało Anglię, obliczyć niepodobna; same straty robotników ocenają na 40 milionów rs. Porozumienie osiągnięto wreszcie, a było ono tem trudniejsze, że nie chodziło tu w pierwszym rzędzie o ściśle sformułowanie żądania, raczej o przełamanie się wzajemne, o rozstrzygnięcie pytania, czy silniejszym jest związek fabrykantów, czy robotników. Opinia publiczna stała stanowczo po stronie robotników, którzy więcej okazywali umiarkowania i skłonności do ustępstw, i to do tego stopnia, że nawet uniwersytet w Cambridge, uchodzący za twierdzą konserwatyizmu, ogłosił oświadczenie, potępiające fabrykantów. Tej presji opinii publicznej przypisać należy przede wszystkim osiągnięcie porozumienia, bo wyczerpane fundusze robotników nie pozwalały już na długotrwałe bezrobocie. Porozumienie osiągnięto wzajemnemi ustępstwami, a do jakiego stopnia chodziło obustronnie o ratowanie miłości własnej, dowodzi forma polubownej umowy. Zawiera ona sześć artykułów, opatrzonych «objaśnieniami», przy czem zastrzeżono, że objaśnienia mają taką samą moc obowiązującą, co same artykuły. Otóż artykuły zastrzegają prawa fabrykantów, a objaśnienia robotników, i pierwsze czynią wrażenie zupełnego zwycięstwa pracodawców, a drugie—robotników; całość składa się na drogę pośrednią. Umowę tę przyjęli już robotnicy 28 tys. głosów przeciw 13 tys. i pracę rozpoczęto, przy czem wymieniono sporo komplementów: naczelnik syndykatu fabrykantów oświadczył robotnikom, że uznaje, iż walka odbyła się lojalnie, «prawdziwie po angielsku»: «nie,—po brytańsku», odparł rzecznik robotników, by zaznaczyć swe patrijotyczne uczucia.

W Grecji tymczasem rozgrywa się przykry epilog nieszczęśliwej wojny: pobici zwalają na siebie nawzajem odpowiedzialność. Co gorsza—w rekryminacjach tych wziął udział i następca tronu, ogłaszając usprawiedliwiający siebie memorjał, który oskarżeniem jest innych. Dotkniętym się tem uczuł i minister wojny Smoleński, który dziennikarzowi jakimś oświadczył, że memorjał ten pisali widocznie ci sami źli doradcy następcy tronu, którzy wielu błędów byli powodem. Rozpoczęta w ten sposób dyskusja toczyć się zapewne będzie bez żadnego pożytku, a ze szkodą dla kraju, w którym rozdwojenia i rozgoryczenia wzajemne wiele sprowadziły już zle-

17  
go. «Wielkie narody—mówił obrońca Bazaina, słynny mówca Lachaud—zdolne są znieść i wielkie klęski. Małym—koźłów potrzeba ofiarnych, by zważyć na nie własną winę».

Sk.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Anglja.** W politycznym świecie europejskim wielkie zainteresowanie budziła kwestja pożyczki angielskiej, która miała być udzielona Chinom, chodziło bowiem o zachowanie dawnych przemożnych wpływów angielskich w państwie Niebieskiem. Wedle najnowszych wiadomości, pełnomocnik rosyjski w Pekinie zażądał odrzucenia propozycji angielskiej co do pożyczki, ofiarując ją jednocześnie imieniem własnego rządu. Ambasador francuzki podtrzymywał swojego koleżę rosyjskiego i podobno rząd chiński uległ tym wpływom. Dziennik „Times” pisze z tego powodu: „Nie rozumiemy, dlaczego niepomysłny wynik pertraktacji angielskich z Chinami ma spowodować natychmiastowe skutki poważne. W wielu kołach przeważa opinja, że ani interesy Rosji, ani też innych mocarstw, nie wymagają wojny z Chinami. Handel nasz posiada mnóstwo interesów, lecz największym z naszych interesów handlowych jest pokój”. Tenże dziennik donosi, że Anglja ostatecznie zrzekła się portu Talien-wan, którego otwarcia żądała, niejako na zamianę za zajęcie przez Rosję portu Arthura. Członkowie ministerstwa i parlamentu wygłosili cały szereg mów w kwestji chińskiej, z których wczesniejsze brzmiały dość energicznie, ostatecznie zaś, jak naprzykład członek parlamentu Morgana, noszą charakter nader pokojowy. Zdaniem tego mówcy, polityka angielska dąży do porozumienia ze wszystkimi państwami, a zwłaszcza z Rosją. „Należy więc zrzec się epozycji przeciwko naturalnemu dążeniu Rosji do owdzielenia Konstantynopolem. Gdyby Anglja—zakonkludował mówca—mogła umówić się z Rosją co do podziału sfery wpływów w Chinach, cała kwestja azjatycka łatwo dałaby się rozwiązać”. Z egipskiego terenu wojny donoszą, że kanonierki egipskie dotarły do szóstej katarakty Nilu, lecz zostały się przed ogniem armat derwiszów. Łożyisko rzeki było zamknięte łańcuchami. Pomimo to oddziały derwiszów wciąż ustępują w głąb kraju. Mniej pomyslnie wieści nadchodziły z drugiego terenu walki na granicy indyjskiej. Czwarta brygada wojska angielsko-indyjskiego wpadła w kraju afrydów w zasadzkę. Pięciu oficerów angielskich i ośmiu żołnierzy zabito, oprócz tego kilkunastu oficerów i żołnierzy zginęło bez wieści i wielu jest rannych. Porażka ta nie ma jednak donioślejszego znaczenia.

**Francja.** Sprawa Dreyfusa wywołuje mnóstwo zatargów ubocznych. W sądzie poljii poprawczej w Paryżu i prowadzi się proces deputowanego Reinacha, przeciwko Rochetortowi o potwarz. Ogłoszenie wyroku odłożono na tydzień. Zarządzono środki ostrożności naokoło całego gmachu sądowego. Po wyjściu z sądu tłum przywitał Rocheforta przyjaznymi okrzykami, wymyślając jednocześnie na żydów i na Zolę. Reinach wyznał się z sądu przez ukryte drzwi. Izba deputowanych odmówiła żądaniu prokuratora wydania w ręce sądów deputowanych, hr. Bernisa i Gérault-Richarda, w sprawie głośnej bójki. Niemniej głośny Esterhazy wyśtosował prośbę do ministra wojny o pozwolenie mu wytoczenia procesu osobom, które go oczerniły. Wobec zbliżających się nowych wyborów, opozycja radykalna stara się obalić ministerstwo Mélina. Były minister, Leon Bourgeois wygłosił mowę przed wyborcami, w której gwałtownie napadał na cabinet Mélina, za jego rzekomy sojusz z monarchistami. Na czele swojego programu mówca postawił rewizję konstytucji i zaprowadzenie postępowego podatku dodatkowego. Inny był minister Lockroy, podczas

rozpraw nad budżetem w Izbie, wypowiedział nader długą mowę, w której w jaskrawym świetle wykazywał wadliwość teraźniejszego stanu floty francuzkiej. Zdaniem mówcy, flota ta ustępuje niemieckiej i na morzu Śródziemnym nie jest zdolną zagrozić wybrzeżom włoskim.

**Niemcy.** Zajęcie portu Kiao-czau przez Niemców, ostatecznie zatwierdzone zostało przez rząd chiński i umowa przyjęta przez obie strony. Na jednym z posterunków portu tego, tłum chiński zamordował stojącego na pikiecie żołnierza niemieckiego. Pewną sensację wywołała wizyta, złożona przez cesarza Wilhelma posłowi francuzkiemu, oraz odznaczenie tegoż posła orderem czerwonego krzyża pierwszego stopnia. Umiarkowana prasa sądzi, że ofiarowanie orderu posłowi francuzkiemu było odpowiedzią na niedawne tego samego rodzaju odznaczenie posła niemieckiego w Paryżu. Dzienniki skrajne, oraz polujące na sensacyjne pogłoski, dopatrzyły w wizycie cesarza związek ze sprawą Dreyfusa. Z Królewca nadeszła pogłoska, jakoby prezydent prowincji, hr. Wilhelm Bismark, miał pojedynek z radcą przydyjalnym Maubachem i że ten ostatni raniony.

**Turcja.** O kandydaturze ks. Jerzego greckiego na stanowisko jenerał-gubernatora Krety rozpisyją się szeroko pisma zagraniczne. Zdaniem wielu, nominacja ta byłaby lekko zamaskowanym przyłączeniem wyspy do Grecji. Podobno wszystkie państwa zgodziły się na kandydaturę księcia, z wyjątkiem Niemiec i głównie Austrii. Między państwami półwyspu bałkańskiego kandydatura księcia greckiego wywołała pewien niepokój i niezadowolenie, gdyż, w razie jej urzeczywistnienia, równowaga sił na półwyspie zostałaby zachwiana. Bułgarski agent polityczny wręczył wielkiemu wezyrowi energiczny protest rządu bułgarskiego przeciwko nadużyciom, popełnionym przez władze tureckie w Ueskubie. Rząd bułgarski domaga się ukarania władz i zaniechania dalszych prześladowań.

**Szwecja.** Komitet szwedzko-norweski dla rozpoznania kwestyj, dotyczących unji obu państw skandynawskich, zakończył swoje prace, nie osiągnąwszy zgody. W mowie, wygłoszonej z tego powodu, monarcha szwedzki powiedział: „Jedno tylko pragnę i mogę oświadczyć: ten, albo ci, gdziekolwiek się znajdują, a winni są, że ugoda nie doszła do skutku, przyjęli na siebie, jak sądzę z bezstronnego rozpatrzenia sprawy, ciężką odpowiedzialność wobec historii. Niech ręka Boska chroni w przyszłości ludy moje i niech zesze na nich pojednanie w wieku dwudziestym, tak jak w dziewiętnastym dała im spokój i bezpieczeństwo”.

**Persja.** Z państwa tego nadchodzą wiadomości świadczące o panującym tam rozprzężeniu politycznym. Na początku stycznia miały miejsce zaburzenia w Teheranie, spowodowane, między innymi, zaciągnięciem pożyczki zagranicznej, dla przyścia z pomocą wyczerpanemu skarbowi. Stronnictwo niezadowolonych domaga się podobno abdykacji szacha. Parowiec „Beludżystan” należący do kompanji angielsko-arabsko-perskiej, zatrzymany został przez anglików z powodu, że konsul angielski w Maskacie obwiniał go o zamiar bezprawnego wylądowania broni i amunicji w zatoce Perskiej.

**Włochy.** W Izbie deputowanych oświadczył rząd, w odpowiedzi na wniesioną interpelację, że nikt z poselstwa włoskiego w Paryżu nie miał nigdy stosunków z Dreyfusem.

## KRONIKA POWSZECHNA.

> W tych dniach odbył się w Wiedniu bal dworski. Bogatą ornamentację sali przyjęć podniosła jeszcze wspaniała dekoracja kwiatów. O godz. pół do dziewiątej mistrz ceremonji dał znak laską, że dwór się zbliża. Poprzedzany przez najwyższego marszałka dworu ks. Lichtensteina, wszedł

do sali cesarz z księżną Cumberland, potem arcyks. wdowa Stefanja, arcyks. Walerja, a za nimi reszta członków rodziny cesarskiej. Zaraz po wejściu dworu rozpoczął się *cércele*, poczem bal otworzył rad. leg. hr. Tadeusz Koziębrodzki z arcyks. Marją Anuncjata.

> Do większych miast, leżących na linii drogi żel. Syberyjskiej—jak donoszą gazety—nadchodzą transporty mięsa australijskiego mrożonego i w konserwach.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

We wtorek d. 20 b. m. miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu w godności kamerjunkra Dworu Najwyższego hr. Zygmunt Wielopolski.

W poniedziałek d. 19 b. m. miał szczęście przedstawić się Jej Cesarzkiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandrze Teodorównie kurator warszawskiego okręgu naukowego r. t. Ligin.

## INFORMACJE „KRAJU”.

∠ Jak się dowiadujemy, książe Imertyński, jenerał-gubernator warszawski i dowodzący wojskami okręgu warszawskiego, powraca w połowie lutego st. stylu na swoje stanowisko. Przedłużenie pobytu J. O. księcia w Petersburgu wywołane jest ważnością spraw, wymagających jego obecności i udziału przy ich rozpatrzeniu i rozstrzygnięciu.

∠ Podług powziętej przez nas informacji, kwestja wprowadzenia kuratorów trzeźwości w Królestwie zajmowała się w dniu wczorajszym Rada państwa. Na kosztą wprowadzenia ministerstwo skarbu zamierza wyasygnować 250 tys. rubli.

∠ Dowiadujemy się, że hr. Zygmunt Wielopolski, margrabia Gonzaga Myszkowski, z powodu nadwątłego zdrowia, ustępuje ze stanowiska administratora księstwa Łowickiego.

∠ O ile slyszeliśmy, prof. Bogolepow, kurator moskiewskiego okręgu naukowego, który w dniu onegdajszym przybył do Petersburga, ma otrzymać wyższe stanowisko.

∠ O ile slyszeliśmy, wiadomość pism odeskich i zagranicznych o blizkiej nominacji p. Liginą na ministra oświaty okazuje się błędną.

## UWAGI.

Petersburg, 16 stycznia.

W poważnej chwili, kiedy nad ludem polskim w Poznańskim zawisła już nie groźba, ale klęska pewna, kiedy przyszłe pokolenia polskie pozbawione być mają ziemi, która żywiła ojców, instynkt samozachowawczy nakazuje skupienie się i zszeregowanie ku wspólnej obronie. Smutne wiadomości dochodzą nas

ciagle z Poznania: rozdział stronnicy, który oddawna jątrzył tamtejsze stosunki, przybrał w ostatnich czasach, pod wrażeniem właśnie nie-szczęść, co zbliżać były winny, jeszcze ostrzejszy charakter. Wobec nie-szczęścia, wiszącego w powietrzu, powód, który wywołał polemiki i niesnaski, nazwać doprawdy można blahym. Blahym nie ośmielilibyśmy się go nazywać, gdyby przypuszczać było wolno, że wyborcy poznańscy, uchwalając swe «żądania» i wysyłając je posłowi swemu, p. Cegielskiemu, w niefortunnie obranej, rozkazującej formie, pragnęli zachwiać solidarność Koła polskiego. O taki zamiar nie poważamy się ich posadzać: głosy posłów polskich wazą tem przede wszystkim, że związane solidarnością, padają na szalę, jako opinia całej polskiej ludności, a nie rozszepiają się w miarę uchwał zebranych wyborczych powiatowych. Jeśli *mandats imperatifs* sprzeciwiają się duchowi i brzmieniu wszystkich nowożytnych konstytucyj, o ileż bardziej jeszcze stronić od nich winni polacy, dla których solidarność ich reprezentacji w Wiedniu, czy Berlinie warunkiem jest niezbędnym, by głos jej był skutecznym i odzywał się z godnością.

Miał słuszną rolę poseł Cegielski, protestując przeciwko «żądaniu», by głosował przeciw kredytom na flotę, lub wstrzymał się od głosowania, jak miało słuszną i Koło polskie, zastrzegając się, że «żądania wyborców na rzeczowe uchwały Koła polskiego rozstrzygającego wpływu wyrzucić nie są w stanie». Tak jest: inaczej nie byłoby Koła polskiego, tylko 20 głosów dzikich; nie byłoby reprezentacji ludności polskiej, tylko powiatowi rzecznicy. O zamach na solidarność Koła polskiego nie wolno nam posadzać wyborców poznańskich, którzy pierwsi — jesteśmy przekonani — daliby wyraz swemu oburzeniu, gdyby w jakiegokolwiek sprawie polskie głosy w berlińskim sejmie nie poszły jedną falangą.

W rezolucji wiecu poznańskiego widzimy co innego: błąd leży w formie, a nie w treści. Wobec rosnących wciąż ciężarów, wobec podnoszących się wciąż wydatków na marynarkę, która w niczem wpłynąć nie może na warunki istnienia ludności polskiej, z równoczesnym zamachem rządu pruskiego na same te warunki bytu polaków. — w ludności polskiej niema dwóch zdań co do tego, jak postąpić winni posłowie polscy. Niema dwóch zdań również, według wieści, które nas dochodzą, i w samem Kole polskiem, a głos p. Ko-

scielskiego w obronie floty niemieckiej uważać musimy za całkowity unikat. Same wieści, rodzące się niewiadomo z kąd, że posłowie polscy zachwiać się gotowi w swem zdaniu, świadczą najlepiej o nerwowem naprężeniu ludności i tłómaczą, czemu wyborcy całego swego wpływu użyć pragną, by odwieść swych wybrańców od kroku, którego by się w następnych wyborach wyparli. A wyborcy mają głos w sprawach publicznych, choć nie mają prawa dyktować swym posłom ich zachowania. Wybory nie są jedynie wyrażeniem zaufania do osoby kandydata, ale sądem zarazem ludowym o polityce państwa i kraju, przed którym w państwach konstytucyjnych chyła się wszystkie czynniki państwowe. Wybory, wrzucając swe kartki do urny, zrzekają się swej woli na rzecz przyszłego wybrańca i w obowiązujący sposób wyrazić ją będą mogli dopiero, gdy znów do urny powołani zostaną. Nie o osobie kandydata wyrok swój wtedy kartkami wydadzą, ale o polityce, której był rzecznikiem. I dlatego czynność wyborców nie ogranicza się do samego głosowania, ale uprawnieni są oni również do wypowiedzania swych życzeń, jak to wyraźnie podnosi oświadczenie Koła polskiego.

Wyborcy poznańscy starali się swym życzeniem nadać jak najsilniejszą formę i dlatego zwrócili się ze swem «żądaniem» do swego posła, pełniąc tem samym błąd podwójny, choć skorzystali tylko z przysługującego im prawa. Błąd podwójny, bo formę życzeniom swym nadali przeciwną konstytucji państwa i zasadzie solidarności Koła, a wywieraniem nacisku na posła jednego powiatu osłabili tylko doniosłość swego odezwania. Wybory nie mają prawa i nie mają też potrzeby «żądać» czegoś od swych posłów. Wystarczy im wypowiedzieć w jakiejś sprawie swe zdanie, by nietylko ich poseł, ale wszyscy polscy posłowie wzięli je pod głęboką rozwagę, by się doń zastosowali, o ile im na to sumienie pozwala. Kategoriecznym żądaniem stawia się tylko posła swego w fałszywe położenie, bo żądań słuchać mu nie wolno. To spowodowało p. Cegielskiego, który pewno nie ma zamiaru głosować za flotę, do oświadczenia, że nadal kandydować nie będzie.

Błąd to był i wielki. Tłómaczyć, choć nie usprawiedliwiać winien go fakt, że błąd formy popełniono w chwili, gdy myśl sama, że posłowie polscy oświadczą się za nowymi milionami na flotę, wzburzenie wywołuje w lud-

ności polskiej, płacić mającej podatki na 200-miljonowy fundusz, za który wykupiona ma być własna jej ziemia, co żywić winna jej dzieci. Gdy co do treści niema różnic zdania, boleśnie patrzeć na rozdwojenie, wywołane sporem o formę, w jakiej wypowiedzianą być winna myśl całej ludności polskiej wspólna; boleśnie zwłaszcza w obecnej chwili.

Wystąpienie posła Ebenhocha w sejmie górno-austrjackim wywołało radość wielką w pismach wiedeńskich, a przykre wrażenie w krajach słowiańskich Austrii. Czy jest ono zapowiedzią stanowczą odłączenia się katolików austriackich od stronnictw, stanowiących dotychczasową większość w austriackiej Radzie państwa, czy tylko rodzajem presji na resztę klubów prawicy, by skłonić ją do dalszych jeszcze ustępstw na rzecz lewicy, sądzić dziś przedwcześnie. W każdym razie mowa p. Ebenhocha, już jako symptom usposobienia niemieckich katolików, bez znaczenia nie jest i trudno przyznać słuszną historycznemu austriackiemu *Beschwichtigungs-hofrath'owi*, który w łamach półurzędowych pism tłómaczyć się stara, że wszyscy źle zrozumieli tę mowę, że niesłusznie wywołała ona niepokój w prasie autonomicznej, że nie jest ona wyparciem się programu prawicy, ale jego komentarzem, tem lepiej, że na lewicy przyjęto ją przychylnie. Gdyby tak było, p. Ebenhoch powinienby zająć miejsce bar. Gautscha i załatwić trudności, nad którymi ten się mozoli.

Napomnienia półurzędowe, zwrócone do Koła polskiego, by nie dało wciągać się w opozycję, bo baron Gautsch żywi jak najlepsze zamiary, brzmią doprawdy zabawnie. Osoba zręcznego prezesa gabinetu nie jest osiá, około której obracać się ma wiecznie działalność Koła polskiego. Koło ma swój program, ma «chorągiew, nie chorągiewkę», jak wyraził się świeżo prezes jego, p. Jaworski i nie ono pójdzie za p. Gautschem, lub stanie doń w opozycji, ale baron Gautsch, postępując w myśl programu Koła, lub przeciw niemu, dozna poparcia głosów polskich, lub nie. Koło polskie nie ma powodu zmienić swego stanowiska wobec prezesa gabinetu i powtórzyć mu może bez żadnej niechęci i uprzedzenia te same słowa, którymi powitało jego przyście do władzy: «powiedz, czego chcesz, a powiem ci, czy cię będę popierać». Wszelkie zalety i jak najlepsza nawet chęć prezesa gabinetu wpłynąć nie mogą na kierunek polityki Koła, któ-

ry znacznie większą ma dla kraju doniosłość, niż chwilowy stosunek do kierownika rządu. Wierność zdrowemu programowi nietylko wtedy przynosi pożytek, kiedy bezpośrednio daje rezultaty, eskontowana zażyłym stosunkiem z gabinetem. Rozumne i pełne godności stanowisko Koła podczas ostatniego przesilenia, bez względu na zmianę gabinetu, dało już Galicji poważne korzyści, bo odbiło się w kraju nietylko złagodzeniem stronnicych niechęci, ale, co najważniejsza, złagodzeniem wewnętrznego, narodowościowego sporu. Takiej wyrozumiałości wzajemnej, nieznaniej dotąd w dziejach Galicji, jakiej w sejmie galicyjskim dają dowód polacy i rusini, nie osiąga się choćby największą zręcznością polityczną. Potrzeba na to, aby społeczeństwo całe przejęło się wyższą jakąś polityczną myślą, która lepszym jest doradcą, niż najzręczniejszy minister.

Kto zna stosunki galicyjskie i znał je przed 25 laty, ten zrozumieć może, jaki przewrót dokonał się tam w życiu domowym polaków z rusinami, nim wspólnie uchwalić mogli adres, w którym Galicja odzywa się do cesarza:

„My, polacy i rusini, uznając zasadę równouprawnienia, jesteśmy gotowi czynić zadość wszystkim istotnym obydwo narodowości potrzebom i usuwać to wszystko, co nas w kraju różnić może, dla zgody między bratnimi narodami“.

Nie jest to pewno myśl nowa, jest to zasada, której bronili Adam Potocki, Jerzy Lubomirski i inni w samych początkach konstytucyjnego życia w Galicji. Zwrot odbywał się stopniowo. Ale podczas, gdy ćwierć wieku jeszcze temu niechęć na każdym kroku stawała na przeszkodzie zbliżeniu (wzbraniało np. profesorom gimnazjalnym w zachodniej Galicji uczyć bezpłatnie ruskiego języka), dziś wniosek posła Wachnianina, domagający się uznania jak najdalej idącego—równości praw obydwóch języków krajowych, nie napotyka na zasadniczy opór, a najważniejsza jego zasada: by każdy urzędnik władał biegle językiem ludności, wśród której urzęduje, uznana jest powszechnie, jako sprawiedliwa.

Kwestje językowe wszędzie są do rozwiązania niezmiernie trudne i Galicja nie stanowi wyjątku od ogólnej reguły. Wniosek więc p. Wachnianina sporo wywoła dyskusyj, nim całkowite nastąpi porozumienie. Ale dobra wola osiągnięcia tego porozumienia istnieje obustronnie i to na zasadzie całkowitego równouprawnienia, a gdzie istnieje dobra wola, co do środków porozumieć się łatwiej.

Dobra ta wola nie jest objawem nowym, ale nigdy dotąd nie ujawniła się tak ogólnie, nigdy dotąd myśl domowej zgody nie natrafiła tak, jak dzisiaj, na poparcie całego sejmu i całego kraju. Nigdy za nią nie oświadczyła się z taką jednomyślnością opinia kraju, jak od czasu, kiedy wśród szalejącej, parlamentarnej burzy Koło polskie rozwinęło i wysoko trzymało chorągiew równouprawnienia ludów austriackich—«chorągiew, nie chorągiewkę».

Od paru tygodni krąży po pismach petersburskich wiadomość, że wydawcy pism prowincjonalnych zwrócili się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zezwolenie zwołania zjazdu wydawców i redaktorów, celem utworzenia prowincjonalnej agencji telegraficznej. Nie zastanawiamy się w tej chwili nad tem, czy projekt powyższy ma szanse urzeczywistnienia, pragnęlibyśmy tylko zwrócić uwagę na doniosłość, jaką dla pism warszawskich posiada poruszona przezeń kwestja. Wiadomo, jaką rolę w dziennikarstwie dzisiejszem i w stosunkach życiowych gra wczesne dostarczanie wiadomości, tymczasem obecny sposób otrzymywania w Warszawie depesz zagranicznych *via* Petersburg, powoduje z konieczności bardzo znaczne opóźnienie i przynosi niewątpliwą szkodę. Dawniej pisma warszawskie nie odczuwały tej niedogodności, depesze Agencji międzynarodowej szły z zagranicy do Petersburga przez Warszawę, warszawska stacja telegraficzna, jako tranzytowa, zdejmowała z nich kopje i rozsyłała pismom które tym sposobem mogły je drukować równocześnie z pismami petersburskimi. od kilkunastu lat jednak sposób ten został z niewiadomych nam powodów zawieszony. Czyby nie można go było wznowić? Jeżeli nie, to zdaniem naszym należy pomyśleć o założeniu osobnej warszawskiej agencji telegraficznej. Sądzymy, że zbiorowa akcja pism warszawskich w tym kierunku, z zapewnieniem naturalnie nowej agencji tych udogodnień i ulg taryfowych, z jakich korzystały, dawniejsza «Międzynarodowa», następnie «Północna», a obecnie «Rosyjska» agencja telegraficzna, byłoby rzeczą pożądaną nietylko dla pism, ale i dla sfer przemysłowych i handlowych.

Sprawy nieporozumień przy spisie jednodniowym na Podlasiu, które w swoim czasie zajmowały uwagę prasy tak polskiej, jak i rosyjskiej, roz-

strzygane są obecnie przed kratkami sądowymi. Świeżo właśnie departament karny izby sądowej warszawskiej rozpatrywał sprawę włóścian pow. konstantynowskiego gub. siedleckiej, oskarżonych o zaburzenia podczas zeszłorocznego spisu. Już w pierwszej instancji wyrok na podsądnych nie odpowiadał oczekiwaniom pewnych korespondentów, bo z 53 oskarżonych uniewinniono 20 osób, do pozostałych zaś zastosowano karę od 1 do 4 miesięcy więzy. Izba zaś sądowa, po rozpatrzeniu sprawy przy drzwiach zamkniętych i wysłuchaniu obrońcy p. Peplowskiego, uchyliła ten wyrok sądu okręgowego siedleckiego i uwolniwszy obwinionych od zarzutu oporu władzy, skazała ich za obelżenie władz gminnych na areszt policyjny od 7 do 10 dni. Humanitarny ten wyrok przyjęty zostanie niewątpliwie z powszechnem zadowoleniem i uznaniem.

Prazka „Politik“, streszczając w N-rze swym z d. 18 b. m. interview korespondenta „Kraju“ z d-rzem Pacakiem, dodała do ustępu, omawiającego zamierzone wprowadzenie tłumaczy w okręgach mieszanych Czech, skutkiem czego w tych okręgach urzędnicy nie potrzebowaliby władać obydwojma językami, — następującą uwagę:

„Posłowie czescy zaprzeczają, by rządowi cośkolwiek byli przyrzekli, a tem bardziej w sprawie wprowadzenia tłumaczy. Gdyby rząd rzeczywiście miał taki zamiar, wywołałby w ludzie czeskim burzę, której równiej próżnoby szukać“.

Skutkiem tego, poseł Pacak zaprzeczył prawdziwości słów swych, przytoczonych przez korespondenta „Kraju“, objaśniając, że mówił z nim „o tłumaczach nie w związku z zamierzonymi wnioskami rządowymi, ale z powodu wniosku Pfersche-Ulbrich-Lippert, dodając, że czesi przyjęć tego nie mogą nigdy“. Poseł Pacak tłumaczy dalej, że korespondent, „nie wtajemniczony w miejscowe stosunki, fałszywie rzecz pojął“ i powtarza, że żadnych przyrzeczeń czesi rządowi nie czynili.

Wobec tych uwag i sprostowania posła Pacaka, dodać musimy, że korespondent „Kraju“ nie włożył posłowi Pacakowi w usta twierdzeń, przeciw którym ten się zastrzegł. Nie wspominał wprawdzie o wniosku Pfersche-Ulrich-Lippert, ale, przytaczając wyrażenie się d-ra Pacaka o tłumaczach, rozpoczął od słów: „Niemcy żądają“. W słowach d-ra Pacaka, przytoczonych w „Kraju“, niema również mowy o tem, by instytucja tłumaczy była treścią wniosku rządowego, lub by posłowie czescy na wniosek ten się zgodzili. Niema więc wszystkiego tego, czemu dr. Pacak zaprzecza. Przypuszczenie, że na tem polega projekt bar. Gautscha, wyraził korespondent nie jako zdanie szanownego posła, ale jako własną kombinację, opartą na tem, co o układach prezesa gabinetu z posłami czeskimi powiedział mu dr. Engel. Podkreślić to musimy, bo sprostowanie posła Pacaka rozpoczyna się kategorycznym zaprzeczeniem, które dalszemi jego wywodami zupełnie nie jest usprawiedliwione. Ze sprostowania tego wyni-

ka jedynie, że korespondent „Kraju“ nie dosłyszał, lub pominął słowa d-ra Pacaka, że czesi nigdy się na wprowadzenie tłumaczy nie zgodzą; niczego jednak nie włożył on posłowi temu w usta, co by okazało się nieprawdziwym.

W Nrze 41 „Kraju“ r. z. wspominaliśmy tutaj o broszurze p. Michel'a „Grossdeutschland“, w której autor szeroko zakreślił przyszłe granice niemieckiej ojczyzny, opierając je o wszystkie niemal morza, skacząc przez wszystkie granice, góry i rzeki. Rosja, Włochy i Austria dopomóż w tem mają Niemcom za skromne porękawicze paru skrawków ziemi. Dziś dr. J. W. Bruinier, w naukowym frankfurckim przeglądzie „Die Umschau“ jeszcze śmielsze zamysły odziewa w formę przejrystą i jasną, istną chlubę przynoszącą niemieckiej nauce.

Chodzi, rzecz prosta, o zgermanizowanie świata. Wiedząc czego chce, p. Bruinier z jasnością myśli, cechującą genialne głowy, znalazł dla osiągnięcia celu drogi tak proste, że rumieńcem wstydu oblać się winno — jajo Kolumba! Cała rzecz polega na tem, żeby nie rozpocząć od germanizowania ludów romańskich, ale przedewszystkiem zgermanizować — Rosję! Skoro Rosja będzie niemiecką, reszta pójdzie jak z płatka. Pomysł to gołębiej prostoty, a jednak zrodzić go trzeba było: tak ongi Pallas Atene „z potężnego ojca rodem“ trysnęła z głowy Zeusa! Wieczną chwałą p. Bruinier po zostanie, że w jego głowie pomysł ten uląkł się i z niej wykuł.

Z wielkiej swej myśli uczony niemiecki wysnuć umie drobne, lecz pożyteczne nauki.

Obok koniecznego zniemczenia Rosji, zapominając się nie godzi o małym drobiazgu: słowianach zachodnich. „Jest to mucha na niemieckiej dłoni — powiada — wystarczy kulak zacisnąć, by ją zmiażdżyć“. A jednak dr. B. przypuszcza, że z „muchą“ trudniej pójdzie niemczenie, niż z Rosją (co widocznie rzeczą jest nad wszelki wyraz łatwą!). „Słowianie zachodni wszystkiego się od nas nauczyli“, „pod pewnymi względami nawet nas przewyższają“; uczony obawia się, że zawładną gotowi Austrią, co więcej, za jakie lat 20 i „upadającym *fin de siècle* państwem węgierskim“; jeśli się wzmoga, znajdą w granicach niemieckich aż nadto materiału, by pokusić się o kraje nadłabskie!

„I dlatego pamiętajmy — napomina — że Niemcy austriaccy toczą bój o naszą sprawę, naszym obowiązkiem jest dać im *ymczasem* moralne poparcie, a gdy wybije godzina ukończenia dzieła Fryderyka Wielkiego i Bismarka, oby wielka chwila nie zastała u nas małego pokolenia!“

O to niema obawy. Nie skarże chyba naród, wydający tak potężne umysły!

My, maluczcy, na pożarcie przez uczonego skazani zachodni słowianie, jedną rzecz chyba przytoczyć możemy ku swojej obronie. Wielkim jest człowiekiem p. Bruinier — któż temu przeczy? Ale większym jeszcze sam cesarz Wilhelm. P. Bruinier od Rosji rozpocząć radzi germanizację świata, ale ces. Wilhelm odezwał się niedawno z uśmiechem do hr. Zichy'ego: „Odwiedź pan mego brata w Chinach, do tego czasu będzie on już zapewne chińskim cesarzem“.

Od Chin więc rozpocząć należy wielkie dzieło zgermanizowania świata! Oto zadanie godne wielkiego narodu i genialnego

jego władcy. My, zanim rzucimy się na pangermańskie łono, potulnie i cierpliwie poczekamy, aż zgermanizowane co do nogi chińczyki z dumą stroić się będą w pikelhauby, a żelazny księżę — wzajemniając się — warkocz wspaniały zapuści!

Wielki gwałt robią gazety antypolskie z powodu mowy p. Liberata Zajączkowskiego, wypowiedzianej we Lwowie przy uczcie pamiątkowej r. 1863. Tymczasem gwałt ten jest zupełnie nieuzasadnionym. Pan L. Z. zupełnie nie miał zamiaru wypowiadać zapalnej i podszczuwającej mowy. To też gazety niemieckie nie podają tego np. ustępu: „Gdy nie w naszej mocy dola naszym braci za kordonem, pozostaje nam tylko zagrzewać ich wiarą w przyszłość narodu, a równocześnie pilnie śledząc dalszy rozwój stosunków zakordonowanych, baczyć należy, byśmy ani słowem, ani czynem doli ich nie pogarszali. Jest to obowiązkiem naszego sumienia politycznego i serca“.

Towarzystwo słowiańskie dobroczynności w Petersburgu ogłosiło kilka konkursów na prace z zakresu historii słowian. Niedawno właśnie termin konkursów tych upłynął i... Towarzystwo nie otrzymało ani jednej pracy, wobec czego terminy konkursowe przedłużono. Jest to niewątpliwie dowód obojętności dla instytucji, która konkurs ogłosiła, ale pośrednio świadczy i o zobojętnieniu wogóle dla ruchu słowiańskiego. Rozpatrzmy się niezadługo i w innych objawach i przyczynach tego zjawiska.

## PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— W naukach przyrodniczych dotychczas panuje przekonanie o niezmienności gatunków; zdawałoby się, że i w innych dziedzinach myśli ludzkiej zachodzi to samo. W dziennikarstwie np. nietylko publicysta, ale i czytająca publiczność wie doskonale, co jest np. feljton, a co artykuł wstępny i odpowiednio do tego dany artykuł sądzi. Artykuł wstępny, podany jako feljton, będzie ciężki i nudny; przeciwnie feljton, napisany z największym choćby talentem, podany jako artykuł wstępny, wyda się jednostronnym, niesłusznym. W artykule wstępnym chodzi o wszechstronne oświetlenie faktu i wypowiedzenie wniosków ściśle logicznych; w feljtonie ceni się nie wszechstronność, ale jaskrawość oświetlenia, umiejętność wydobycia na wierzch, choćby w kształtach przesadnych, faktów, na które społeczeństwo mało zwraca uwagi. Artykuł wstępny ma charakter obiektywnego rozumowania, feljton — subiektywnej satyry. Dlatego też dziwnie wygląda pomieszanie tych dwóch gatunków, a zwłaszcza w sposób, dokonany przez „Swiet“. W „Kurjerze Codz.“ ukazała się jedna z tych „Kronik“ Prusa, które tak wysoko cenione są przez wszystkich. Mówi w nich autor o wadach społeczeństwa naszego z zacięciem prawdziwie utalentowanego satyryka. Znaczą jednak, że z wad tych się po-

prawiamy. „Swiet“ nietylko robi z tego feljtonu artykuł wstępny, ale nadto zgadza się z Prusem na punkcie, że polacy mają wady, ale nie zgadza się z nim na innym, że z wad tych mogą się kiedykolwiek poprawić. Raz więc Prus jest kompetentnym sędzią, drugi raz — niekompetentnym. Tak więc „Swiet“ pisze:

„Znakomity pisarz polski, Bolesław Prus, w ostrych i nie dopuszczających zaprzeczenia barwach maluje chorobliwy stan społeczeństwa polskiego“.

Następnie, przytoczywszy w tłumaczeniu ustęp z „Kroniki“, gazeta polemizuje:

„Myśl o tem, że upadła inteligencja wyleczy się własnymi siłami i następnie zacznie lud uczyć — jak to przypuszcza Prus — jest nonsensem, którego niepodobna poprzec. W takim stanie daleko prędzej wśród normalnego choć nierozwiniętego ludu znajdują się źródła siły, mającej życie odnowić, aniżeli wśród upadłej, rozstrojonej pod względem umysłowym, osłabionej uczuciowo, nerwowej i politykującej inteligencji“.

Jeszcze dalej idzie gazeta w następującym poglądzie:

„Grzechy, za które cierpi naród polski, a o których p. Prus nie wie, oczywiście są dla wszystkich ludzi trzeźwych. W Rzymie biorą pochodzenie. Czyż rzeczywiście może być moralnie zdrowym naród, którego strona duchowa karmi się strawą, wiecznie go trującą i wzbudzającą w nim niezgodę? Czyż może być zdrowym naród, który wypracowuje swą stronę duchową nie we własnym środowisku, ale ciągle ją odnawia, czerpiąc z cudzego źródła?“

Słowa te z równą słusnością można zastosować do polaków, jak i do wszystkich społeczeństw katolickich na całym świecie, które jednak mają dość sił żywotnych i dla siebie i dla innych. Zresztą takie wyroki zawsze będą brzmiały pesymistycznie, jeżeli zostaną oparte na podstawie satyry, której nigdzie nie brak. Publicyści rosyjscy nawet wprowadzają słuszny wniosek, że rosjanie ostrzej się sądzą, niż inne narodowości, i że to właśnie stanowi znak ich zdrowia duchowego. Zajrzyjmy do rosyjskiej literatury dramatycznej, a w sztukach Hohola, Ostrowskiego, hr. Lwa Tolstoja, oraz wcześniejszych, które taką sławę autorom zjednały, znajdziemy bardzo smutne obrazy życia. Czyż można je uważać za fotografie rzeczywistości?

A feljtony rosyjskie? Jak w Polsce „Kroniki“ Prusa, tak samo w Rosji cenione i czytane są powszechnie „Małe listy“ p. Suworina. Zobaczmy, co znajdziemy w najświeższym z tych listów:

„Rosjanin nie lubi oskarżać; lubi wymyślać, niekiedy podle i brzydko wymyślać; lubi ulżyć swej niewolniczej duszy, w której jeszcze niezupełnie zatarł się mongoł, ulżyć jej nagłym wybuchem, nierozumnym gniewem, niesprawiedliwością, zaprawioną ciężkim słowem, ale oskarżać bez przyczyny — to nie leży w naszym, rosyjskim charakterze“.

Zdaje się, że dość byłoby tu materiału do artykułu wstępnego.

— Po niedługiej przerwie prasa rosyjska zaczyna znowu więcej zajmować się *kwestją polską*. Między innymi „Kijewskoje Słowo“ pisze:

„Widocznie ta oddawna jątrząca się kwestja wstępuje w nową i, należy się spodziewać, pomyślniejszą fazę rozwoju. Widocznie — powtarzamy — wstępuje ona na drogę spokojnego i bezstronnego badania, na drogę lojalnego i pokojowego wyjaśnienia jej szczegółów. Niepodobna wątpić o tem, że wzrągnęli ludzie, którzy pragną bezstronnie i sta liczbą ludzi, którzy pragną bezstronnie i spokojnie przedyskutować kwestję, którzy pragną z całej duszy pomódz do rozstrzygnięcia tej wielkiej „sprawy słowiańskiej“.

W tym względzie gazeta uważa za bardzo interesujące poglądy prasy zagranicznej na patriotyzm polski i wypowiada myśl, że patriotyzm może być pojmovany w stosunku do narodu tak samo, jak miłość własna, egoizm, w stosunku do pojedynczej osoby. Patriotyzm jest uczuciem wrodzonym i dlatego zbyt czynnem byłoby starać się rozwijać je przez wychowanie. Stojąc na tym punkcie, gazeta pisze:

„Zarówno nam, jak i polakom, należałoby starać się nie o patriotyzm, ale o to, aby, wnosząc do życia światło, które w nas się znajduje, życie to zmieniać i zbliżać do ideału, przed nami stojącego. Ideał zaś człowieka współczesnego zależy nie na wskrzeszeniu Polski, Czech, Irlandji, Armenji... ale na uznaniu tego, że przedewszystkiem jesteśmy ludźmi, uczniami jednego Nauczyciela, synami jednego Ojca, że wszyscy jesteśmy braćmi. Rozumieli to i rozumieją najlepsi przedstawiciele narodu polskiego“.

Na dowód ostatniego twierdzenia gazeta przytacza wyjątek z listu, który w r. 1832 pisał Mickiewicz do Lelewela i ustęp z dzieła St. Tarnowskiego o Wielopolskim.

— Niedawno donosiliśmy, że jedna z gazet petersburskich rzuciła myśl, że ze wszech miar pożyteczną byłoby rzeczą sprzedawać *starą broń wojсковą afrydom*, którzy obecnie walczą z wojskami angielskimi w Indjach. «Pall-Mall-Gaz.» obecnie wydrukowała artykuł, w którym wyjaśnia, jak dalece afrydowie dokładają wszelkich starań, aby zaopatrzyć się choćby w popsute karabiny, które umieją doskonale naprawiać. Nie cofają się przed niczem i zwłaszcza często kradną broń żołnierzom angielskim. Rzadziej zdarzają się kradzieże w pułkach indyjskich, gdyż żołnierze-indusi surowo są strzeżeni przez oficerów angielskich i za każdą kradzież, której ofiarą padną, odpowiadają solidarnie. «Piet. Wied.» podając ten artykuł w przekładzie, zaznaczają, w jaki sposób Anglicy obchodzą się ze swymi «białymi niewolnikami» w Indjach, poczem organ ks. Uchtomskiego kończy następującymi słowami:

„Granica angielsko-indyjska jest punktem dogodnego zbytu karabinów nietylko dobrych, ale i starych, które w rękach puszkarzy górskich mogą się stać jeszcze bardzo dobrymi, zwłaszcza przy taktyce, jakiej w czasie wojny plemiona te się trzymają“.

— Gazety zagraniczne rozpuściły pogłoskę, że Dreyfus w swoim czasie naraził się nie dla Niemiec, ale dla Rosji. Świeżo właśnie «Stuttg. Beob.» wystąpił z artykułem, w którym dowodzi, że Dreyfus, wiedząc o reformie uzbrojenia armji niemieckiej, zawiadomił Rosję o słabości sił fran-

cuzkich, i że wskutek tego bar. Mohrenheim został odwołany. Na to «Mirowyje Otgol.» odpisują:

„Ażeby ocenić naiwność tej bajki, dość przypomnieć, że zmiana w uzbrojeniu artylerji niemieckiej zaszła w r. 1897, a bar. Mohrenheim został nie odwołany, ale na własną prośbę uwolniony od służby. Tymczasem Dreyfus był osądzony w r. 1894, t. j. na trzy lata przed temi wypadkami, z których jeden miał być mu znany, a drugi — przez niego wywołany“.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Reforma ziemna.** Ministerstwo spraw wewnętrznych — według informacji „Birż. Wied.“ — w tych dniach ukończyło opracowanie projektu wprowadzenia instytucji ziemskich do kraju północno-zachodniego. Jakim będzie ten projekt — niewiadomo.

× **Pięciorubłówki złote** winny być przyjmowane na komorach — jak wyjaśnił departament celny — w cenie 3 rs. 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop.

× **Nominacja.** Jenerał-major *Putiata* został mianowany zarządzającym wydziałem azjatyckim sztabu głównego.

× **Kary prasowe.** Ze względu na dokonaną przez gazetę „Sibir“ w N-rze 4 z r. b. obrazę § 79 Ust. pras., oraz wskutek przekroczenia programu, dla tej gazety zatwierdzonego, a także ze względu na ciągły kierunek szkodliwy, wskazany w dwóch ostrzeżeniach, udzielonych redaktorowi-wydawcy d. 7 czerwca i 13 grudnia 1897 r., minister spraw wewnętrznych, na zasadzie § 144 tejże Ustawy, postanowił: udzielić trzecie ostrzeżenie gazecie „Sibir“ w osobie wydawcy-redaktora, as. kol. K. Michajłowa, z zastosowaniem uwagi, do tegoż § 144 dodanej. W § 144 między innymi powiedziano: „Trzecie ostrzeżenie zawiesza wydawnictwo na termin, oznaczony przez ministra spraw wewnętrznych przy udzieleniu tego ostrzeżenia, ale nie na dłużej, jak na 6 miesięcy“. Uwaga do tego § głosi, że redakcje wychodzących nie mniej jak raz na tydzień czasopism, na których ciąży trzecie ostrzeżenie, zobowiązane są, po upływie terminu zawieszenia wydawnictwa i po wznowieniu pisma, poddawać każdy numer uprzedniemu ocenzeniu. Cenzorzy, w razie uznania znacznej szkodliwości danego czasopisma, mają prawo wstrzymać jego numery, nie wytaczając akcji sądowej przeciwko winnym. Na zasadzie § 155 Ust. pras. „Zb. praw“ t. XIV wyd. 1890 r. minister spraw wewnętrznych postanowił: wzbronąć drukowania ogłoszeń prywatnych w gazecie „Grażdanin“.

× **Nominacja.** Prezes warszawskiego sądu okręgowego rz. r. st. *Pletz*, został mianowany gubernatorem jensejskim.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

— **Bal Dworski.** We wtorek d. 20 b. m. odbył się w pałacu Zimowym bal Dworski, na który otrzymało zaproszenie blisko 800 osób. Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo raczyli brać udział w tańcach. Przy kolacji po prawej stronie Najjaśniejszej Pani zajął miejsce poseł turecki Guzni-pasza, a po lewej — poseł austriacki ks. Lichtenstein. Przy stole Cesarskim siedział także J. O. ks. Imeretyński. Najjaśniejszy Pan, obchodząc salę Mikołajewską, zajął miejsce przy jednym ze stołów w tej sali.

— **Bal.** Dnia 18 b. m. Ich Cesarskie Wysockości Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz i Wielka Księżna Marja Pawłówna wydali bal, na którym między innymi byli: hr. Józef Potocki z małżonką, hr. Fel. Sobański z małżonką i hr. Adam Zamoyski. Po kolacji Jej Cesarska Mość raczyła tańczyć z pułkownikiem Tatiszczewem.

— **Bal «polski».** Doroczny bal na dochód ubogich, pozostających pod opieką rz.-katol. Towarzystwa dobroczynności, zyskał w Petersburgu przydomek „polskiego“ i pod tym przydomkiem sławę swoją ustalił. Tegoroczny bal odbył się 18 b. m., jak zwykle w wielkiej sali Zgromadzenia szlacheckiego. Sala była zapełniona, choć nie tak szczelnie, jak lat dawniejszych. Organizacją balu zajmowali się głównie członkowie zarządu Tow. dobr. pp. F. Kukiel i L. Czechowicz, pod kierunkiem prezesa zarządu jen.-lejt. Jochera. Przyjmowaniem gości, sprzedażą kwiatów i gospodarowaniem przy bufetach z napojami i cukrami zajmowały się panie: Borkowska z córkami, Gnoińska z córką Heleną, Marcinkiewiczówna, Olszewska z córką, Spasowiczowa, Żukowa, Wojnicka i Zwolińska. Wśród gości zauważyliśmy: ks. Michała Ogińskiego ze Żmudzi, hr. Adamową Platerową z Wilna, hr. Józefostwa Potockich z Wołynia, ks. Michała Radziwiłła z Warszawy, hr. Feliksostwa Sobańskich, hr. Władysława Wielopolskiego i hr. Adama Zamoyskiego z Królestwa. Tańcami kierował ku ogólnemu zadowoleniu inż. Żwan. Bal, rozpoczęty polonezem o godz. 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, trwał do godz. 4 zrana. Bufet urządzony był przez p. Ernesta Igiela, właściciela restauracji. Osób było przeszło tysiąc, a dochód wyniesie prawdopodobnie około 5 tys. rs.

— **Hr. Józ. Potocki** wydał niedawno we wspaniałej edycji opis swej afrykańskiej wycieczki myśliwskiej, którą odbył razem z hrabią Zamoyskim i p. Grudzińskim. Kilka egzemplarzy tego wydawnictwa autor przywiózł z sobą do Petersburga. Niedługo obszerniej napiszemy o tej książce, bardzo interesującej pod względem treści i wyjątkowe zajmującej miejsce przez wspaniałość szaty zewnętrznej. Dość powiedzieć, że papier do niej wyrabiała cesarska fabryka w Tokio i że trzeba było ograniczyć nakład do niewielkiej liczby egzemplarzy, gdyż takiego papieru nigdzie po za granicami Japonji znaleźć nie można.

— **Ks. Mieszczerskij**, redaktor „Grażdanina“, wyjaśnia, że artykuł p. t. „*Quousque tandem*“, za który członek „dumy“ petersburskiej, p. Krüger, uczuł się obrażonym, został wydrukowany w gazecie wskutek nieporozumienia, wbrew woli i poleceniu redaktora. Ks. M. nie zezwolił na drukowanie tego artykułu, uznawszy go za nietaktowny i nieprzychylny.

— **Godziny przyjęć.** Zarządzający ministerstwem Dworu przyjmuje interesantów w środy, między godz. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> a 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w kancelarji ministerstwa.

— **Jenerał-lejtn. Sacharow**, mianowany naczelnikiem Sztabu głównego, w r. 1872 wstąpił do Akademji sztabu jeneralnego, którą skończył z odznaczeniem, a potem brał czynny udział w kampanji tureckiej, gdzie służył pod rozkazami teraźniejszego feldmarszałka Gurki i jen. Radeckiego. Przez pewien czas jen. Sacharow był także pomocnikiem naczelnika sztabu w warszawskim okręgu wojennym, a potem zajmował stanowisko naczelnika sztabu w okręgu wojennym odeskim.

— **Wiadomości osobiste.** Bawią w Petersburgu: p. Karol Dejke, dyrektor Banku handlowego w Warszawie, p. Henr. Dynowski, członek komisji rewizyjnej tegoż Banku, p. Dawid Rosenblum, członek sądu handlowego, dr. Heinrich, delegat kolegium ewangelicko-augsburskiego w Królestwie, i pp. Kozłowski i Gauthier, obywatele ziemscy z Kieleckiego.

— **Oszustwo.** W N-rze 35 „Kraju“ z r. z. ostrzegaliśmy czytelników, że do pewnych osób, zajmujących w Petersburgu stanowisko wpływowe, zgłasza się oszust z podrobionymi listami od redaktora „Kraju“, p. Piltza i jego żony, i wyłudza pieniądze pod pozorem

*pomocy uczącej się młodzieży. Przez kilka miesięcy policja śledcza naprośnie usiłowała wpaść na trop oszusta. Nareszcie, dzięki przytomności umysłu adwokata przys., p. Eugenjsza Epsteina, który, otrzymawszy sfałszowany list z wezwaniem o składki, posłańca zatrzymał i w ręce policji oddał, aresztowano po tygodniu i głównego sprawcę, niejakiego Oleszkiewicza, który się do winy przyznał. O. mieni się być rysownikiem, uczniem Matejki (?). W kwitarjusz, który znaleziono u aresztowanego posłańca, figuruje kilkadziesiąt adresów osób, które otrzymały wezwania o składki. Dotąd skonstatowano, że p. Stan. Koziell-Poklewski, obecnie pierwszy sekretarz ambasady rosyjskiej w Japonji, dał Oleszkiewiczowi 1 tys. rs., brat jego. Wincenty—rs. 300, dr. Czeczott—25 rs., dyrektor Banku Cohn—25 rs. i t. d. Sprawa znajduje się w tej chwili u prokuratora.*

= **Pan Grąbczewski**, artysta opery warszawskiej, zaproszony przez dyrekcję Cesarzowskiego Towarzystwa muzycznego dla udziału w koncertach symfonicznych, wystąpił z wielkim powodzeniem w koncercie sobotnim d. 17 b. m. Artysta odśpiewał arję z opery „Król Lahorski“ Masseneta i na bis parę utworów, między innymi „Kozaka“ Moniuszki. Krytyka miejscowa jednogłośnie podnosi dobrą szkołę i świetną dykcję artysty. Na sezon wiosenny artysta nasz zaangażowany został do Londynu, gdzie będzie śpiewał razem z Reszkami.

= **Teatr czy manez?** Do ministerstwa skarbu — według doniesienia „Nowosti“ — kupcy petersburscy i moskiewscy zwrócili się z propozycjami nabycia ogromnej hali maszyn, zbudowanej na b. wystawie w Niżnim-Nowgorodzie. Gmach ten, wzniesiony wyłącznie z żelaza i mogący pomieścić w sobie 4 tysiące osób, petersburszczanie pragną obrócić na teatr ludowy, a przedsiębiorcy moskiewscy — na manez prywatny.

= **Deputacja tyraspolskiego pułku 131**, którego szefem został mianowany jen.-adj. Wannowski, przybyła do Petersburga, aby się swemu szefowi przedstawić. Jen. Wannowski przyjął ją w obecności jen.-adj. Dragomirowa i komendanta 9-go korpusu jen.-lejt. Lubowidzkiego.

= **Kontr-adm. Skrydlów**, główny inspektor min. marynarki — według pogłoski, powtórzonej przez „Now.“ — otrzymuje inne stanowisko i udaje się wkrótce na morze Śródziemne.

= **Z „Lutni“**. W sobotę, dnia 24 b. m. „Kółko muzyczne“ urządza duży wieczór tańczący w sali Kononowa. Początek balu o godz. 10.

= **Gazeta lotewska** — według informacji, podanej w formie pogłoski przez „Piet. Wied.“ — ma być wydawaną w Petersburgu.

## WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 18 stycznia.

Strazę ogniową. Szacunek własności prywatnej w Wilnie. Z wyborów. Zmniejszanie się dochodów miasta. Drobne wiadomości.

□ Nasze drobne miasteczka i miasta powiatowe zakładają oddziały wolnej straży ogniowej dopiero wówczas, gdy pożar kilkakrotnie zniszczy dobytek mieszkańców. Tak w ostatnich paru latach stało się w Święcianach i Smorgoniach. Obecnie Berezyna po przeszłorocznym pożarze, który zamienił miasteczko w perzynę, postarała się o straż ochotniczą. Olkieniki tego lata drugi raz się spaliły, lecz o straży jeszcze nie myślą; na przełamanie konserwatyzmu tamtejszych obywateli dwóch pożóg za mało.

Na liście ofiarodawców wileńskich, którzy złożyli składki na rzecz pogorzalców w Olkienikach, niema ani jednego nazwiska nieżydowskiego, co się tłumaczy przekonaniem tutejszego ogółu, że wszyscy poszkodowani są żydzi. Pomijając okoliczność, że oprócz żydów mieszkają też

w Olkienikach i chrześcijanie, musimy zaznaczyć, że wcale niepokojąco wygląda takie dzielenie się na grupy rasowe w niesieniu pomocy bliźniemu. Sprawiedliwość nakazuje wyznaczyć, że żydzi przy składaniu ofiar na cele dobroczynne, mniej się oglądają na to, kto z tych ofiar będzie korzystał. Nadto i zakładów filantropijnych, specjalnie żydowskich, więcej jest w Wilnie, niż chrześcijańskich, choć, wbrew przekonaniu wielu osób, żydzi posiadają mniej domów w naszym mieście, niż chrześcijanie. Z kategorii nieruchomości, których szacunek podług oceny magistratu przewyższa 1,500 rs., w posiadaniu chrześcijan jest domów 531, oszacowanych na 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milj. rs., w posiadaniu zaś żydów jest domów 452, w szacunku 5 milj. rs. Z pośród chrześcijan — prawosławni i roskolnicy mają domów 80 w szacunku 686 tys. rs., a katolicy — domów 309 w szacunku 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milj. rs. Według tego wykazu, ogólny szacunek domów, przekraczających skalę 1,500 rs., wynosi z górą 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milj. rs., lecz cyfra ta nie odpowiada wartości rzeczywistej, gdyż ocena magistratu jest niezmiernie niską. Według naszego zdania, realna wartość tej kategorii nieruchomości wynosi około 100 milj. rs. Jaka wartość ogólną przedstawiają domy, które pojedynczo oszacowano niżej 1,500 rs. — nie mogliśmy sprawdzić, w każdym razie można ją ocenić na parę milj. rs. Własność prywatna zatem prezentuje się dość poważnie, a przeto mniemałoby się godziło, że jest z czego zaopatrzyć miasto w szkoły, szpitale, wodę, kanalizację i t. p. Dzieje się jednak inaczej: brak grosza na najpilniejsze potrzeby, bo choć w ogólnej sumie majątek ten przedstawia się imponująco, jednak każdy pojedynczy właściciel tak jest obciążony ciężarami, że wyższego podatku istotnie płacić nie może. Wyjście z tego położenia kłopotliwego jest konieczne, a wynalezienie środków, prowadzących do tego wyjścia, jest obowiązkiem municypalności.

Przedewszystkiem należałoby nie tamować żadnego pożytecznego ruchu samodzielnego, gdy ten w życiu społecznym zaczyna kielkować; zdarza się bowiem częstokroć, że powstaje jakieś przedsiębiorstwo czy to zbiorowemi siłami, czy też przez pojedynczą osobę prowadzone i, zamiast poparcia, na pierwszym kroku spotyka przeszkody: tutaj przeszkadza dym fabryki, tam — zapachy nieprzyjemne, gdzieindziej gwizdanie lokomobili. Nadto brak koniecznych warunków do rozwoju przedsiębiorstw: mostów, bruków, wody. Przemysł w Wilnie nie doznaje żadnego poparcia, musi sam sobie torować ścieżki na niewdzięcznym terenie. Co więcej: ludzie, którzy w gospodarce miejskiej przeszli szkołę doświadczenia i przynoszą pożytek niezaprzeczoną swą praktycznością i zdolnościami, usuwamy z lekkim sercem dla nowicjusów, być może również bezinteresownych i gorliwych, ale już z pewnością mniej praktycznych, a przez to samo mniej korzyści obiecujących. Takie lekkomyślne traktowanie sprawy wyraziło się w ubiegłym tygodniu przy „odnawianiu“ personalu niektórych komisji, nad poważnemi zadaniami pracujących. W dwóch komisjach remontowej i szacunkowej pracował od lat kilku znany z pilności i energii ławnik rady miejskiej, p. Galiński. Nigdy nie chorował, nie wyjeżdżał, zawsze brał najkłopotliwsze roboty, nie oglądając się na innych, był

więc nieocenionym pracownikiem. Ni z tego, ni z owego, na wyborach doświadczonego i zasłużonego p. G. otrzymał mniej głosów od kilku mało znanych i nie wypróbowanych kandydatów. Pp. wyborcy rozumieją chyba „odnawianie“, jako wybieranie nie lepszych ale „nowych“ ludzi. Przy takim poglądzie nie dziw, że rydwan naszych spraw publicznych skrzypi i utyka co chwila.

Niedobory dochodów strasznie wzrosły: przyczynił się do tego monopol, usuwając z pozycji wpływów opłaty patentowe z traktjerni, które przestały istnieć, pozbawione prawa wyszynku trunków. Od skarbu na ten rok udzielono Wilnu 18 tysięcy rubli wynagrodzenia za straty propinacyjne, lecz miasto straciło znacznie więcej, a przytem wiecznie rachować na kompensaty rządowe nie może; już i teraz skarb, udzielając zapomogę, czyni dyskretnie zapytanie, czy nie poprawiły się nieco interesy Wilna?

W Białymstoku adwokaci otworzyli gabinet konsultacji bezpłatnej dla ubogich ludzi, a nadto mają zamiar po kolei brać na siebie bezpłatne prowadzenie spraw, w razie zupełnego ubóstwa klienta. Przykład godzien naśladowania. Paryżkie żydowskie towarzystwo kolonizacyjne ofiarowało żydowskiej szkole rzemieślniczej w Mińsku jednorazowo 15 tys. rs. na zbudowanie warsztatów i po 2 tys. rocznie na utrzymywanie szkoły.

A. R. Z.

Kijów, 18 stycznia.

[Wiadomości o rodach szlacheckich. Oświadczenie lekarzy i dom kontraktowy. Horoskopy kontraktowe. Poszukujący pracy. Książka o wystawie. Akt o uniwersytecie. Koncert symfoniczny.]

□ Kijowski gubernialny marszałek szlachty, ks. Repnin, zawiadomił w tych dniach szlachtę rodową wszystkich trzech guberni tutejszych, iż Najwyżej zatwierdzone kolegium do spraw stanu szlacheckiego uznało za potrzebne zebrać najdokładniejsze dane o szlacheckiej rodowej. Wymagane są głównie szczegóły, dotyczące rodów szlacheckich, posiadających ziemię po za obrębem terytorjów miejskich; zapytania odnoszą się do położenia służbowego szlachty, liczebności dzieci, kształcących się i niekształcących w zakładach naukowych, wreszcie do obszaru, pochodzenia i stanu ekonomicznego majątków ziemskich, należących do tych rodów. Marszałek szlachty wzywa szlachtę do wypełnienia stosownymi wiadomościami rozesłanych w tym celu kwestjonariuszy i prosi o jak najszybsze zwrócenie szematów, celem przesłania ich do Petersburga.

Kijowskie Towarzystwo lekarskie wystosowało do redakcji „Kijewlanina“ list, w którym zapewnia, że wszelkie obawy, dotyczące „domu kontraktowego“, są całkiem nieuzasadnione.

Jak to zaznaczyłem w poprzedniej korespondencji, powstała tu w ostatnich czasach kwestja, czy należy otwierać w r. b. jarmark kontraktowy w budynku, w którym przez sześć tygodni przebywali rekonwalescenci tyfusowi? Otóż uczeni lekarze utrzymują, że w „domu kontraktowym“ w czasie epidemji nie było ani jednego chorego, dotkniętego tyfusem brzuszny lub wysypką, i że pomieszczano tam jedynie tych, którzy już prawie całkiem do zdrowia powracali. Zarazki więc tyfusowe nie mogły się w murach kontraktowych zagnieździć, a gdyby się nawet zagnieździły, to nauka rozporządza dziś ta-

kiemi środkami dezynfekcyjnymi, iż o niebezpieczeństwie zarażenia się nie może być mowy.

Wskutek takiego oświadczenia najprędniejszych powag lekarskich, jarmark kontraktowy odbędzie się w starej swej siedzibie. Obecnie rekonwalescentów już wwieziono i dokonywa się w całym gmachu bardzo staranna dezynfekcja. Za tydzień zacznie się budowa namiotów, a za dwa tygodnie zapelnia się już sale tłumem kontraktowiczów.

Ogólna fama niesie, że tegoroczne kontrakty będą bardzo ożywione. Trochę lepsze ceny na zboże i pomyslna kampanja cukrownicza—oto przyczyny, że huczniej tu będzie i na Kreszczatiku i na Padole, i w hotelach i na latającej „gieldzie“ u Semadeniego. Koncertów mamy już zapewnionych kilkanaście. Najwięcej interesującymi będą dwa koncerty pani Miry Heller i prof. Wierzbilowicza w d. 4 i 6 lutego, para ta bowiem artystyczna po raz pierwszy występuje w Kijowie; następnie mamy usłyszeć Barcewicza, Michalowskiego i Hubermana. W kontrakty również rozstrzygnie się konkurs, ogłoszony przez księgarnię Idzikowskiego, na „Marsza Mickiewiczowskiego“. Ostateczny termin nadsyłania kompozycji konkursowych upływa, jak wiadomo, z d. 20 lutego.

Naturalnie, że ruchu przedkontraktowego dotąd jeszcze w mieście nie widać, chociaż podrzędne hoteliki mamy już przepełnione. Tulą się w nich ubodzy oficjaliści, poszukujący pracy. Tych gości bywa tu co rok najwięcej, ale z każdym rokiem rzadziej nadzieje poszukujących „posady“ wieńczą się skutkiem pomyslnym... Oni ten dział obrotów kontraktowych należał do bardzo ruchliwych, biegali tu nawet specjaliści faktorzy, ofiarowujący rządów, buchalterów, ekonomów. Dzisiaj poszukujący pracy muszą być natrętnymi, ażeby chleba kawalek pozyskać: muszą wyczekiwać przed hotelami, kłaniać się nisko w korytarzach, a w ostateczności wprost chwycić za polę, aby jaki taki byt sobie znośny zapewnić. Dlatego też sądzimy, że zarówno syndykat rolniczy, jak i „biuro pośrednictwa“ przy kijowskim Towarzystwie rolniczym powinny znacznie rozszerzyć dział rekomendacji osobistych. Toż to jedna ze spraw prawdziwie palących, godzi się więc poświęcić dla niej i więcej energii i więcej zabiegliwości.

Jako echo wystawy zeszłorocznej, ukazała się tu w tych dniach duża księga, o 560 stronnicach, p. t. „Kijowska wystawa przemysłowo-rolnicza“. Wydana nakładem redakcji „Kijewlanina“, księga owa zawiera szczegółowy opis wszystkich oddziałów wystawy, wszystkich pawilonów i witryn. Jest to prawdziwie pożyteczna pamiątka po wystawie. Do najlepiej opracowanych należy dział inwentarza żywego i dział maszynowy, skreślony przez p. W. Ciechowskiego, następnie dział górniczy pp. Bemanowskiego i Kobeckiego, i dział naukowy p. Aleksandrowskiego. W dziale rolniczym, opracowanym przez p. Rewę, zauważyliśmy trochę stronności, chociaż np. oddział leśny opisany jest z wielką znajomością przedmiotu. Wogóle, mimo niektóre braki, książka jest wydawnictwem poważnym i dla wszystkich, którzy brali udział w wystawie, nader interesującym.

W uniwersytecie tutejszym w dniu onegdajszym odbył się akt uroczysty za-

kończenia roku akademickiego 1897. Profesor Sikorski odczytał referat „O postępach medycyny w sprawie ochrania zdrowia“, zaś prof. Florinski zdał sprawę z rocznej działalności uniwersytetu, poczem rozdano 8 złotych medali, 8 srebrnych i jeden list pochwalny. Między innymi, z wydziału prawnego medal złoty otrzymał p. Michał Biernacki, a srebrny—p. Witold Jelowicki.

Wczoraj w teatrze Sołowcowa mieliśmy tu trzeci koncert symfoniczny, pod dykcją p. A. Winogradzkiego. Koncerty symfoniczne cieszą się w Kijowie zawsze olbrzymim powodzeniem. Są one i zajmujące i modne. Dyrektor, p. Winogradzkij, należy istotnie do niezwykłych kapelmistrzów—tyle werwy jest w jego pałeczce dyrektorskiej, tyle poczucia i odczucia w każdym ruchu, że publiczność bywa formalnie zelektryzowana. P. Winogradzkij nie tylko dowodzi orkiestrą, nie tylko góruje nad całą burzą tonów, ale swemi, pełnymi wyrazistości gestami, wyrazem twarzy, rzutami całej postaci, wiąże i przykuwa uwagę audytorjum i wywołuje nastrój wysoce artystyczny. Dla tych, którzy przywykli patrzeć na kapelmistrza, jako na spełniającego funkcję bardzo skrupulatnego metronomu, dyrekcja p. W., nerwowa, zapalna i nad wszelki wyraz obrazowa, jest pewnego rodzaju niespodzianką, a nadto wielką czarodziejką, bo pozwala nawet profanom dojrzeć i odczuć wszystkie piękności i czary kompozycji symfonicznej.

J. Z.

Jekaterynosław, w styczniu.

[Z katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Napływ robotników].

□ Donosiliśmy niedawno o założeniu katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Jekaterynosławiu. Serdecznie i szczerze witając młodocianą instytucję, założoną przez ziomków naszych, chciałbym wyrazić kilka życzeń, których uwzględnienie byłoby, zdaje się, dla niej z pożytkiem. W guberni tutejszej kilka towarzystw powstało już za sprawą jeźeli nie wyłącznie to przeważnie ziomków naszych: są to stowarzyszenia spożywcze, wioślarskie, strzeleckie, gimnastyczne i t. d. Już to samo dowodzi, że polaków tu jest dosyć i że nowemu Towarzystwu należałoby wyzyskać ku pożytkowi ogólnemu, wszystkie siły tu nagromadzone. Rodacy nasi i katolicy mogą się znaleźć w niejednym punkcie guberni jekaterynosławskiej: służą na kolejach, w kopalniach i fabrykach. Dlatego też wartoby odbić w większej ilości egzemplarzy ustawę Towarzystwa i zaznajomić z nią szerszy ogół. Z pewnością każdy ze stale mieszkających w guberni katolików zechce należeć do Towarzystwa dobroczynności. Potrzeba dalej, żeby w mieście oznaczono pewien punkt, w którym możnaby na rzecz Towarzystwa składać rozmaite stare rzeczy, jako to: ubrania, naczynia, książki, słowem wszystko, co w domu niepotrzebne. Doświadczenie innych stowarzyszeń filantropijnych wykazało użyteczność takich składów.

Biedy u nas niestety nie brak. Do głośnych ognisk tutejszego przemysłu żelaznego przybywa z różnych stron coraz więcej wyrobników, zwabionych pogłoskami o dużych zarobkach. Żywią się niebaczni z gniazd rodzinnych — nawet z rodzinami — i leca, jak te ptaki wędrownie, daleko na Wschód, gdzie często-

króć oczekuje ich wielki zawód i wielka bieda. Przed bramami fabryk spotykają się z gromadą robotników, którzy już od kilkunastu a może i więcej dni napróżno kolają o robotę. Przybysze ci są to zwykle komornicy bezrolni, lub proletariusze miejscy, nie posiadający najmniejszych zapasów gotówki, a brak albo trudność dostania roboty, wtrąca tych biedaków w rozpaczliwą nędzę.

H. I.

± Wołyn. W korespondencji do jednego z pism zagranicznych czytamy: „Niepodobna nie uznać, iż w naszym położeniu zasły pewne zmiany na lepsze. Dalsze, może donioślejsze, zależeć będą oczywiście od naszego zachowania się. Do rzędu tych pomyslnych objawów zaliczyć przedewszystkiem należy nominacje obu generał-gubernatorów—Dragomirowa i Trockiego. Obaj znani są ze swej prawości i sprawiedliwości, a w stosunku do ludności polskiej stać będą na stanowisku praw obowiązujących, bez cienia jakiegś nieuzasadnionej nieufności, lub jakiegś fanatyzmu religijnego, czy narodowego. Aby się o tem przekonać, dosyć przypomnieć, iż od trzech przeszło dziesięcioleci mamy pierwszy przykład nominacji polaka i katolika, generała Lubowidzkiego, komendantem korpusu. A stało się to w kijowskim okręgu wojennym, dzięki bezstronności i poczuciu sprawiedliwości obecnego generał-gubernatora. Do dalszych, pomyslnych a symptomatycznych objawów zaliczyć należy wystawienie i dokonane już poświęcenie kościoła rz.-katolickiego w Ostrogu. Ingres biskupa łucko-żytomierskiego księdza Lubowidzkiego odbył się w prywatnej kaplicy ks. biskupa, w obecności gubernatora wołyńskiego i przedstawicieli władz miejscowych. Zarówno ks. biskup Lubowidzki, jak i jego sufragan, ks. biskup Kłopotowski, doznawali wszelkich uprzejmości i ułatwień ze strony władz miejscowych, w chwili objęcia rządów djecezji, co także z uznaniem podnieść należy. Samo nawet zachowanie się władzy miejscowej względem młodzieży gimnazjalnej w Żytomierzu świadczy niewątpliwie o jej takcie i wyrozumiałości.

± Z Kurhanu (gub. tobolska) piszą do nas: W d. 7 i 9 stycznia Antoni Kański dał dwa koncerty. Na obu zgromadziło się dużo publiczności, a zwłaszcza na drugim sala była przepełniona. Pierwszy to chyba wypadek, że do tak mało znanego miasta syberyjskiego, jak Kurhan, zawitał tak znakomity artysta. Podczas pobytu Kańskiego odbył się bal polski, przed którego rozpoczęciem gromada amatorów odegrała komedję Fredry „Karloś“. W ostatnich czasach bardzo tu wszystko zdrożało, a szczególnie mieszkania, które znacznie są droższe, niż np. Wilnie. Pochodzi to głównie wskutek napływu kupców zboża, które w ogromnej ilości wywozi się z południowej części guberni tobolskiej, przez Rewel, zagranicę. Po przeprowadzeniu kolei z Omska przez Tiukalinsk, Iszym, Jałutorowsk, do Tiumentia, inne miasta tutejsze staną się też nie mniej przemysłowemi od Kurhanu. Największą jednak przyszłość ma Tobolsk, który, po ustaleniu komunikacji przez ocean Północny i po przeprowadzeniu kolei podjazdowej do Tiumentia, stanie się wielkim miastem portowem, gdyż do samego Tobolska będą mogły przyplwać statki morskie. Tym sposobem towary z Azji środkowej, dostawione rzekami do Tobolska, po przeładowaniu na okręty, będą się przewoziły do Europy wodą. J.

± Charków. Miejscowe „Stowarzyszenie opieki nad ubogimi wyznania rz.-katolickiego“ ogłosiło sprawozdanie działalności swojej za rok 1896—97. Pierwsze zebranie ogólne odbyło się d. 25 lutego 1896 r.; komitet zarządzający, pod przewodnictwem profesora Opęchowskiego, składał się z 9 osób. Stowarzyszenie ma na celu: niesienie pomocy materialnej ubogim i wyszukiwanie dla nich zajęć; rozpoczęto też starania o to, aby można było założyć szkołę dla ubogich dzieci kato-



lickich. To ostatnie zadanie zarząd stowarzyszenia słusznie uważał za najważniejsze, przedewszystkiem więc zajął się gromadzeniem środków na wybudowanie własnego domu dla szkoły. W roku sprawozdawczym stowarzyszenie liczyło 214 członków, opłacających składkę roczną, nie mniejszą od rs. 5. Ogólny dochód wynosił 4,427 rs., w czym składki członków dały 1,135 rs., ofiary jednorazowe—1,093 rs., dochody z wieczorów etc. — 1,406 rubli. Oprócz tego różne osoby złożyły na rzecz szkoły 1,150 rs. Szkoła stowarzyszenia otwartą już została w grudniu 1896 r.; na początek przyjęto 20 dzieci, w wieku od lat 7 do 12. Szkołą zarządza magister weterynaryj p. A. Krajewski.

± Ze Starego Konstantynowa piszą do nas: Szosa, łącząca Płoskirów z Konstantynowem, chociaż ukończona, nie została jeszcze oddaną na użytek publiczności, gdyż, według orzeczenia władz, wykończenie jej pozostawia dużo do życzenia. Przedsiębiorcy podobno ponieśli straty. Obecnie ma być też budowaną szosa ze Starego Konstantynowa do Krzemieńca przez Jampol (wołyński), kosztem ministerstwa wojny. W naszym mieście, należącym obecnie do jenerałowej Dubasow, ma powstać nowa cukrownia. Budowa projektowanej linii szerokotorowej Płoskirów-Stary Konstantynów - Szepetówka podobno z wiosną będzie rozpoczęta i to w kierunku najprostszym ze względów strategicznych. Prywatne zatem aspiracje połączenia okolicznych cukrowni siecią drogi żelaznej spełzną na niczem; pozostaje tylko jedno: przeprowadzić od cukrowni drogi żelazne dojazdowe. Czynności inspektorów podatkowych w naszych stronach wyraziły się przez znaczne podniesienie szacunku zakładów przemysłowych, jako to młynów i gorzeln. Wskutek skarg, komitet podatkowy postanowił podobno obniżyć skalę owego oszacowania. X.

± Z Charkowa piszą do nas: Dzięki zabiegom grona pań z naszego towarzystwa, d. 5 stycznia odbyła się w sali klubu gimnastycznego choinka dla tutejszej, ubogiej diatwy katolickiej. Zabawa zgromadziła kilkadziesiąt dzieci, które bawiły się długo i wesoło. Gry i zabawy urozmaicały się tańcami przy dźwiękach kapeli amatorskiej. Każde z dzieci dostało upominek. Podczas karnawału ma być urządzoną jeszcze jedna zabawa dziecienna. Bawi tu obecnie nasza rodaczka, p. Souki, artystka Cesarskiej opery petersburskiej. Występy jej w operze tutejszej zwabiają licznych słuchaczy i utalentowana artystka cieszy się wielkim powodzeniem. Profesor miejscowej szkoły muzycznej, pianista, p. Szule-Evler, warszawianin, pracuje obecnie nad wykończeniem „Marsza mickiewiczowskiego“, który ma być przesłany na jubileuszowy konkurs tegoroczny. Żona profesora uniwersytetu, p. Mikłaszewska, odebrała sobie życie, rzuciwszy się pod koła pociągu. Co skłoniło desperatkę do takiego kroku, dotychczas jeszcze nie wyjaśniono. S. R.

± Łódź. Od dnia 15 lutego znacznie wychodzić w Łodzi nowe czasopismo codzienne „Goniec Łódzki“ pod redakcją hr. H. Łubińskiego. W wydawanym właśnie prospekcie nowy dziennik stawia sobie za zadanie „stać się organem całego zagłębia fabrycznego lewego brzegu Wisły“, co zamierza osiągnąć, trzymając się gruntu ekonomicznego, „najodpowiedniejszego obecnie dla naszej działalności społecznej“. Witając serdecznie nowy organ, sądzimy, że przeszkodą dla jego rozwoju nie będzie istnienie już drugiego pisma „Rozwój“: Łódź jest już o tyle dużym miastem, że zdoła utrzymać nawet kilka pism, czego dowodem jest istnienie dwu gazet niemieckich: „Lodzer Zeitung“ i „Lodzer Tageblatt“.

± Z Jekaterynosławia piszą do nas: Zarząd nowopowstałego tutaj katolickiego Tow. dobroczynności postanowił urządzić wieczór tańczący, po którym dużo się spodziewamy, zwłaszcza pod względem materialnym. Szkołka przy kościele jest prawie na ukończeniu, pomimo zimy i braku pieniędzy, spodziewamy się więc, że niedługo rozpoczyna się też zajęcia w tej szkółce. Od niedawna

mamy też już bibliotekę, księgarnię i czytelnię książek i gazet krajowych i zagranicznych, otwartą przez p. Wandę Ablamowicz. Tak więc początek nowego 1898 roku pomysłnie się zapowiada w tutejszym katolickim świecie. S. J.

± Kraj zabajkalski. W feljtonie „Prawit. Wiestn.“ czytamy o stosunkach religijnych w tym kraju. Cerkwie prawosławne są bardzo ubogie, zato klasztor lamaitów jest wspaniały i szacują go na pół miliona rubli. Misjonarzy prawosławnych kraj liczy 18 i 3 pomocników, a kapłanów lamaickich przeszło 15 tys. Od czasu przyłączenia tego kraju do Rosji, z liczby miejscowych szamanistów, przed założeniem misji prawosławnej, nawróciło się na lamaizm 77 proc., a na prawosławie tylko 8,9 proc. Po założeniu zaś misji w r. 1862 do r. 1890 przybyło jeszcze lamaitów 6,2 proc., a prawosławnych tylko 4,9 proc. i to prawie wyłącznie z szamanistów. Nadto i raskolnicy wrogo się trzymają względem prawosławia.

± Pow. lidzki. We wsi Dzikuszkach spaliła się szkoła wiejska. W domu szkolnym spało 35 uczniów, którzy ratowali się ucieczką. Gdy pożar objął już cały dom, spostrzeżono brak trzech chłopców. Wówczas oficjalista z Berezowa, szlachcic Czapla, rzucił się w płomień i wyprowadził dwóch chłopców, a trzeciego wyrzucił przez okno, gdyż sufit się zawalił, zamykając przystęp do drzwi. Gazety z uznaniem zaznaczają bohaterki czyn p. Czapli.

± Z Odesy donoszą, że d. 16 b. m. odpłynął z tamąd, kierując się ku dalekiemu Wschodowi, parowiec z „Dobrowolnej Floty“ „Saratow“. Na pokładzie jego udało się w podróż: 50 pasażerów klasowych, kilku oficerów eskadry oceanu Spokojnego, 20 pasażerów niższej klasy i 1,485 rekrutów, przeznaczonych do skompletowania wojska w okręgu nadamurskim. Nadto okręt wiezie 185 tys. pudów ładunku, złożonego z towarów rękodzielniczych, bakali, oraz przedmiotów, potrzebnych dla kolei. Dnia 1 lutego wyjdzie z tam drugi okręt „Tambow“.

± Witebsk. Według doniesienia „Nied. Chr. Wosch.“, udzielono tu pozwolenia na urządzenie wieczoru, celem przyścia z pomocą uczącej się młodzieży pod tym warunkiem, aby z sumy zebranej nie udzielono wsparć uczniom-żydom, gdyż ci demoralizują swych kolegów chrześcijan. Wskutek tego lekarze-żydzi, udzielający bezpłatnych porad w miejscowym oddziale „Krzyża Czerwonego“, usunęli się od udziału w dorocznym obiedzie, „nie chcąc razić swą obecnością nikogo“.

± Z Równego donoszą do gazety „Wol.“: Na danym tam na korzyść biednych uczniów wieczorze wydarzył się fakt następujący: Gospodarze wieczoru postanowili, żeby po koncercie przed tańcami wezwać publiczność żydowską do opuszczenia sali. Uczniowie-żydzi, usłyszawszy o tem, odmówili swego udziału w koncercie i zamierzają urządzić koncert własny.

± Wilkomierz. Korespondent „Wil. Wiestn.“ donosi, że miejscowe Towarzystwo opieki nad trzeźwością rozpoczęło już działalność. Towarzystwo to ma otworzyć herbaciarnie w Wilkomierzu, Kupiszkach, Uciach, Oniksztach, Traszkunach, Subocz, Uszpolu, Świadościach, Kowarsku, Wieszynach, Szymańcach, Pozelwach, Rogowie i w Szatach.

± Z Petropawłowska (okręg akmoliński w zachodniej Syberji) donoszą nam, że sędziwy artysta Antoni Kątski w mieście tem spędził dzień Nowego roku i w dniu 3 stycznia dał koncert w sali szkoły miejscowej. Publiczność przyjmowała znakomitego pianistę owacyjnie, a polacy, tam zamieszkali, złożyli swemu sławnemu rodakowi na pamiątkę podarunek ze stosownym napisem.

± Kraj nadbaltycki. Projekt wprowadzenia instytucji ziemskich do Kraju nadbaltyckiego—według doniesienia „Now. Wr.“—ma być opracowany przez ministerstwo spraw wewn. trznych jeszcze tej wiosny, aby projekt ten mógł być jesienią podany do Rady państwa.

± Polesie. W r. b. — według doniesienia „Birż. Wied.“—postanowiono dokończyć kanalizację Polesia na przestrzeni 2,9 milj. dziesięcin. Nadto mają być osuszone grunty na przestrzeni 60 tys. dzies. z pomocą kanałów, ogólnej długości 186 wiorst. W ten sposób w końcu r. b. ogólna przestrzeń osuszona na Polesiu będzie wynosiła 2,960 tys. dzies.

± Kronsztad. Donoszą nam, że ustawa katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Kronsztadzie została zatwierdzona; zapisało się już 200 członków. W niedzielę, dnia 25 b. m., w południe odbędą się wybory na członków zarządu i komisji rewizyjnej.

± Mińsk. W pobliżu Mińska gubernialnego—jak donosi „Gaz. Warsz.“—odbył się w tych dniach pojedynek między panami W. J. St. i baronem G. Hart. z powodu zajścia na balu, wydanym na rzecz studentów w Mińsku.

± Charków. Skutkiem wybuchu gazów w kopalniach mokiejewskich zginęło ogółem 70 górników.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 31 stycznia.

[Stoła. Krakowianie w Zachęcie. Pracownicy i pryncypałowie. Wyjątkowe kariery i szalona konkurencja. Kąpiele].

+ Najaktualniejszym wypadkiem jest dla Warszawy deszcz, obrzydliwy deszcz styczniowy, zimny, niewysychający, lepki i barwiący wszystko na popielato. Od góry do dołu domy i ulice toną w jakimś gęstym mroku, a w mieszkaniach świecą się lampy znowu od czwartej, jak za najkrótszych dni grudniowych.

W takim oświetleniu oglądaliśmy wczoraj po raz ostatni zbiorową wystawę w salach Towarzystwa Zachęty. Żal nam było, że na pożegnanie tych gości słońce nie przysłało choć kilku promieni, żal nam było, że nareszcie rozstać się trzeba z tym światem żywej sztuki, wierzącej w swe siły i szukającej dróg nowych. A świat to zaludniony gęsto. Przeszło 70 numerów mieści w sobie katalog, a pod niektórymi numerami zawieszono po kilka, nawet po kilkanaście prac. Kraków stanowią dwie trzecie całej wystawy. Dostarczył on wyborowych rzeczy Fałata i Aksentowicza, a oprócz tego ileż ciekawych prób, szkiców, pomysłów! Były tam studja pastelowe Wyspiańskiego z umyślnem akcentowaniem wszystkich odrębności, wszystkich nieprawidłowości twarzy, manierowane niekiedy na wpół karykaturalne, ale zato z jakąś niesłychaną głębią wyrazu, osiągniętą właśnie zapomocą tych środków; były tam portrety Mehofera, robione nie w pozie i nie w akcji, ale na tle drugiego planu, umiarkowanego wydobycie chwilowego nastroju psychicznego; był wreszcie Chelmoński ze swą słuszną przez pisma tutejsze chwaloną „Orką“ i ze swym „Grajkiem“, mniej opisywanym, a jednak tak świetnym, postawionym tak dyskretnie, tak bez afektacji, a tak w całej prostocie znakomicie akcentującym ruch całego ciała, pociągnięcie smyczki, tupnięcie nogą. Było wiele rzeczy ładnych, których nam szkoda.

Ów rabin z Semeszwaru, który spędził życie nad roztrząsaniem pytania, dlaczego człowiek myje sobie czasem ręce, a nóg nigdy, skamieniały ze zdumienia, gdyby teraz przyjechał do Warszawy. Za trzy kopiejki będzie mógł odtąd każdy warszawiak dostać w kąpielach ludowych, pod opieką Towarzystwa dobroczynności, kąpiel natryskową z mydłem i ręcznikiem. Zaczynamy się więc z wolna zbli-

zać do ideału, który osiągnięty będzie wówczas, gdy kąpiel stanie się dla każdego mieszkańca Warszawy nieodzowną potrzebą. Daleko nam jeszcze do tego, a jednak, gdy spojrzymy po za siebie, przekonamy się, żeśmy już kawał drogi ubiegli. Dawniej było jeszcze gorzej.

Obwoząc cudzoziemca po naszych miastach i wioskach, unikajmy ile możności rozmowy o wodzie i mydle, moglibyśmy bowiem naprowadzić go na chęć robienia porównań. W cichości ducha przyznajmy jednak na pociechę sobie samym, że jesteśmy coraz mniej niechlujni. Wodociągi warszawskie zrobiły wiele, a po za Warszawą widać także pewną zmianę. Jeszcze przed trzydziestu laty można było w wędrowce po kraju spotkać gdzieś niedługo dwór wiejski, doprowadzający gości do rozpacz. W pokoju bawialnym bywało jeszcze jako tako, w sypialniach rozmaicie, do kuchni lepiej było nie zaglądać. Jeżeli jeszcze ukrywają się gdzieś ostatnie placówki tego zaniedbania i brudu, miejmy nadzieję, że i one znikną niebawem. Niezdobyta twierdzą pozostaną jeszcze miasteczka z przewagą ludności, cierpiącej na wrodzony wodowstręt.

Nie! nie porównyujmy się z Niemcami. Kto chce wiedzieć, co to jest czystość niemiecka, niech nie poprzestaje na zwiedzeniu Berlina, Drezna, Wiednia, lecz niech puści się w drogę po kraju, niech stanie na nocleg w austerji wiejskiej. I jak się dziwić, że gospodarz, kucharka, młodsza i stróż, dbają tam o utrzymanie wszystkiego w czystości, skoro ci ludzie przywykli do schludności od dzieciństwa, skoro sami myją się i kąpią. A u nas? Gdy teraz można wykopać się za trzy kopiejki, może częściej przyjdzie na myśl niejednej z pań naszych, że nieźleby czasem wysłać do kąpieli kucharkę albo piastunkę. Cóż, kiedy dziewczynie trzeba dać jeszcze na tramwaj!

#### Zagłoba.

+ Wobec znanej nienawiści Niemców do Polaków, nie powinno wydawać się dziwnem, że władze niemieckie przy sposobności robią różne przykrości podróżnikom polskim. Fakt jednak, jaki się wydarzył kupcowi warszawskiemu, p. Robertowi Wilczyńskiemu, jest prosto oburzający. Pan Wilczyński w dniu 27 lutego 1897 roku udał się za paszportem do Berlina, lecz w Toruniu został aresztowany przez żandarma stacyjnego, przesiedział kilkanaście godzin w więzieniu i stawiony został przed sędzią pokoju, który go uniewinnił. Akt oskarżenia, sporządzony przez prokuratora, zarzucał p. Wilczyńskiemu, że tenże odpowiadał żandarmowi „w ostrym tonie” i „wspierał się na biurku”. Na skutek skargi, przesłanej przez p. Wilczyńskiego do posła rosyjskiego w Berlinie, żandarm został przeniesiony za karę na mniejszą stację. Gdy jednak p. Wilczyński przed dwoma tygodniami udał się do Berlina ponownie, został aresztowany powtórnie, wskutek protestu prokuratora, i wypuszczony dopiero po złożeniu kaucji 1 tys. marek. Co znowu orzeknie sąd pruski, który będzie sądził sprawę po raz drugi? I jak ukarze p. Wilczyńskiego za „wspieranie się na biurku”?

+ Listy z Warszawy, pisane przez p. Engelharda, zupełnie nie spodobały się p. G., korespondentowi „Mosk. Wied.”, który pisze, że p. E. pojechał do Królestwa nieprzygotowany, niedość był ostrożny i odrazu przemówił ustami polskimi. Słowem z p. E. według słów korespondenta, to samo się stało, co i z Old Gentlemanem, którego listy pamiętają czytelnicy „Kraju”. Wyjaśniając swoje własne stanowisko względem Polaków, p. G. pisze, że większość narodu polskiego oddawna już nie żywi nienawiści względem

rządu rosyjskiego, a tylko „ugodowcy” „marzą o rozmaitych ulgach, które dadzą im możność karmić spokojny lud bynajmniej nie pokojowymi ideami pod hasłem obrony narodowości, wiary i języka wobec rzekomych zamachów ze strony rosyjskiej”.

+ Całe stopy starych akt—pisze „Kurjer Polski”—pójdą niedługo na licytację. Z chwilą, gdy utworzono w kraju naszym zarządy dóbr państwa, izby skarbowe, które się temi interesami dawniej zajmowały—zaczęły przysyłać tym zarządom odnośne archiwa. A papiery sięgają roku 1750. Zarządy wzięły akta tylko od roku 1830; kiedy zaś izby skarbowe ponowiły chęć pozbycia się starej reszty aktów, i zaczęły je przysyłać masami do Warszawy na skład, zarząd dóbr państwa postanowił je sprzedać przez licytację. Są tam dokumenty z czasów Stanisława Augusta i Księżstwa warszawskiego, pisane po polsku, niemiecku i łacinie. Ze w tej masie znajdują się cenne materiały historyczne, wątpić nie można. Gdyby to kupiła w całości która z naszych bibliotek prywatnych? Na wagę papieru—co to za interes!

+ Z rozporządzenia głównego naczelnika kraju, generała - adjutanta J. Ośw. ks. A. K. Imeretyńskiego, jak dźnosi „Warsz. Dn.”, wychodzi „Zbiór rozkazów, postanowień, okólników i rozporządzeń generała - gubernatora warszawskiego, który następnie rozsyłany bywa władzom właściwym. W № 2 tegoż wydawnictwa pomieszczone zostały: 1) Postanowienia w sprawie różnych zmian służbowych; 2) Okólniki: o współdziałaniu komisarzy do spraw włościańskich w sprawie nadzoru nad rozwojem szkoły wiejskiej,—o odnawianiu istniejących już krzyżów katolickich i innych religijnych emblematów po za obrębem kościołów,—o otwarciu szkół dla niższych stopni straży ziemskiej i 3) Rozporządzenia: o nałożeniu na dwie osoby kary w porządku administracyjnym.

+ Złożony w ministerst. spraw wewnętrznych projekt hali targowej w Warszawie uzyskał już zatwierdzenie komitetu techniczno-budowlanego, z warunkiem wprowadzenia tylko nieznacznych zmian w konstrukcji żelaznej. Obecnie chodzi już tylko o szczegółowe określenie warunków, na jakich miasto wypuści obligacje na nowe przedsiębiorstwo. Sprawę tę ma niebawem rozstrzygnąć ministerstwo skarbu. Ogólny kosztorys robót, określony przez autora projektu, inżyniera B. Milkowskiego, na rs. 1,200 tys., podwyższono do rs. 1,300 tys.

+ Do pism poznańskich donoszą z Warszawy, że według obiegujących tam wiadomości, zawieszona niedawno „Gazeta Polska” znacznie prawdopodobnie wychodzi na nowo z d. 1 kwietnia r. b. Dotychczasowy jednak właściciel tego pisma, p. Kronenberg, usuwa się zupełnie od wydawnictwa, które wziął na swe ręce konsorcjum, utworzone z kilku przedstawicieli inteligencji warszawskiej.

+ „Kurjer Polski” zdobywa sobie coraz większą popularność. Liczba jego prenumeratorów dosięgła w ciągu miesiąca 13 tysięcy, rzecz w naszych stosunkach dziennikarskich niepraktykowana. Pismo przybiera coraz bardziej zajmującym, żywym i popularnym. Ten ostatni przymiot uważaliśmy od początku za najbardziej dla „Kurjera Polskiego” pożądany i najodpowiedniejszy jego zadaniom.

+ Grono literatów i publicystów młodszej generacji—według doniesienia „Kurj. Polskiego”—zamierza w poście wyruszyć na prowincję z szeregiem odczytów popularnych. Czysty dochód z odczytów przeznaczają uczestnicy na zwiększenie funduszów czytelników ludowych.

+ D. 27 b. m. zmarł w Warszawie ś. p. Henryk Hoffman, adw. przys., mag. prawa i administr. b. Szkoły Głównej i był przez czas krótki docent tejże Szkoły Głównej na katedrze historii prawodawstw słowiańskich.

+ Podlasie. W dziennikach rosyjskich nie zamaryły jeszcze echa wypadków z czasu,

gdy dokonywano spisu ludności. Tak np. czasopismo „Nar. Obrazowanie” drukuje obszerny artykuł p. t. „Pierwszy spis narodowy i szkoły cerkiewne w kraju Przywiślańskim”. Autor dowodzi, że przyczyną trudności spisowej należy szukać w agitacji polskiej, która wyrażała się ustnie, oraz przez pośrednictwo prasy (?) i proklamacji. Środkiem zasadniczym wobec nienormalnego położenia—zaniem autora artykułu—może być tylko szkoła. Dotąd tylko działalność szkoły cerkiewnej wydawała pożądane owoce, szczególnie zaś na tem odznaczyli się dwaj nauczyciele, rodem z gub. grodzieńskiej.

+ Kalisz. Petersburska artel Kożuchina, której powierzono odbiór pieniędzy ze sklepów monopolowych w guberniach warszawskiej, siedleckiej i lubelskiej—według doniesienia „Kurj. Polsk.”—zapropozowała swoje usługi i zarządowi akcyzy guberni kaliskiej. Zarząd ten nie skorzystał z propozycji, lecz zorganizował inkasentów z pośród sił miejscowych, wzięwszy od każdego kaucję. Przy godzeniu arteli Kożuchina projektowano, że „artelszczyki” będą prowadzili rachunki w sklepach, ale okazali się niezdolnymi do tego. Prowadzenie więc rachunków zostało włożone na administrację składu warszawskiego.

+ We wsi Szelkowie, w pow. makowskim, założono przy próbnej bibliotece ludowej pierwsze muzeum wiejskie. Stało się to—jak donosi „Kurjer Polski”—dzięki inicjatywie miejscowego komisarza włościańskiego, popartej gorąco przez okoliczną inteligencję. Na początek muzeum mieści tablice poglądowe i okazy przemysłu domowego, pochodzące z darów przemysłowców warszawskich i obywatelstwa wiejskiego.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### OD REDAKCJI.

W. K.—z. Nie uważamy za właściwe poruszać w „Kraju” myśli czczenia rocznicy mickiewiczowskiej przemysłowem przedsiębiorstwem czy to „latarni czarnoksiężkiej”, czy „biurkowych statuetek”, w celu spopularyzowania (z własną korzyścią) cudzych ilustracji i rzeźb; wyzyskiwać w ten sposób finansowo swe utwory mogliby chyba ich autorowie, lub ktoś z ich upoważnienia. Również niewłaściwem wydaje nam się poruszać już dzisiaj myśl organizowania wieczorków mickiewiczowskich w grudniu. Fragniemy, żeby obchód warszawski i inne wypadł jak najświetniej, ale nie wydaje nam się, by odpowiednim w tym celu środkiem było zajmowanie opinii naszej, jak rok długi, co dnia tym jedynie jubileuszem. Uroczystość mickiewiczowska wypadnie wspaniale, nikt o tem nie wątpi; nim jednak pośpieszymy wszyscy złożyć hołd wielkiemu poecie na wezwanie komitetu, zajniemy się tymczasem rzeczami codziennej potrzeby, nie zmuszając ani siebie, ani czytelników do żywienia się bezustannie mickiewiczowskim jubileuszem, podawanym przez 12 miesięcy ciągle a wytrwale w homeopatycznych dawkach.

W. St. Kaw. w Cz. Stosownie do życzenia sz. pana, mapę krajów słowiańskich Austrii, z odpowiednimi objaśnieniami, postaramy się wkrótce zamieścić w „Kraju”, omawiając przy sposobności tamtejsze stosunki.

W. Ks. Józ. w Rosieniach. Żądany adres brzmi: Połany przez Oszmianę.

## RÓŻNE WIĘŚCI.

] W Petersburgu w sali Akademii nauk wystawiony został nowy obraz H. Siemiradzkiego. W liście, opublikowanym w gazetach rosyjskich, Siemiradzki broni się przeciw przypuszczeniu, jakoby temat do tego obrazu był wzięty z powieści Sienkiewicza „Quo vadis”. Doszło do mej wiadomości—pisze Siemiradzki—że wśród publiczności kraj-

ży pogłoska, jakoby temat mojego obrazu był zapożyczony z powieści Sienkiewicza „*Quo vadis*“. Pogłoska ta zupełnie jest nieprawdziwa, gdyż obraz ten obmyślany był przezemnie jeszcze w r. 1885 i wtedy zrobiony jego szkic farbami olejnymi nabyty został przez hr. Jana Bispinga, obywatela z gub. Kowieńskiej. Obraz zatem powstał znacznie wcześniej od ukazania się wspomnianej powieści. Myśl zaś spożytkowania tego tematu powstała z książki Ernesta Renana „*Antychryst*“, w której znalazłem odsyłacze o przytoczonych poniżej przezemnie pisarzach starożytnych. Temat obrazu wzięty został z opowiadania Klemensa Rzymskiego i Higina. Epizod ukazania się na arenie rozwścieczonego byka z przywiązaną doń młodą dziewczyną chrześcijańską przypominał także karę, wymierzoną mitycznej królowej Cyrcei przez jej pasierbów Amfiona i Cetyusza. Dziewczyna, przywiązana do byka sznurami, owiniętymi w kwiaty, napół nieżywa ze strachu, wstydu i bólu fizycznego. Zwierzę zabite przez gladiatorów, cieknie krwią. Widowisko ukończone. Nerona zanieśli na arenę na noszach wyłaczanych niewolnicy numidyjscy. Zbliżył się on, w towarzystwie prefekta pretorjanów straszego rozpustnego Tigellina i kilku dworzan, do trupa męczennicy chrześcijańskiej i rozkoszuje się niezwykłą i plastyczną pięknoscą odтворzonej przez grupę mitologicznej“.

↓ Pan Emil Młynarski, profesor odeskiego konserwatorium, pracuje—jak donosi „*Kurjer Polski*“—od dwóch lat nad operą, osnutą na tle sienkiewiczowskiej powieści „*Quo vadis*“. Kompozytor bawił świeżo w Warszawie, w celu zapoznania się z warszawskimi warunkami scenicznymi i wynalezienia librecisty. Wybór p. Młynarskiego padł na współpracownika „*Kurjera Polskiego*“, p. Kazimierza Laskowskiego, który rozpoczął już pracę nad libretem. „*Ligja*“ mieć będzie trzy akty, a sześć obrazów. Akt pierwszy jest już ukończony, a co do kompozycji pana Mł. wiadomo tyle, że wprowadzić zamierza i motywy ludowe, ze względu na pochodzenie Ligji i Ursusa.

↓ „*Dwóch Polaków*“ — jak donosi „*Figaro*“ — kochało się na zabój w pewnej paryżkiej modystce. Ci „*dwaj Polacy*“ tak byli zażarci, że wymienili, wyzwawszy się na pojedynek. sześć kul w bulońskim lasku—bez rezultatu. Niezadowolony tym rezultatem „*Polak*“, którym wzgardziła modystka, wpadł do pokoju śpiącego rywala i dał do niego 4 strzały z rewolweru — bez rezultatu innego, prócz 10 miesięcy więzienia, któremi wynagrodził zaciętą tę miłość sędzia paryżki. Polacy ci (a „*Figaro*“ powtarza kilkakrotnie „*Polacy*“) nazywają się: Silberstein i Bauman!

↓ Prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz, znakomity okulista polski, otrzymał od rządu pozwolenie na otwarcie kliniki prywatnej w Krakowie. Zdarza się to w Austrii po raz pierwszy, że rząd profesorowi uniwersyteckiemu pozwolenia takiego udziela, a uczynił to ze względu na liczną ilość chorych (i z zagranicy), którzy dla poratowania wzroku w prywatnej klinice profesora Wicherkiewicza przebywać pragną.

↓ Dzieło p. K. Waliszewskiego „*Pierre le Grand*“ zostało mocno skrytykowane przez p. Garłowa w gazecie „*Świat*“. Recenzent widzi w tej książce tylko zbiór anegdot i szczegółów, ubliżających pamięci cesarza, i stojąc na tem stanowisku, wyciąga daleko sięgające wnioski polityczne.

## KRONIKA KOSCIELNA.

### Z WATYKANU.

\* W sejmie galicyjskim poseł Dunajewski zebrał przeszło 122 podpisy na wniosku nagłym, żądającym od sejmu wysłania do Ojca św. adresu, z powodu sześćdziesięcioletniego jubileuszu kapłańskiego. Wniosek przyjęto jednomyślnie bez rozpraw.

## OGÓLNE.

\* Czy duchowieństwo parafjalne katolickie ma obowiązek prenumerowania „*Wiadomości Gubernialnych*“? „*Słowo*“ warszawskie podniosło tę sprawę ze stanowiska obowiązujących praw i postanowień. Autor, p. S. G., sięga aż do roku 1863 i od tego czasu przytacza wszystko to, co w tym względzie było przez władze postanowionem. Poddawszy tę sprawę ścisłemu dochodzeniu, autor przychodzi do wniosku, że proboszczowie, jako urzędnicy państwowi, prowadzą książki stanu cywilnego, nie stanowiąc samodzielnych zarządów, są więc jedynie funkcjonariuszami władz rządowych powiatowych—i nie są obowiązani do prenumerowania „*Gubernialnych Wiadomości*“. Natomiast obowiązane są do tego władze djecezjalne, jako samodzielne, wszakże tylko o tyle, o ile skarb wyznaczy im na to specjalny fundusz kancelaryjny.

## DJECEZJE.

\* Dziekan w Kutnie, czcigodny ks. kanonik Piotr Zborowski—według doniesienia „*Kur. Pol.*“—otrzymał godność protonotariusza Stolicy Apostolskiej. Na wszechświatowej liście piastujących ten wyjątkowo zaszczytny i wysoki urząd kościelny figuruje dotąd sześć nazwisk polskich, między którymi, prócz nowego nominata, znajduje się nazwisko ks. prałata K. Chodyńskiego z Włocławka.

\* Departament obcych wyznań zawiadomił JE. arcybiskupa mohylowskiego, że ministerstwo spraw wewnętrznych, przychyłając się do prośby katolików, zamieszkałych w Tambowie, zezwoliło na budowę ze składek prywatnych kościoła murowanego w Tambowie, zanim zaś budowa będzie ukończona — na otwarcie czasowego domu modlitwy.

\* Przeciwno rzymsko-katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu występuje „*Głosność*“, dowodząc, że z niej właśnie wychodzą księża, zarażeni nieuleczalnym fanatyzmem. Za czasów metropolity Sistrzeńciewicza — zdaniem gazety — małżeństw między katolikami i prawosławnymi liczone tysiące, a teraz jest wręcz przeciwnie...

## ZAGRANICZNE.

\* Ze stolicy Argentyny otrzymał „*Katolik*“ list, z którego podajemy co następuje: „*W Buenos Aires* jest kilkudziesięciu Polaków i dla nich ma się teraz zacząć nabożeństwo polskie co niedzielę. Ponieważ tu niema ani kościoła, ani nawet kaplicy polskiej, przeto ma być tymczasem nabożeństwo odprawiane w kaplicy św. Katarzyny u oo. Salezjanów. Lecz obok nabożeństwa, potrzeba Polakom tutejszym koniecznie nauki—powinni mieć szkołę. Bez szkoły rosna ich dzieci, jak dziczki. Polacy w Brunie, choć też w bogactwa nie opływają, lecz są lepiej zorganizowani. O nauczycieli nie byłoby trudno, bo w zakładzie salezjańskim jest kilku kleryków polskich, a przełożeni niewątpliwieby im pozwolili uczyć dzieci polskie. Lecz Salezjanie nie posiadają środków na urządzenie szkoły. Dlatego chcemy się odwołać do ofiarności braci w Europie, a w szczególności na górnym Szlązku“.

\* Bazylianin ks. Ortyński za obrazę domu cesarskiego austriackiego, popełnioną w kazaniu, wygłoszonym we wsi Stulsku, stanie przed sądem stryjskim 29 b. m. Oskarżonego bronić będzie adwokat dr. Oleśnicki.

## PRAWO i SĄDY.

### OGÓLNE.

\*\* Nowe przepisy o sposobach i porządku egzekwowania długów skarbowych, ciężących na poszczególnych osobach z orzeczenia sądów lub organów administracyjnych, polecają: nakładać areszt (*zapreszczenie*) na

nieruchomości dłużników, a także żądać piśmiennych zobowiązań, że dłużnik nie opuści miejsca pobytu do czasu niszczenia długu w razie, jeżeli ten przewyższa sumę 300 rs. Władze administracyjne za ściąganie długów otrzymują wynagrodzenie wedle taksy komisarzy sądowych, w razie zaś szczególnych trudności, skala wynagrodzenia może być podniesioną do 20 proc. od sumy egzekwowanej.

\*\* W „*Sobr. Uzak*“ ogłoszono Najwyższą zatwierdzoną uchwałę Rady państwa o wyasygnowaniu sum na utrzymanie komisji kodyfikacyjnej. Uchwała ta poleca też komisji wniesić do Rady państwa w r. b. projekt ustaw o rozwodach i polepszeniu położenia dzieci nieprawych, oraz o własności literackiej, muzycznej i artystycznej. Ustawa o zobowiązaniach cywilnych powinna być wniesiona do Rady państwa najdalej dnia 1 stycznia 1900 r.

\*\* Prezes departamentu cywilnego Izby sądowej warszawskiej, p. Koncewicz, zaprosił kilkudziesięciu adwokatów warszawskich na naradę, w celu poczynienia uwag i wniosków co do rewizyj ustaw sądowych. Wynik konferencji z postulatami zostanie przesłany do Petersburga, gdzie nad rewizją ustaw pracuje komisja specjalna.

## ZAGRANICZNE.

\*\* Wykonywanie wyroków kary śmierci należy w Galicji, jak w całej Austrii, do bardzo rzadkich wypadków; cesarz bowiem niechętnie zezwala na egzekucje i zazwyczaj ulaskawia zbrodniarzy, a sąd najwyższy wyznacza im długoletnie lub dożywotnie więzienie. Łaski monarszej nie dostąpił skazany przez sąd przysięgłych w Samborze na karę śmierci 22-letni Mikołaj Kozak, który siekierą zamordował żandarma, odpoczywającego na ławce przed karczmą po nużącym pościgu za złodziejem, i następnie go obrabował. Wyrok na Kozaka, który do ostatniej chwili nie okazywał żadnej skruchy, wykonał kat z Wiednia, Schinger.

## OSWIATA i SZKOŁY.

### OGÓLNE.

\*\* Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa, uznając, że teraźniejsze niższe szkoły rolnicze, jakkolwiek przynoszą wielką korzyść, mimo to nie są jeszcze dość przystępne dla ludności włościańskiej, zamierza utworzyć jeszcze nowe dwa typy niższych szkół praktycznych. Mianowicie—według doniesienia „*Now. Wr.*“—ministerstwo projektuje założyć szkoły (na wzór trzech, już istniejących), w którychby uczono robotników wiejskich, a nadto zorganizować praktyczne kursy rolnicze, jeszcze dostępnejsze dla włościan. Tu udzielanoby słuchaczom wiadomości, koniecznych do prowadzenia własnego gospodarstwa, a nie w celu przygotowania profesjonalnych oficjalistów prywatnych. Na to ministerstwo żąda kredytu w wysokości 25 tys. rs., a mianowicie: 15,600 rs. na założenie 8 praktycznych szkół dla robotników, oraz 9,400 rs. na zorganizowanie kursów rolniczych w jedenastu miejscowościach.

\*\* Czy jest apelacja od postanowień rady pedagogicznej gimnazjów męzkich i żeńskich? Jeżeli jest, to jaki jej porządek i termin? Otóż ministerstwo oświaty w tych czasach przysłało wyjaśnienie okręgowi naukowemu odeskiemu (donosi o tem „*Warsz. Dniownik*“), że apelacja taka może być założona wtedy, gdy sprawa została rozstrzygniętą nieprawidłowo, nadwęgając prawo albo je niewłaściwie stosując, albo gdy nie wszystkie okoliczności sprawy wzięte zostały pod uwagę—i w innych jeszcze podobnych wypadkach. Co do porządku apelacji, powinna być ona podana najprzód kuratorowi okręgu, i jeżeli następnie skarżący nie będzie zadowolony z jego rozporządzenia, to może udać się do ministra oświaty. Terminów ograniczających czas apelacji niema. Zwracamy uwagę na ważność tego wyjaśnienia.

\* W swoim czasie donosiliśmy o wprowadzeniu do gimnazjów w petersburskim okręgu naukowym programów, zreformowanych przez komisję, którą powołał kurator p. Kapustin. Według doniesienia „Nowosti“, programy te w komisji, wyznaczonej przez ministerstwo oświaty, wywołały niezgodność zdań. wobec czego została utworzona pod prezydencją towarzysza ministra, p. Aniczkowa, nowa komisja, która przed końcem b. roku szkolnego ma wyrazić ostateczne w tej mierze zdanie, nie czekając rezultatów praktycznych, które się okażą przy stosowaniu nowozreformowanych programów.

\*\* Omawiając świeżo wydaną normalną ustawę Towarzystw pomocy dla kształcenia się młodzieży, „Warszawski Dniwnik“ czyni uwagę, że odtąd takie Towarzystwa zakładać będzie mogło każde miasto, posiadające średni lub wyższy zakład naukowy. Nadto „Dniwnik“ sędzi, że założenie takich towarzystw uczyni zbytecznym zawiązywanie przez studentów t. zw. kas bratniej pomocy, które dotąd, acz istniejące nielegalnie, były tolerowane, w braku pomocy jawnej.

\* Z ogłoszonej przez „Warsz. Eparch. Wiedom.“ statystyki szkolnej „Now. Wr.“ wyprowadza pesymistyczne wnioski o stanie oświaty szkolnej w centralnych guberniach Rosji. Okazuje się, że szkół mało, a procent dzieci, które nie mogą się dostać do szkoły elementarnej, jest „przerazająco wielki“. W innych okolicach ten procent jest jeszcze większy.

\*\* Towarzystwo, mające na celu rozpowszechnianie wykształcenia handlowego — według doniesienia „Piet. Wied.“ — utworzyło komisję, która ma się zająć zwołaniem do Petersburga wszechrosyjskiego zjazdu osób, popierających wykształcenie handlowe.

\*\* Ministerstwo spraw wewnętrznych — jak donosi „Kurjer Warsz.“ — oddało pod rozstrzygnięcie Synodu rządzącego kwestję, czy osoby świeckie mogą wykładać religję w szkołach początkowych.

\*\* Senat rządzący wyjaśnił, że danie pozwolenia na otwarcie szkół rysunkowych zależy od kuratora okręgu naukowego, w porozumieniu z administracją gubernialną.

\*\* Z dat statystycznych o wykształceniu zawodowym okazuje się, iż w Rosji jest 1.500 szkół, które posiadają warsztaty dla nauki rzemiosł.

\*\* Kandydat nauk przyrodniczych, Zygmunt Stefan Weiberg, mianowany został nadetatowym laborantem przy katedrze mineralogii uniwersytetu warszawskiego.

\*\* Dyrektor szkoły realnej w Tule, Malinin, mianowany został inspektorem okręgowym szkół handlowych w Król. polskiem.

\*\* Prof. Marceli Nencki otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu.

### ZAKŁADY NAUKOWE.

\* Jak donosi „Warsz. Dniwnik“, prowidzior I. Godlewski mianowany został nadetatowym laborantem na katedrze chemii organicznej uniwersytetu warszawskiego. Jednocześnie nadetatowy ordynator szpitalnej kliniki chirurgicznej, lekarz Jerzy Brunner przeniesiony został na nadetatowego laboranta na katedrze patologii ogólnej dla zarządzania oddziałem bakteriologicznym. Prosektor uniwersytetu warszawskiego, p. Jaszczynski, wykładać będzie w drugiej połowie roku szkolnego 1897/8 farmaceutom drugiego kursu o przychodzeniu z pomocą w wypadkach nie cierpiących zwłoki.

\*\* Powtórzyliśmy za „Przeł. Katolickim“ wiadomość, iż w gimnazjach VI męzkim i żeńskim będą obsadzone nareszcie katedry nauczyciela religii katolickiej. Obecnie — według zapewnień „Warszawskiego Dniwnika“ — okazuje się, iż wiadomość ta jest przedwczesną i sprowadza się do tego, że kuratorjum zażądało jedynie wiadomości o liczbie uczniów i uczennic katolików w tych gimnazjach i że, dopiero po otrzymaniu tych wiadomości nastąpi decyzja co do obsadzenia katedr wykładu religii katolickiej.

\*\* Budowa gmachu na pomieszczenie szkoły rzemieślniczej im. Konarskiego, podjęta będzie na wiosnę r. b. Plac, na którym ma stanąć szkoła na Lesznie „przed figurą“, rozszerzono i wyrównano sąsiednią posesję, kupioną w r. z. Posesja ta liczy teraz 14 tys. łokci kwadr. obszaru. Nowy gmach w rysunku na planie budowy, wykonanym przez architekta p. Stefana Szyllera, przedstawia się okazale.

\*\* Na posiedzeniu wydziału lekarskiego uniwersytetu jurjewskiego w dniu 31 grudnia r. z. zostało zatwierdzonych w stopniu lekarza 64 studentów, w tej liczbie następujący polacy: Władysław Bacciarelli, Marcin Garbaczewski, Włodzimierz Hertz, Jakób-Stefan Jędrzejewski, Jan-Stanisław Kijewski, Aleksander Kuropatwiński, Jan Michniewicz, Stanisław Rychter, Kazimierz Suchodolski i Kazimierz Wroczyński.

\*\* Ministerstwo oświaty — według informacji „Piet. Wiedom.“ — zajmuje się kwestją otwarcia w warszawskim okręgu naukowym szeregu szkół miejskich na zasadzie ustawy z roku 1887. Obecnie ministerstwo zbiera informacje, w których punktach otwarcie tych szkół byłoby najbardziej pożądanym.

\*\* Zwierzchność naukowa — jak słyssał „Warsz. Dniwnik“ — nie uznała za możliwe poprzeć starań o otwarcie średniego zakładu naukowego w m. Mławie, ponieważ miasto odmówiło wzięcia znacniejszego udziału w zabezpieczeniu bytu materialnego projektowanej szkoły.

\*\* Dyrektor warszawskiego gimnazjum V, magister literatury greckiej, rz. r. st. Kanski, został uwolniony na własne żądanie od służby, z prawem noszenia munduru.

### ZAGRANICZNE.

\*\* Zarząd „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa cieszyńskiego ogłasza, że w listopadzie i grudniu wpłynęło do kasy Towarzystwa z górą tysiąc złr., wydatki zaś wyniosły przeszło 2½ tys. Fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi 97 tys. złr., a fundusz stypendjalny — 7 tys. Zarząd ogłasza nadto odezwę do wszystkich ludzi dobrej woli, aby spieszyli z pomocą tej szkole, w której młodzież wzorowo się sprawuje i, odznaczając się zdolnością i pilnością, znakomicie robi w naukach postępy. Po wielu trudnościach gimnazjum otrzymało wreszcie „prawo publiczności“, na mocy którego jego świadectwa wydawane uczniom mają taką wartość, jak świadectwa szkół państwowych. Państwo jednak na polskie gimnazjum w Cieszynie nie nie łoży, i obowiązek opieki nad niem leży wyłącznie na barkach społeczeństwa polskiego. Nieodzowną potrzebą jest wzniesienie gmachu specjalnego, którego budowa będzie kosztowała najmniej 130 tys. złr., a tymczasem cały fundusz zebrany na jego utrzymanie wynosi dopiero niespełna 100 tys. Dlatego też zarząd „Macierzy szkolnej“ zwraca się do społeczeństwa polskiego, wzywając je do składania dalszych ofiar na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie.

\*\* Za przykładem niemieckich studentów w Pradze, poszli także ich koledzy i w innych wyższych szkołach austriackich, jako to: w Bernie, Gracu, Innsbruku. Wszędzie tam studenci-niemcy przestali chodzić na wykłady, aby tem zmusić rząd do cofnięcia postanowienia, wzbraniającego noszenie znaków korporacyjnych przez studentów niemieckich w Pradze. Niektórzy profesorowie niemiecy także przestali wykładać lekcje, a między studentami-słowianami i Niemcami — jak donosi „Now. Wr.“ — zachodzą często bójkę.

miał odczyt, w którym zdał sprawę z badań swoich nad drogami żelaznymi. Okazuje się, że w d. 1 stycznia r. 1895 linja kolejowa na całej kuli ziemskiej miała około 700 tys. kilom., a na budowę jej użyto około 70 miliardów rs. Przytoczone przez „Now. Wr.“ cyfry z odczytu prelegenta wykazują, że w Rosji obecnie na kolejach służy 344 tys. osób, a w niedalekiej przyszłości cyfra ta wzrośnie do 3 milionów. Jest to tak olbrzymia armja, że trzeba zawczasu o niej myśleć. Dlatego, zdaniem prelegenta, potrzebne są przede wszystkim szkoły. Liczba podróży koleją na jednego mieszkańca wypada następująca: w Wielkiej Brytanji—23, w Belgji—14, w Szwajcarji—12, w Niemczech—10, w Holandji—7, we Francji—6, w Austrii—3,5, w Węgrzech — 2,2, we Włoszech — 1,66, w Rosji—0,33. Wskutek obniżenia taryfy pasażerskiej ostatnimi czasy liczba ta w Rosji wzrosła. Statystyka wypadków jest następująca: na milion pasażerów zostało zabitych: w Prusach—0,073, we Francji—0,177, w Rosji—0,74. Tak więc w Rosji procent ten jest największy, a ostatnimi czasy, zdaniem prelegenta, jeszcze się zwiększył. Przeciwnie, w Niemczech pomimo bardzo rozgałęzionych linii, wypadków nieszczęśliwych bywa mniej, niż w innych państwach. Na przyszłym odczycie w d. 21 b. m. jen. v. Werdrich będzie mówił o środkach, mających na celu wzmocnienie bezpieczeństwa na kolejach.

× Stosownie do ugody, zawartej pomiędzy rządem rosyjskim a chińskim, kolej Wschodnio-Chińska połączona będzie z rosyjską siecią kolejową dwiema odnogami: jedna od granicy Chin poprowadzoną będzie na przestrzeni 440 wiorst do stacji Onou kolei Zabajkalskiej, druga zaś pójdzie od granic Mandzurji do stacji Nikolskoje drogi Ussuryjskiej na przestrzeni 95 wiorst. Wedle informacji „Birż. Wied.“, ministerstwo komunikacji zaopatruje te linie w następujący tabor: dla linii zabajkalskiej przeznaczono 44 ośmiokołowych lokomotyw, 40 wagonów osobowych, 458 krytych wagonów towarowych i 153 platformy; dla linii zaś ussuryjskiej: 10 lokomotyw, 18 wagonów osobowych, 149 wagonów krytych i 50 platform.

× Były radca prawny, b. kolei Nadwiślańskiej, adw. przys. Konic, poruszył bardzo żywotną dla byłych pracowników tej instytucji sprawę kasy pomocy, powstałej, jak wiadomo, z funduszu rozwiązanej przed kilku laty kasy emerytalnej. Kasa, włącznie z funduszem „sierot“, posiada w chwili obecnej około 800 t. rs. W razie zlikwidowania tej kasy, zależnie od przychylniej decyzji zarządu, każdy z byłych uczestników otrzymałby sumę trzykrotnie większą od włożonej.

× Ponieważ krajowe zakłady metalurgiczne nie będą w stanie przygotować całej liczby lokomotyw, potrzebnych w r. b. rządowym kolejom żelaznym, przeto ministerstwo komunikacji — według informacji „Now.“ — podjęło myśl obstalowania 100 nowych lokomotyw u firm zagranicznych.

× Z ogólnej liczby 105 dotychczasowych pracowników kontroli dochodów b. kolei Nadwiślańskiej — według informacji „Kur. Warsz.“ — uwolniono niespełna trzydziestu; zarazem zarząd przyjął pewną liczbę djeta-rjuszów.

× Dzienniki rosyjskie utrzymują, że za wiadowcy stacyj, ich pomocnicy i urzędnicy kolei skarbowych, otrzymają prawa służby rządowej.

× Koszta budowy drogi żelaznej od Tyflisu do Karsu zatwierdzone zostały w sumie 20,8 milj. rs., nie licząc w to taboru.

### OSOBISTE.

× Pozostający do szczególnych poruczeń przy dyrektorze kolei Wiedeńskiej, inż. Wasiutyński, dokonał szeregu ważnych dla techniki kolejowej doświadczeń w kwestji łączenia szyn. Rezultat pracy p. W. przedstawił na zjeździe w Petersburgu, następnie powtórzył doświadczenia w klubie inżynierów w obecności głównego inspektora kolei, pana Gorczakowa i towarzysza ministra p. Pietro-

## KOLEJNIK.

### OGÓLNE.

× Dnia 17 stycznia r. b. w Akademji sztabu jeneralnego jen.-maj. v. Wendrich

wa i w końcu otrzymał zaproszenie powtórzenia ich raz jeszcze w Cesarskim Tow. technicznym.

× Oddział kolejowy Cesarskiego Towarzystwa technicznego—według doniesienia „Now. Wr.”—postanowił wyrazić wdzięczność ministrom: skarbu—p. Wittemu, i komunikacji—ks. Chłkowowi, oraz wice-ministrowi komunikacji, jen. Petrowowi, za ich współdziałanie w kwestji zniżenia ceny szyn wyrobu miejscowego z 1,70 rs. do 1,10 rs. za pud, a także za zniżenie ceny wagonów przy ich budowie o 20 proc.

### NOWE KOLEJE.

× Przed kilku miesiącami ordynat hr. Maurycy Zamoycki wystąpił ze staraniami o koncesję na budowę kolei w granicach guberni lubelskiej od linii kolei Nadwiślańskiej do Bełżca galicyjskiego na samej granicy, gdzie kończy się kolej państwowa lwowsko-bełska przez Rawę Ruską. Kolej ta miała przecinać powiaty: krasnostawski, zamojski i tomaszowski, w których znajdują się dobra ordynacji Zamoyckich, przyczem miasta: Zamość, Szczepieszyn i Tomaszów miały pozyskać komunikację kolejową. Wkrótce potem pojawiła się wiadomość, że hr. Maurycy Zamoycki otrzymał żadaną koncesję, lecz w sprzeczności z tem doniesieniem są wiadomości pism rosyjskich z ostatnich obrad komisji do spraw Nowych kolei pod przewodnictwem rz. r. st. Maksimowa, które stwierdziły, że sprawa ta poszła w odłokę. Obecnie dowiadujemy się, iż istotnie ordynat hr. Maurycy Zamoycki ma koncesję na budowę tej kolei i żadne Towarzystwo prywatne, spółka lub jednostka, pozwolenia na budowę kolei w tym kierunku nie otrzyma, lecz z przystąpieniem do budowy hr. Zamoycki musiał się wstrzymać do chwili uregulowania spraw kolei skarbowych w Królestwie polskim. Obecnie już to nastąpiło, lecz jeszcze komisja, zajmująca się sprawami budowy kolei znaczenia drugorzędnego, nie orzekła, czy wygodniejszem dla skarbu państwa byłoby podjąć budowę tej kolei na własny rachunek, czy też pozostawić to prawo posiadaczowi warunkowej koncesji. Jeżeli uchwała komisji zapadnie w duchu pomyślnym dla interesów koncesjonariusza, w takim razie hr. Maurycy Zamoycki przystąpi na wiosnę do budowy kolei, w przeciwnym zaś razie w ciągu najbliższych lat paru wykona ten projekt zarząd kolei skarbowych na własny rachunek. („Kur. Warsz.“).

× Na zamówienie p. Ciechanowskiego, właściciela dóbr i fabryki „Grodziec“, inżynier Rzewuski wykonał projekt sieci kolei elektrycznej w zagłębiu dąbrowskiem. W projekcie tym, złożonym już władzom wyższym do zatwierdzenia, oznaczono 17 połączeń z zakładami górnymi i przemysłowymi, oraz z kopalniami.

× Zarząd kolei Wiedeńskiej zwrócił się do rządu gubernialnego piotrkowskiego o pozwolenie prowadzenia studjów do budowy linii kolejowej Piotrków-Rzgów-Tuszyn-Pabianice-Lódź-Zgierz-Ozorków-Łęczyna-Kutno. Zarząd kolei Wiedeńskiej uzyskał już pozwolenie na studia od sztabu okręgowego.

### OGÓLNE ZEBRANIA.

× Ogólne zebranie akcjonariuszów pierwszego Tow. dróg dojazdowych w Rosji zatwierdziło preliminarz budżetu na rok bieżący w sumie 1,164 tys. rs. dochodu i 1,016 tys. rs. wydatków, czyli ze spodziewanym zyskiem 148 tys. rs. Jednocześnie ogólne zebranie upoważniło zarząd korzystać z kredytu w instytucjach bankowych do wysokości 3 mil. rubli, zasprobało sposób realizacji akcji i obligacji Towarzystwa, oraz wyznaczyło 25 tys. rs. na prowadzenie dalszych badań w sprawie budowy nowych linii. Najwięcej zainteresowania wzbudził projekt linii od Rewla do Felina. Trafność projektu stwierdza propozycja reprezentantów m. Rewla i miejscowego ziemiaństwa przyjęcia tej sprawy z pomocą przez zakupienie za 600 tys. rubli akcji Towarzystwa i za 300 tys. rubli obligacji.

### UPAŃSTWOWIENIE.

× W wydziałach odpowiednich kolei dotychczasowych, z których zorganizowano wydział handlowy połączonej kolei Nadwiślańskiej—jak się okazuje, spadło z etatu 9 urzędników kolei Nadwiślańskiej i 2 kolei Terespolskiej, razem 11. Z kolei Nadwiślańskiej przeszło do tego wydziału 80 urzędników, z kolei Terespolskiej 50, nadto przyjęto 15 nowych urzędników. Przy organizacji z wydziału służby ruchu połączonych kolei Nadwiślańskich spadło z etatu 10 urzędników, a mianowicie: 4 z kolei Terespolskiej i 6 z kolei Nadwiślańskiej. Spadający z etatu urzędnicy obu kolei otrzymają indemnizację na zasadach, ogólnie przyjętych przy skupie kolei prywatnych na rzecz skarbu.

× W „Kurjerze Warszawskim“ znajdujemy wiadomość następującą: Niektórzy byli urzędnicy kolei tutejszych, żydzi, spadli z etatów, otrzymali stanowiska w zarządach kolejowych w Rydze i już się przygotowali do wyruszenia na miejsce urzędowania. Zarządy ryzkie, otrzymawszy jednak dowody osobiste nowomianowanych pracowników i dowiedziawszy się tym sposobem o ich wyznaniu, nadesłały zawiadomienia, iż, zgodnie z istniejącymi przepisami, żydzi na służbę przyjęci być nie mogą.

### ZAGRANICZNE.

× „Nowosti“ otrzymują z Berlina wiadomość telegraficzną, że do parlamentu wniesioną została interpelacja o przyczynach, powodujących pomnożenie nieszczęśliwych wypadków na kolejach niemieckich. W ciągu lata roku ubiegłego przy katastrofach kolejowych poniosło śmierć 32 pasażerów i 133 osób ze służby kolejowej, oraz otrzymało obrażenia 198 pasażerów i 322 służących.

× W celu usunięcia tak dokuczliwego kurzu na drogach żelaznych, zaczęto w Pensylwanji stosować z powodzeniem zlewanie powierzchni balastu odpadkami nafty, która tworzy skorupę ciągliwą, zupełnie usuwającą możliwość powstawania kurzu.

## DONIESIENIA.

ZALOŻONY W R. 1890

### ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45, (1801)  
d-rów: Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera—przyjmuje osoby, dotkn. chorob. kobiec., jako też spóźn. się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dzien. za całk. utrzym., leczenie, lekarstwo itp.).

### PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[W sprawie techniki rolniczej. W oczekiwaniu obrad komisji nad organizacją handlu zbożowego. Tani kredyt rolny. Działalność instytucyj kredytu drobnego].

Ciekawym choć niełatwym do wytłumaczenia jest fakt, że ostatnimi czasy, gdy toczono akcję na rzecz pomnożenia specjalnych zakładów naukowych, mówiono wyłącznie o szkołach technicznych, pozostawiając na stronie wyższe wykształcenie rolnicze. Niewątpliwie jednak w kraju tak na wskrós rolniczym, jakim jest obecnie Rosja, powodzenie przemysłu przetwórczego w znacznym stopniu zależy od rozwoju rolnictwa. Jeżeli bowiem można się spodziewać, że przemysł rosyjski kiedyś wywalczy sobie stanowisko zagranicą, to w każdym razie nastąpi to nie tak

prędko, a do tego czasu jedyne ujście dla jego produktów stanowić będzie zaspokojenie potrzeb ludności rolniczej. Łatwo też zauważyć, że pod wpływem długotrwałego kryzysu rolnego, na który się składały bądź lata nieurodzaju, bądź nadzwyczajny spadek cen na wszystkie produkty, potrzeby ludności rolniczej podlegały coraz większym ograniczeniom, a więc i zbyt produktów przemysłu przetwórczego stawał się coraz trudniejszym.

Otóż jeżeli głębiej zbadać przyczyny, powodujące ów stan krytyczny w rolnictwie rosyjskiem, to przyczyną należy, jak to słusznie zaznaczają „Nowosti“, że obok „przyczyn od nikogo niezależnych“, bardzo znacznym, a może nawet decydującym okazał się tu wpływ nader niskiego rozwoju techniki rolniczej w Rosji, zwłaszcza w porównaniu z postępiami tej techniki w innych państwach. Ogłoszone świeżo w „Wiest. Finan.“ wyniki prac angielskiej komisji rządowej, powołanej do określenia przyczyn spadku cen na produkty rolne, potwierdzają w zupełności to przypuszczenie. Komisja bowiem uznała, że zniżka cen zbożowych jest bezpośrednim skutkiem postępów techniki rolniczej i przewozowej, pod których wpływem koszta produkcji i transportu ziarna zmniejszyły się ogromnie.

Tymczasem rolnik rosyjski nie umiał w tym samym stopniu wyzyskać i zastosować do swojej gospodarki postępów techniki i dlatego spadek ceny produktów rolniczych był dla niego zabójczym: w warunkach bowiem obecnych konkurencja z rywalem stała się na tem polu moźebną jedynie pod warunkiem wyrzeczenia się części osiągniętych uprzednio dochodów. Prowadzi to za sobą zubożenie ludności rolniczej, a więc w przyszłości coraz większy upadek techniki przemysłu rolnego, będący znowu bezpośrednim powodem złych zbiorów zboża.

Z powyżej przytoczonego łańcucha przyczyn i skutków można wyprowadzić wniosek, że na prawidłowy i szeroki rozwój przemysłu rachować można tylko przy równoległym rozwoju i wzroście rolnictwa w państwie, a zatem, gdy kto omawia sprawy wykształcenia fachowego, nie wolno mu zapominać i o naglącej potrzebie reform w wykształceniu rolniczym. Wobec tego właśnie włączenie sprawy zakładów naukowych agronomicznych do programu obrad lutowej sesji Rady rolniczej powitać należy z uznaniem.

Obok ulepszeń w technice rolnej, drugim warunkiem powodzenia w zwalczaniu konkurencji zagranicznej jest organizacja handlu i zbytu zboża. Dla zaradzenia tej sprawie mają się także odbyć wkrótce przy departamencie handlu i przemysłu narady;

zanim to jednak nastąpi, już teraz osoby pojedyncze głos w tej kwestji zabierają. Między innymi i p. K-w w „Now. Wrem.” wyluszcza swój pogląd na sposób pożądanej organizacji eksportu zboża zagranicę. Otóż, zdaniem p. K., organizacja ta musi się przede wszystkim dokonać na gruncie zesrodkowania kapitałów przez utworzenie syndykatów, albo też drogą pochłonięcia oddzielnych kupców przez duże instytucje finansowe, gdyż, po pierwsze, zmniejszy to ilość pośredników, a następnie ułatwi znacznie dozór i kontrolę państwa nad sprawami handlu zbożowego, co autor uważa za drugi i najważniejszy warunek uporządkowania eksportu. Dozór zaś ten ma się rozciągać nie tylko na ocenę ziarna, wysyłanego zagranicę, ale też ma się wyrazić w rozciągnięciu opieki nad sprawą pożyczek na zastaw zboża, w ustanowieniu dogodnej a prędkiej komunikacji, utworzeniu rządowej asekuracji ładunków, utrzymywaniu agentów rządowych na rynkach zagranicznych i t. p.

Program, jak widzimy, jest bardzo obszerny, ale nowego nic nie przynosi. Wszystkie te dezyderaty były już w swoim czasie wygłaszane, choć dodać należy, że nie stanowi to bynajmniej ich wady, a przeciwnie, świadczy raczej o rzeczywistej ich potrzebie. Również starem jest np. żądanie taniego kredytu dla rolników, a jednak nikt nie może zaprzeczyć, że żądanie to jest zupełnie słusznem. Obecna chwila jest dla podjęcia tej sprawy na nowo szczególnie pomyślną, bo oto od kilku już tygodni giełda stale notuje wyższą kursu 4 $\frac{1}{2}$ -procentowych listów zastawnych akcyjnych banków ziemskich, które osiągnęły już kurs 99,50, a oczekiwać należy wkrótce dojścia i do *al pari*. Wobec zaś tak pomyślnego kursu 4 $\frac{1}{2}$ -proc. wartości hipotecznych, zupełnie naturalnem-by było zarządzenie konwersji i reszty walorów pięcio-procentowych, a otrzymane tą drogą obniżenie stopy procentowej będzie ogromną ulgą dla ziemiaństwa.

Coraz bardziej rozwija się także sprawa kredytu drobnego. Z uprzejmie nadesłanego nam przez Kancelarję do spraw kredytowych sprawozdania o instytucjach drobnego kredytu w r. 1896, wywnioskować można, że instytucje te rozwijają się i szybko, i zupełnie normalnie. W ciągu dwóch lat ostatnich otwarto 32 nowe towarzystwa pożyczkowo-wkładowe, 5 towarzystw kredytowych i 115 banków wiejskich, tak, że z końcem r. 1897 było w państwie czynnych: 664 towarzystwa pożyczkowo-wkładowe, 408 banków wiejskich i 575 gminnych kas pożyczkowych. Z ogólnej tej liczby w sprawozdaniu uwzględniono tylko 1,442 instytucje, gdyż reszta nie nadesłała na czas swych sprawozdań. Mimo to, cyfry już

zebrane rzucają dość światła na istotę sprawy.

Ogólny bilans rzeczonych stowarzyszeń kredytowych zamknięty został w dniu 1 stycznia 1897 roku sumą 35,6 milj. rubli, z których 25 milj. rubli wypada na towarzystwa pożyczkowo-wkładowe, 7,2 na kasy gminne i 3,4 milj. rs. na banki wiejskie. Dane szczegółowe bilansu wykazują, że suma kapitałów: udziałowego, zakładowego i zapasowego stanowi 14,2 milj. rubli, a ponieważ pożyczek udzielono w ilości 30,2 milj. rs., przeto prawie połowa sum wydatkowanych stanowi własność samych instytucji, czyli, że strona finansowa operacji przedstawia się nadzwyczaj pomyślnie. To samo stwierdza również bilans pożyczek, z których zaledwie 10 proc. nie bywa zwracany w terminie. Banki i kasy gminne służą wszystkim stałym mieszkańcom danej gminy, członków zaś towarzystw pożyczkowo-wkładowych jest na ogół 202 tysiące, którzy zaciągnęli pożyczek na sumę 20,6 milj. rs., czyli na osobę 102,3 rs. Cyfra ta, jako przeciętna, jest nieco przesadną, bo jeżeli odtrącimy pożyczki, zaciągnięte w kasach nadbaltyckich, gdzie wskutek warunków specjalnych kredyt jest znacznie większy, to suma długu na osobę wypadnie zaledwie około 69,1 rs. A ponieważ średni udział na osobę stanowi 32,5 rs. (po odtrąceniu kas nadbaltyckich — 30,5 rs.), odłożenie więc członków nie przewyższa dwukrotnej sumy udziału każdego z nich. W końcu czysty dochód wszystkich instytucji drobnego kredytu w państwie równał się w 1896 r.—1,0 milj. rs., co stanowi 7 proc. od kapitałów własnych tychże instytucji (udziałowy, zakładowy i zapasowy), obliczanych na 14,2 milj. rs.

Z ogólnej cyfry 1,442 tych instytucji kredytowych, największa ich liczba wypada na okręg południowo-zachodni (gub.: kijowska, wołyńska, podolska, charkowska i połtawska), mianowicie 400; w zachodnim zaś okręgu (gub. warszawska i 6 guberni półn.-zachodnich), gdzie niema ani banków wiejskich, ani kas zapomóg, liczymy zaledwie 43 towarzystwa pożyczkowo-wkładowe. Pod względem wysokości ogólnej sumy bilansu pierwsze miejsce zajmuje okręg nadbaltycki—9,6 milj. rs., następnie południowo-zachodni — 6,7 milj. rs., co się jednak tyczy zakresu operacji towarzystw pożyczkowo-wkładowych, to na pierwszym miejscu należy postawić okręg zachodni, w którym na każde towarzystwo wypada po 80 tys. rubli.

J. G—r.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Komitet zjazdu przedstawicieli instytucji rosyjskiego kredytu ziemskiego wy-

dał niedawno „Statystykę długoterminowego kredytu w Rosji za rok 1896”. „Kijewlanin” wyciąga z tamtąd cyfry, dotyczące odłożenia własności ziemskiej w Kraju południowo-zachodnim na dniu 1 stycznia r. 1897. Według tych danych, ze 100 dzies. gruntów prywatnych w tym dniu znajdowało się w zastawie w gub. kijowskiej—57 dzies., w podolskiej—65 dzies. i w wołyńskiej—52 dzies. Tak więc w Kraju południowo-zachodnim zastawiono w hipotecznych instytucjach kredytowych więcej niż połowę gruntów prywatnych. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje gubernia podolska, a ostatnie — wołyńska. Co się tyczy wysokości długu, ciężącego na każdej dziesięcinie zastawionej, to i tu zachowuje się kolej tak sama: największy dług ciąży na ziemi w gub. podolskiej (56 rs. na dzies.), następnie idzie gub. kijowska (53 rs.) i wreszcie wołyńska (24 rs.). Według procentu ziemi zastawionej, gub. podolska zajmuje w Rosji pierwsze miejsce po estlandzkiej i inflańskiej, gdzie ze 100 dzies. gruntów prywatnych zastawiono w bankach: w pierwszej — 90, a w drugiej — 86 dzies. Według obliczeń „Statystyki”, jeżeli sprawa zastawiania gruntów prywatnych będzie się i nadal w ten sam sposób posuwała, jak w latach ostatnich, w takim razie po 28 latach cała prywatna własność ziemska w Rosji będzie zastawiona w bankach. przyczem dług, ciężący na 1 dzies., wzrośnie o półtrzecia raza w porównaniu z dzisiejszym.

— Jako zapomogę kuratorjom trzeźwości na rok bieżący ministerstwo skarbu wyznaczyło ogółem 1,291 tys. rs. Z sumy tej—jak podaje „Praw. Wiest.”—przypada na gub. wołyńską 69,3 tys. rs., kijowską — 81,3 tys. rs., podolską—69,3 tys. rs., wileńską—36,8 tys. rs., witebską—35,2 tys. rs., grodzieńską—37 tys. rs., kowieńską—35,8 tysięcy rs., mińską—50 tys. rs., mohylowską—39,2 tys. rs. Oprócz tego, stosownie do powyżej zatwierdzonej opinii Rady państwa, wyznaczono dodatkowe zapomogi kuratorjom trzeźwości: w gub. wileńskiej—14,3 tys. rs., witebskiej—13,5 tys. rs., grodzieńskiej—74,5 tys. rs., kowieńskiej — 73,9 tys. rs., mińskiej—19,4 tys. rs. i mohylowskiej—15,4 tysięcy rs.

— Czwarta sesja Rady rolniczej ma być zwołana w lutym r. b.; pierwsze jej zebranie naznaczono na d. 26 b. m. Do składu Rady wchodzi też same osoby, które były jej członkami na sesji trzeciej. Na przyszłej sesji będą rozpatrywane te kwestje, których nie rozstrzygnięto na poprzedniej, a mianowicie: 1) o rozciągnięciu kredytu meljoracyjnego na niektóre rodzaje meljoracji nie przewidziane w odnośnych prawidłach; 2) o ogólnym planie rozmieszczenia szkół rolniczych w rozmaitych miejscowościach państwa; 3) o zmianach w dziś obowiązujących prawidłach, dotyczących wydzierżawiania ziemi skarbowej pod ogrody i winnice; 4) o nauczaniu gospodarstw wiejskich.

— Na ostatniem zebraniu sekcji cukrowniczej, przy warsz. oddziale Tow. popierania przem. i handlu, omawiano szczegółowo sposoby zastosowania w praktyce instrukcji, dotyczącej świeżo w wykonanie wchodzącego prawa o dniu roboczym. Za największą trudność uznawano urzeczywistnienie przepisu ustawy, zalecającego, aby robotnik przynajmniej cztery dni w miesiącu był wolny od pracy. Oprócz tego rozmaite sposoby tłumaczenia prawa i instrukcji przez inspekcje fabryczne wywołują nowe trudności. Sekcja uznała za konieczne zaprowadzenie pewnego ujednostajnienia w tej mierze i wyraziła życzenie, aby w tym względzie zwrócić się do władz odnośnych.

— Z kolei sprawa ceł na żelazo omawiana była i w Cesarzkim Tow. technicznem. Z referatem wystąpił inż. A. Batalin, który przytoczył szereg anomalij, wywołanych przez istniejący system bezwzględnej pretensji i w końcu wystąpił z wnioskiem, aby Cesarzkie Tow. techniczne rozpoczęło na swoją rękę starania, w celu obniżenia istniejących opłat celnych od surowca do 15 k.,

a od żelaza do 30 kop. od puda. Na wniosek prezydującego, głównego inspektora kolei żelaznych, inż. Górczakowa, propozycja p. B. została w zasadzie przyjęta, a referat odesłano dla dalszego opracowania do rady Towarzystwa.

— Rok rocznie zwiększający się eksport bydła z Argentyny wzniesła obawę, iż kraj ten wkrótce zajmie przodujące miejsce, usuwając innych dostawców bydła i mięsa dla Europy. Dotychczas największym producentem i dostawcą bydła były Stany Zjednoczone i Kanada, ale obecnie Argentyna znacznie je wyprzedza: w ciągu 10 miesięcy ubiegłego roku dostarczono na rynki angielskie 525 tys. sztuk bydła i 546 tysięcy sztuk owiec. Powodzenie to—jak tłumaczy „Torg.-Prom. Gaz.”—kraj ten zawdzięcza doskonałemu gatunkowi mięsa, bo pozatem, wskutek długiej drogi, straty na transporcie bydła są bardzo znaczne.

— Główne zasady nowego projektu, mającego na celu uporządkowanie handlu lnem, a wniesionego temi czasy do Rady państwa—według streszczenia „Birż. Wied.”—są następujące: len przeznaczony na eksport, nie powinien zawierać żadnych obcych domieszek, włókno nie powinno być zmoczone, pęczki lnu nie powinny być większe nad 20 funtów wagi i mają być przewiązane tylko jednym powrosem z włókien tegoż gatunku, co i smopek. Winni umyślnego zwilżenia lnu, lub jego zanieczyszczenia, podlegają karze więzienia nie dłużej nad miesiąc, lub karze pieniężnej do stu rubli. Nadto projekt ustanawia kary i za inne przekroczenia ustawy.

— Gazety rosyjskie komunikują, iż w Hamburgu założone zostało handlowo-przemysłowe Towarzystwo pod firmą: „Niemiecko-syberyjskie Tow. żeglugi parowej i handlu” (Deutsch-Sibirische Handels-und-Schiffahrts-Gesellschaft), mające na celu zawiązanie stosunków handlowych między Niemcami a Syberją, za pośrednictwem północnej drogi morskiej i rzek Jeniseju i Obi.

— W tych dniach, z inicjatywy p. E. Buchholtza, zawiązane zostało Tow. komandytowe pod firmą „Lubiński, Rappaport i S-ka”, w celu budowy w Cesarstwie fabryk suchej destylacji drzewa. Pierwszą tego rodzaju fabrykę swoją nowe Towarzystwo buduje już dla przerobu 40 tys. metrów kub. w Adelinie, w gub. mohylowskiej, przy st. Buda Koszelewska. W skład spółki weszli kapitałiści krajowi i zagraniczni.

— Ogłoszono ustawę „Rosyjskiego Tow. komunikacji wodnych, szosowych i kolejowych”. Nowe to Tow. powstało z „Jelecko-rostowsko-dońskiego Tow. żeglugi przemysłowej” i ma na celu udoskonalenie środków komunikacyjnych w państwie za pomocą budowania kanałów, dróg bitych i kolei dojazdowych.

— W sobotę, dnia 24 stycznia, nastąpi otwarcie zjazdu hydrotechników w Petersburgu. Prezesem zjazdu jest towarzyszy ministra komunikacji, inż. jen.-lejt. Pietrow. Liczba członków przenosi 300 osób, wobec czego posiedzenia odbywają się w obszernym lokalu Cesarzowskiego Tow. technicznego (Solany Gorodok).

— W sprawie projektowanego połączenia Wisły z Narwią za pomocą kanału, o co starał się p. Skarżyński z Popowa, ministerstwo komunikacji wyraziło zdanie, że kanał ten nie przysporzy skarbowi dochodów i wskutek tego może być wykonany jedynie kosztem osób prywatnych.

— Minister skarbu zezwolił na przewóz przez komory celne II i III klasy narszedzi rolniczych, jako to: plugów, bron, siewników, grabi konnych i t. p., bez dokonywania wymaganych uprzednio, a uciążliwych formalności zapraszania za każdym razem eksperta.

— W ministerstwie skarbu — jak podają „Birż. Wied.”—zwołaną będzie wkrótce komisja do przejrzenia opracowanego już projektu prawa o komiwojażerach. Do obrad zaproszeni są niektórzy prezisi izb sądowych.

— Petersburgskie Tow. leśnicze rozpoczęło starania, w celu zwołania na sierpień r. b. IX wszechrosyjskiego zjazdu leśnego w Samarze.

— Minister spraw wewnętrznych zezwolił na zwołanie do Warszawy w marcu r. b. zjazdu członków Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od gradobicia.

— Miasto Dźwińsk otrzymało pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki obligacyjnej na sumę 220 tys. rs., celem wzniesienia koszar wojskowych.

— Minister rolnictwa zatwierdził ustawę mściławskiego (gub. mohylowska) stow. rolniczego. Udziały wynoszą po 50 rs.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 20 stycznia. Usposobienie giełdy było prawie przez cały tydzień spokojne i przeważnie niskowe. Mocny nastrój panował tylko dla papierów procentowych. Zato walory przemysłowe, acz w nieznanym stosunku, doznawały strat. Notowania ostatnie wykazały następujące zmiany: Putiłowskie akcje—125, briańskie—444, Sormowo—173, malewskie—539, Feniks—599. Z kolejowych popytem cieszyły się rybińskie—150 i połudn.-wschodnie—180. Akcje ubezpieczeniowe i bankowe bez zmiany. Pożyczki premjowe: I em.—283, II—262 i szlacheckie—216,75. Listy zastawne banków ziemskich robione były po 99<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Warszawa, 31 stycznia. Wedle sprawozdania „Gaz. Handl.”, giełda w tygodniu minionym odznaczała się wyjątkowo mocnym nastrojem dla wszystkich prawie walorów, których kursa zaznaczały się z dnia na dzień zwykła. Najwyższy poziom osiągnęły listy zastawne ziemskie, za które płacono o 5 k. wyżej *al pari*, oraz miejskie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc., kupowane po 99,10. Zato listy prowincjonalne były w małym obrocie. Obroty wartościami dywidendowymi ograniczały się do akcji metalurgicznych, dla których też zaznaczyć należy przyrost kursowy: Lilpopów blisko o 40 rs.—z 2477,50 na 2515 i Starachowic o 3 rs.—z 292 na 295. Za akcje putiłowskie płacono 125,50, a Rudzki spadł do 1231.

Money: Funt szterling—9 rs. 37,50 k., marka—46,50, frank—37,50, gulden—78,75.

## Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MĄKA. Zapoczątkowana w tygodniu ubiegłym zwykła cen zbożowych na rynku new-yorskim rozwijała się w ostatnich dniach jeszcze bardziej pod wpływem czynników spekulacyjnych, do jakich zaliczyć należy wystąpienie syndykatu, z Leutarem na czele, żądającego realizacji olbrzymich partij pszenicy, zakupionych w przewidywaniu gry na

różnicę. Z rynków europejskich zwykłą tę odczuły szczególnie rynki angielskie, na innych zaś, aczkolwiek usposobienie trwa mocne, ale nie w takim stopniu, na jaki pozwalałby obecny stan rzeczy—mianowicie wyczerpanie zapasów i mała ilość ładunków płynących. Ostatnie notowania wykazują następujące ceny produktów zbożowych:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	119,75	—	87—90	69,25
» New-Yorku...	127	—	—	—
» Berlinie....	142	109,25	106,25	—
» Marsylii....	123—135	—	—	61,50—63

Na rynkach wewnętrznych usposobienie zwykłe zagranicą nie wpłynęło na ożywienie obrotów, które ciągle są małe i zawierane ospale. W Warszawie tylko—jak komunikuje miejscowa „Gaz. Handl.”—czynności handlowe prowadzone były w dobrym usposobieniu i po części po zwykłych cenach. Dowozy osi są wciąż nieznaczne, zato kolejki przybywają z Cesarstwa duże partje zboża, które jednak, dla braku miejsca w magazynach tranzytowych, wstrzymywane są na stacjach. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	100—115	82—87	76—95	70—95
» Odesie....	112,50	—	—	—
» Libawie....	—	76—79	75—87	—
» Rydze....	116—117	77—78	—	—
» Kijowie....	103—104	66—67	65—72	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.)—w Kijowie: rafinada 5,75, kryształ 4,75—4,92<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w Warszawie: rafinada 5,66<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—5,70, kryształ 4,91<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

## ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na fundację imienia Mickiewicza: Antoni Krzyszkowski rs. 10; T. Stulgiński rs. 1; A. Kowalewski rs. 1 k. 10; W. Kowalewska rs. 1 k. 10; M. Grass rs. 1 k. 10.

Razem z poprzednimi rs. 1,019 k. 10.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa (wydawnictwo „Bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci“): Zebrane przez Sili-gowskiego rs. 7 i wygrane w karty rs. 1 k. 38, razem rs. 8 k. 38; z Sieprawek: Mańka i Władek po przeczytaniu „Anielki“ i „Placówki“ rs. 3, stara ciotka rs. 5.

Razem z poprzednimi rs. 530 k. 55.

Na odnowienie grobowca Kochanowskiego: E. Różycki rs. 3.

Na gimnazjum Cieszyńskie: Fedorowicz rs. 3; W. Motyczyński rs. 1.

## SPROSTOWANIE.

Od p. Marji ze Skirmuntów Twardowskiej otrzymujemy następujące sprostowanie zamieszczonej w Nrze 1 „Kraju“ korespondencji z pod Łahiszyna: Szemetowszczyzna (a nie Szemiotowszczyzna) nie leży pod Wilnem, ale jest o kilkanaście mil od niego odległa; rośliny zbiera p. T. nie od kilku, lecz od dwudziestu lat, wreszcie o wydaniu dzieła „Flora litewska“ wcale p. T. nie myśli.

Daty w „Kraju“ są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

CHAMPAGNE  
**„VEUVE CLICQUOT PONSARDIN”**  
 Werlé & Comp., Successeurs  
 RHEIMS.  
 Vin Sec. Vins England.

MAGAZYN MEBLI  
**ZALESKIEGO I SP.**

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintn. i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

AFORYZMY „GRYZĄCE”.

Nie jeden, nie mając nic do kłusania, wpada w zajadłość. (Hum. Bł.)

Z kolei. Na kolejach południowo-zachodnich dokonywają się próby z oświetleniem elektrycznością wagonów pasażerskich.

W Tow. Nestora, w dniu 14 b. m. prof. W. Antonowicz odczytał rozprawę o Bohdanie Chmielnickim, z racji ukończonych 250 lat od czasu, kiedy w Siczce Zaporozkiej po raz pierwszy pojawił się przysły hetman.

Przenosiny. Podniesiony w październiku r. z. projekt przeniesienia teatru anatomicznego do więcej oddalonej dzielnicy miasta, uzyskał zatwierdzenie rady miejskiej.

Syndykat rolniczy swobdzie swoich członków na walne zebranie roczne na d. 14 lutego. W tych dniach ukazała się broszura, wydana przez zarząd syndykatu pod tytułem: „Notatka kijowskiego Syndykatu rolniczego z powodu zajęcia z jego agentem odeskim, p. Kosackim“.

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA w południowej Rosji Fabryka Fortepianów i Pianin A. STROBL w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odessie, Ryszajewska, róg Polickiej. (509)

Rozkład pociągów. Kolej Moskiewsko-Kurska. Odchodzi z Kijowa. Przychodzi do Kijowa. Pocztowy... 11.40 w. 8.10 r. Pasażerski... 12.40 r. 5.30 pop. Pasażerski bis... 6.50 w. 12.20 w.

Kantor dla przewidywania i ogłoszeń w Kijowie L. Idzikowski & Co, Kraszewskiego 60, № 24.

KIJÓW

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara № 9,

polecia po cenach możliwie niższych nasiona: 1) zbóż jarych, oleistych, strąkowych, okopowych i pastewnych roślin; 2) traw kłosowych i motylkowych; 3) mieszanek gazowych, łąkowych i na osuszone torfowiska. Sztuczne nawozy, superfosfaty, saletrę chilijską, kainit, gips do nawożenia koniczyn etc. Czystość i kiełkowanie nasion, jako też koncentrację nawozów sztucznych gwarantuje stacja oceny nasion i chemiczne laboratorium, otwarte przy Syndykacie, pod dependencją Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwa.

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW. Specjalność wszelk. przedmiotów toalety męskiej. Przyjmują się obstalunki.



WYDAWNICTWA KSIĘGARNI



LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

UTWORY MUZYCZNE

MICHAŁA ZAWADZKIEGO.

Na fortepian na 2 ręce:

- Op. 1. Trémolo-Polka, k. 30. Op. 2. Joujou-Polka, k. 30. Op. 3. Arbitrage-Polka, k. 30. Op. 4. Souvenir-Polka, k. 30. Op. 5. Wileika-Polka, k. 30. Op. 6. Carnaval de Kamieniec-Polka, k. 30. Op. 8. Masur z różnych mazurów, k. 45. Op. 14. Table-Moving Valse, k. 60. Op. 18. Polka dédiée à M-r C. Sobański, k. 45. Op. 19. Mazurka (dédiée à Mr. Ant. Kontski), k. 75. Op. 20. Nr. 1. Polka (dédiée à Mr. le Comte Jos. Szembek), k. 45. Op. 20. Nr. 2. La Joyeuse-Polka, k. 45. Op. 24. Pierwsza Szumka Ukraińska, k. 75. Op. 25. Polka d'amitié, k. 30. Op. 26. Tambour-Marche, k. 60. Op. 27. Polichinelle-Polka, k. 45. Op. 28. Melange de differents thèmes en forme d'une Valse, k. 75. Op. 29. Marien-Polka, k. 45. Op. 30. La Glaneuse Polka, k. 45. Op. 31. Druga Szumka Ukraińska, k. 75. Op. 32. Nr. 1. Chasseur-Polka caractéristique, k. 45. Op. 32. Nr. 2. Babillarde-Polka caractéristique, k. 45. Op. 32. Nr. 3. Forgeron. Polka caractéristique, k. 45. Op. 33. Deux Mazurkas (dédiés à M-me la Comtesse Keller), k. 75. Op. 34. La Gracieuse. Polka-Mazurka, k. 45. Op. 35. Valse melodieuse sur des thèmes russes. Nouvelle édition, k. 90. Op. 36. Valse-Etude, rs. 1 k. 20. Op. 37. Cadence-Polka, k. 30. Op. 38. Nr. 1. Chansonnette-Polka, k. 45. Op. 38. Nr. 2. Souvenir de Kuryłowce, polka, k. 45. Op. 38. Nr. 3. Bonne mine au mauvais jeu. Polka, k. 30. Op. 39. Zawadzki-Galop, k. 60. Op. 40. Polka de Salon, k. 60. Op. 41. Les Adieux. Valse, k. 60. Op. 42. Hulaj dusza! Mazur, k. 45. Op. 42. Souvenir d'Ostende. Marche flamande, k. 60. Op. 44. Les Lanciers. Quadrille, k. 60. Op. 46. Les Saltimbanques nègres de Londres, polka, k. 45. Op. 47. Krakowianka-Polka, k. 45. Op. 48. Coś miłe tęskno. Mazurek, k. 45. Op. 50. L'Innocence. Polka-Mazurka, k. 45. Op. 52. Trzecia Szumka Ukraińska, k. 50. Op. 53. Mazurek salonowy, k. 45. Op. 54. 2,000,000 de Dot. Polka, k. 45. Op. 56. Kijower-Barsch-Studenten. Polka, k. 20.

- Op. 57. Dolce-far-niente Polka, k. 30. Op. 58. Matouchka-Polka, k. 30. Op. 59. La Sylphide. Cinquième Valse de Salon, k. 75. Op. 60. Souvenir d'un ami. Ball-Quadrille, k. 75. Op. 62. Marche sur des airs Polonais, k. 45. Op. 63. Mazurek. (Na pamiątkę panu Henr. Szopowiczowi), k. 45. Op. 64. Souvenir du temps qui n'est plus. Valse brillante. (6-me Valse de Salon), k. 90. Op. 65. Mazurka de Salon, k. 60. Op. 66. Chant sans paroles, k. 60. Op. 67. Soirée de Dresde Valse, k. 90. Op. 69. Nr. 1. La Caressante. Polka, k. 45. Op. 69. Nr. 2. Pensa Lisa-Polka, k. 45. Op. 70. Valse Impromptu, k. 60. Op. 71. Pierwsza Ukraińska Rapsodja, k. 75. Op. 72. La Capriciosa. Impromptu, k. 60. Op. 73. Rondino, k. 75. Op. 76. Souvenir de Carlotta Patti. Polka de Concert, k. 90. Op. 78. C'est de la folie. Valse, k. 75. Op. 80. 4-me Schoumka Ukrainienne, k. 60. Op. 81. 5-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), k. 60. Op. 82. 6-me Schoumka Ukrainienne, k. 60. Op. 83. 7-me Schoumka Ukrainienne, k. 60. Op. 100. Transcription sur une chanson Ukrainienne «Ne szumy łuz», k. 60. Op. 101. Kosak. Staccato Etude de genre ded. à M-r Jean Kleczyński, k. 75. Op. 109. Valse de salon (dédiée à M-me la Comtesse Potocka, k. 75. Op. 112. Scherzino sur une thème Ukrainienne, k. 45. Op. 120. 8-me Schoumka burlesque, Danse de l'Ukraine, k. 90. Op. 121. Impromptu sur des airs russes, rs. 1 k. 5. Op. 125. Souvenir de Kieff. Polka de salon, k. 60. Op. 126. Hej do tańca dziewczuchy! Mazur, k. 40. Op. 127. 9-me Schoumka Ukrainienne, k. 60. Op. 130. Polka fantastique, k. 90. Op. 137. Deux Etudes de Concert. (Dédiée à M-me la Comtesse Marie Potocka). Nr. 1. La Source, k. 75. Nr. 2. Etude G-moll, k. 40. Op. 143. 10-me Schoumka. Danse nationale Ukrainienne dédiée à M-r Fr. Liszt, k. 60. Op. 148. Une fleur de rose. Mazurka sur des thèmes polonais, k. 60.

- Op. 158. Am schönen silbernschimmernden Horyn. Walzer dédiée à M-me Szymanowska, k. 90. Op. 164. Chanson ot Cosaque. Danses nationales, k. 60. Op. 165. Les sons du coeur. Valse, k. 75. Op. 170. Célèbre Fabel Valse, k. 90. Op. 172. Idylle Mazurka, k. 60. Op. 198. Fileuse Ukrainienne (Prządka Ukraińska), k. 75. Op. 199. Dwie piosnki Konstantego Sobańskiego: Nr. 1. Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku, k. 90. Nr. 2. Ja nie Kocham ciebie, k. 60. Op. 200. Das Leben ist ja nur ein Traum Walzer, k. 90. Op. 204. Le Bivouac. Marche militaire, k. 45. Op. 231. «Kalina» chant favori d'Ignace Komorowski transcrit., rs. 1 k. 5. Op. 232. Mélodies russes transcrites, k. 75. Op. 280. Marche nuptiale (Marsz weselny), k. 90. Op. 300. 11-me Schoumka Ukrainienne de Concert (dédiée à Ferdinand Kosowski), k. 75. Op. 306. Le printemps polka, k. 60. Op. 313. Deutschland einig Marsch Seiner Majestät Wilhelm I, Kaiser v. Deutschland gewiedmet, k. 60. Op. 314. 12-me Schoumka Ukrainienne, k. 75. Op. 315. Paratrazo na dwie piosnki Komorowskiego: «Idzie sobie pachole» i «Wspomnienie», k. 90. Op. 316. Rhapsodie Roumaine, rs. 1 k. 5. Op. 324. Cotillon de plus jolies valses de Strauss père et fils et de Keler Bela, k. 75. Op. 339. Danses Ukrainiennes. Czabaraszki: I-re Série Nr. 7-12, rs. 1 k. 20. 2-me Série Nr. 13-18, rs. 1 k. 20. 3-me Série Nr. 19-24, rs. 1 k. 20. 4-me Série Nr. 26-30, rs. 1 k. 20. 5-me Série Nr. 31-36, rs. 1 k. 20. Op. 340. Nr. 1. Pierwszy marsz Zaporozki, k. 60. Op. 340. Nr. 2. Drugi Marsz Zaporozki, k. 60. Op. 340. Nr. 3. Trzeci Marsz Zaporozki, k. 60. Op. 344. Marie Wisnowska. Polka, k. 40. Op. 361. L'Alouette (Skowronek). Chanson de St. Moniuszko. Paraphrase, k. 90. Op. 362. Barkarola, k. 30. Op. 363. Thèmes polonais transcrits, k. 90. Op. 364. Danse des spectres, rs. 1 k. 20. Op. 365. Souvenir de Sarasate avec le portrait (d'après photographie W. Wysocki à Kieff), k. 60.

- Op. 370. Polonez jubileuszowy na cześć J. I. Kraszewskiego, z portretem, k. 90. Op. 380. Dumka, k. 30. Op. 394. Quadrille sur les chansons Ukrainiennes populaires. Kadryl z pieśni ludu ukraińskiego, k. 60. Op. 397. Kadryle z ulubionych polskich śpiewów, k. 75. Op. 400. 4-me Marche de Zaporohs, k. 40. Op. 407. Vive l'armée. Marche, k. 40. Op. 412. Elcia. Polka, k. 45. Op. 413. La Gracieuse. Valse de salon, k. 40. «Marja», powieść ukraińska Antoniego Malczewskiego: Nr. 1. Prolog, k. 60. Nr. 8. Taniec Masek. Mazur, k. 45. Nr. 9. Epilog, k. 45. Sześć Mazurów i Mazurków: Op. 8. Mazur z różnych mazurów. Op. 33. Dwa mazurki. Op. 42. Hulaj dusza, mazur. Op. 38. Coś miłe tęskno, mazurek. Op. 58. Mazurek salonowy, rs. 1 k. 65. Marie. Valse, k. 50. Polkas pour Piano: I Série, Six Polkas, rs. 1 k. 35. II Série, Six Polkas, rs. 2 k. 10. III Série, Huit Polkas, rs. 2 k. 55. IV Série, 6 Polkas et une Polka-Mazurka, rs. 1 k. 65.

Na fortepian na 4 ręce:

- Op. 24. Pierwsza Szumka Ukraińska, k. 90. Op. 26. Tambour-Marche, k. 60. Op. 31. Druga Szumka Ukraińska, k. 90. Op. 41. Les adieux. Valse, k. 60. Op. 42. Hulaj dusza. Mazur, k. 60. Op. 52. Trzecia Szumka Ukraińska, k. 90. Op. 60. Souvenir d'un ami. Ball-Quadrille, rs. 1 k. 5. Op. 80. 4-me Schoumka Ukrainienne, k. 75. Op. 81. 5-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), k. 60. Op. 82. 6-me Schoumka Ukrainienne, k. 60. Op. 83. 7-me Schoumka Ukrainienne, k. 60. Op. 120. 8-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), rs. 1 k. 5. Op. 127. 9-me Schoumka Ukrainienne, k. 75. Op. 142. 10-me Schoumka-Danse nationale, k. 75. Op. 300. 11-me Schoumka Ukrainienne de Concert, rs. 1 k. 35. Op. 314. 12-me Schoumka Ukrainienne, k. 75. Op. 340. Nr. 1. Marche de Zaporohs, k. 30.

Na skrzypce lub flet z towarzyszeniem fortepianu:

- Op. 24, 31, 52. Schoumkas Ukrainiennes Nr. 1, 2, 3 à 90 cop.



# Patentowany Szyndlera BIUSTHALTER.



Znany we wszystkich państwach Europy i Ameryki wynalazek, nadający każdej figurze estetyczne kształty, zdobył uznanie i największe ilości wszystkich korzystających z niego państw.

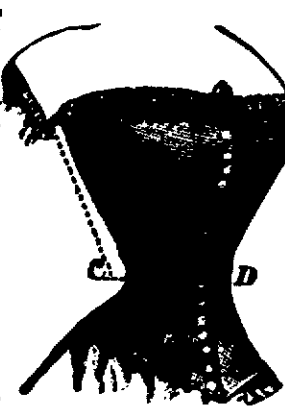
BIUSTHALTER daje w ciągu całego dnia zupełną swobodę ruchów i dlatego też posiada się WSZYSTKIM bez wyjątku panom, pracującym w biurach, szkołach, handlach, gospodyniom przy domowych zajęciach, podróżującym, uprawiającym sport, jak również panom, znajdującym się w poważnym stanie, karnym, a nawet ciężkim. Biusthalter opatentowany w 13 państwach, odznacza się elegancją, wykonan. z najlepszych materiałów, używ. na gorze.

CENY:

AA	A	B	C	DD Jedwabny.
3 rs. 50 k.	4 rs. 50 k.	5 rs. 75 k.	6 rs. 75 k.	9 rs. 50 k.

Obstalunki detaliczne wysyłają się pocztą wprost za zaliczeniem z dopłatą za przesyłkę za 2 fanty. (5124-8-8)  
Przy obstalunkach upraszamy przysłać miarę w centymetrach, werskach, albo na tasimce według rysunku:

- 1) Pełny obwód, mierząc pod pachą (wraz z plecami), od A do B;
  - 2) Pełny obwód stanu od C do D, i 3) Wysokość boku od A do C.
- Wysyłka opłacon. na cele Censuratu i Król. Poście w Warszawie, Seniorska 26. Adres dla listów: Warszawa, „Szyndlera Biusthalter”.



# PATENTY

na wynalazki  
wyrabia i suszytkowuje  
inż. Kazimierz Ossowski.  
biuro techniczne międzynarodowe, (5276)  
BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

# RAKI

wolęskie i pakowskie kupuje po cenach najwyższych w każdej ilości, kontraktuje dostawy na cały rok, poszukuje dostawców i uprasza o nadsyłanie ofert pod adresem: Gustaw-Adolf Rady, Hoflieferant, Krebshaupteur, Berlin W. Mauersstrasse 45-46. (5244)

# KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY  
chorób nerwowych i umysłowych.  
W. Ks. Poznańskie, pocz. i stac. kolej. Oborniki.  
Lek. Winkowski. Lek. Lewicki. (1556)

# DRZEWKA ŚLIWEK WĘGIEREK

sprzedaje po cenie za 50 szt. 3-letnich—12 rs., 4-letnia—15 rs., od 5 do 8 lat—16 rs., obalana—13 rs., od 5 do 8 lat—16 rs. Gubernia Lubelska, Kazimierz nad Wisłą, J. Kofakowski. (1918-3-3)

# WINO KRYMSKIE

Domu Handlowego A. J. BIELIŻYNA  
„Ałuszt”  
Petersburg, Nowski pr. № 70. (5185-8-7)

# Prywatny dom zdrowia

dla nerw. i umysł.-chor., z komfort. urząd. Lublin, lek. Olechnowski, ordyn. oddziału umysł.-chor. przy szpit. św. Wincentego. (5214-12-4)

# WOLICKI

leczy syfilis, choroby skórne, piersiowe i raka, zast. elektr. Petersburg, Nowski 53, m. 7, od 2 do 4 i od 6 do 7 1/2 w. (5317)

Dla zachowania włosów i niszczenia łupieżu  
NALEŻY UŻYWAĆ  
TYLKO

# «ELEOPAT»

PROWIZORA KINUNENA.

Znajduje się w sprzedaży we wszystkich składach aptecznych i perfumerjach w Rosji i Królestwie polskiem.  
Cena flakonu objętości 120 gram rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2.  
Główny Skład w laboratorjum J. HOLLENDERA, Petersburg, Demidow zaułek № 1. (5313)



# HOTEL St-GEORGES

W WILNIE.  
Pierwszorządny Hotel i Restauracja. Ceny umiarkowane. (5148-10-5)

# W Wilnie

na Kolej. Poblance sprzedaje się DOM pułk. K. Michałowskiego, na własnej ziemi. Obszaru 1,360 sążni kw. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u pp. P. Kality i L. Zabłockiego w Wilnie. (5224)

# Mydło borowo-tymolowe

proviz. G. F. Jurgensa  
przeciwko zbytu. poceni się, zaleca się również jako pachni. mydło toal. w wybor. gat. Dostać można w aptek. i wszystkich. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa, w Moskwie. (5323-6-1)

Uwiecznioną nagrodą Akademii paryskiej  
PIŚMIENNE WYKŁADY  
**BUCHALTERJI PODWÓJNEJ**  
w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstw. następ. i chwaleb. odzew. Kończącym naukę na żąd. udziela się poświad. z ukończ. takowej pod moim kierunkiem. Nauczyciel buchalterji, członek Akademii paryskiej  
**A. N. JANKOWSKI w Rydze.**  
Warunki, oraz listy próbne, wysyłają się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiearkowane wyśagrodzenie. (5311-3-1)

# OSTATNIE NOWOŚCI.

Do nabycia w Księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

ALBUM jubileuszowe H. Sienkiewicza, ze wstępem krytycznym St. hr. Tarnowskiego, ilustrowane, w ozd. opr. rs. 8.  
ARWOR. Na gwiazde, w ozd. opr. rs. 8.  
ASNYK A. Pisma, 3 tomy, za całość (5 tomów), rs. 5.  
CHMIEŁOWSKI P. Józef Korzeniowski, jego życie i działalność literacka, zarys biograficzny. Z portretem J. Korzeniowskiego, k. 30.  
— Nasza literatura dramatyczna, 2 tomy, rs. 2.  
— Zarys najnowszej literatury polskiej, (1864—1897), rs. 3.  
— Zygmunt Kaczkowski, jego życie i działalność literacka, zarys biograficzny. Z portretem Z. Kaczkowskiego, k. 30.  
DEMBOWSKI Leon. Moje wspomnienia, 2 tomy, rs. 4.  
DEOTYMA. Panienska z okienka, starodawny romanik, wydanie jubileuszowe, rs. 1 k. 50.  
ELLIS H. Mężczyzna i kobieta; badania nad drugorzędniemi cechami płciowemi człowieka. Z angielsk. przełożył Feliks Werziński rs. 2 k. 40.  
GAWALEWICZ M. Motyli; Philemon i Baucis; Ostatnia szadka; Filizanka; Prolog; nowela, k. 80.  
GRUSZECKI A. Hutaik, powieść współczesna, k. 80.  
— Ragiwojcy, powieść współczesna, rs. 1 k. 20.  
JASIEŃCZYNA M. W Wielgim, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.  
JEŻ T. Którędy do szczęścia, powieść, rs. 1.  
KARBOVIK dr. St. Dzieje wychowania

i szkół w Polsce w wiekach średnich. KRĄŚC I (od 966 do 1363 r.), rs. 2.  
KRAJ (Z. Wybór pism, z portretem autora. Wydanie miniaturowe rs. 1, ozdobnie oprawne rs. 1 k. 80.  
KRÓLOWIE polscy; portrety królów polskich w tecze płóciennej k. 90.  
KSIĘGI HUMORU POLSKIEGO. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. 4 tomy, rs. 6.  
MICKIEWICZ A. Poezje, wydanie jubileuszowe, 4 tomy, k. 60, opr. w płótno angielskie rs. 1.  
MŁODA POLSKA w pieśni. Wybór celniejszych poezji ostatniej doby, ułożył Cz. Jankowski, oprawne, brzegi złoczone, rs. 2 k. 40.  
NOWY HOROSKOP, ułożony z dzieł poetów polskich na każdy dzień roku, w oprawie ozdobnej rs. 1 k. 50, ze złoceniami rs. 1 k. 70.  
NIEDZIAŁKOWSKI K. ks. biskup. Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, ozd. 100 ilustr., rs. 4 k. 50, opr. rs. 6.  
ORZESZKOWA E. Iskry, nowela, rs. 1 k. 50.  
PRUS B. (Aleks. Głowacki). Pisma, wydanie jubileuszowe, 4 tomy, rs. 1 k. 40, oprawne rs. 2.  
RODZIEWICZOWNA M. Klejnot, pow., rs. 1 k. 50.  
ROK KOŚCIELNY katolicki, czyli objaśnienie świąt, obrzędów i ceremonij kościelnych, k. 50.  
SKARBIEC poezji polskiej, zebrał i ułożył Or-Ot (A. Opman), z życiorysami poetów, rs. 1 k. 40, w oprawie ozdobnej ze złoceniami rs. 1 k. 80.  
SŁOWACKI Jul. Wybór pism, wydanie miniaturowe z portretem autora, rs. 1, STRUVE H. Wstęp krytyczny do filozofji, wydanie drugie, rs. 3.  
SZUTKIEWICZ J. Jeden z wielu. Powieść oparta na tle życia aktorów prowincjonalnych, 2 tomy, rs. 1 k. 80.  
ZAKRZEWSKI W. prof. Historia starożytna w zarysie, rs. 1.  
— Historia średniowieczna w zarysie, rs. 1 k. 20.

Sezon zimowy od 1 paźd. Ceny zmniejszone: całodziennie utrzymanie wraz z kuracją od 2 rs. 50 k. na dobę. Choroby: nerwowe, nars. trawienia, przemiany materji i rekonwalescencja. Kuracje: hydropat., djetetyczne, izolac., Weir-Mitchelowska. Sztuczne kąpiele mineralne, elektryczacja, miazganie i t. p.

# NAŁĘCZÓW

Za-  
ziemi  
w tym  
są-  
mym  
budynku,  
ogrzewane. Kory-  
tarsze opalane. 60-sięt  
pokoi przygotow. na si-  
mę Table d'hôte. Dwóch  
stałych lekarzy. 5 w. od st. kol.  
i. Nadwiśl. Apteka, poczta i te-  
legr. na miejscu. Bryczki i powo-  
zy na zamów. Szczeg. w „Przewod. po  
Nałęczowie”, który jest do nab. w księgarni.

(1825-26-16)

# WILNO.

Skład win i towarów kolonialnych

# H. CIERPIŃSKIEGO

ulica Niemiecka, dom hotelu «Europa».

Na zastępcę podać do wiadomości Szan. odbiorców, iż skład win połączony został z restauracją, w której urządzono pokoje do wydawania śniadań, obiadów i kolacyj. Przyjmują się zamówienia na bale, wesela i obiady w gabinetach i sali.

Być reprezentantem firmy D. TAMPIER & Comp.

w Bordeaux, skład posiada zawsze dostateczny zapas zupełnie czystych win Bordo-  
skich, Burgundzkich, Reńskich, Węgierskich, od stołowych aż do najwyższych gatunków, oraz naturalne, czyste wina krajowe na rozmaite ceny.

Posiada wszelkiego rodzaju Konserwy krajowe i zagraniczne, grozek, fasole, asparagi, karczochy, ryby, oliwę najłepszą, słońskie królewskie, kawę, herbatę, oraz wielki wybór towarów kolonialnych.

Zamówienia wykonywane są z największą akuracją, po cenach najniższych. Stałym odbiorcom udziela się rabat. (5104)

# FABRYKA GALWANICZNO-MECHANICZNA

# R. CIESIELSKIEGO

Petersburg, za Narwskimi rogatkami, Peterhofska szosa № 1 — 6.  
Wyrabiany galwanoplastyczne reliefy Adama Mickiewicza w 3 rozmiarach: 17-calowe—10 rs. sztuka, 6-calowe—5 rs. i 4-calowe—3 rs. Słupowe takżeże rozmiarów od 50 k. do 3 rs. — przytem zawieszony, że z każdej fotografii, zdjętej profilem, wielkości gabinetowej, wykonują galwanoplastyczne portrety różnej wielkości. Portrety Adama Mickiewicza można także nabywać w Polskiej Księgarni K. Grendyszyńskiego, Petersburg, Jekateryńska № 2. (5315)